Pełna tabela loterji na str. 7-ej

Rok XI
Nr. 206

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem.
P R M
Warszawa, niedziela 19 lipca 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Na rozdrożu

Z niezwykłem napięciem — możnaby powiedzieć, gorączkowością — toczy się w całej prasie dyskusja polityczna. Padają coraz mocniejsze słowa o powadze, ba, nawet grozie sytuacji, o konieczności czynienia wszystkiego dla obrony państwa i wydobycia w tym celu z całego narodu jaknajwiększego wysiłku, zespolenia w jedno całej energji społecznej. Ale rzecz dziwna: im dłużej trwa dyskusja, tem mocniej zarysowują się w niej bardzo zasadnicze przeciwieństwa.

Z jednej strony masowe, powszechne wołanie: bez głębokich zmian metody rządzenia państwem nie ruszymy z miejsca! W formie niemal jednobrzmiącej wyrażają tę konieczność bez względu na różnice programów partyjnych, nietylko wszystkie stronnictwa opozycyjne, ale nawet coraz głębiej przenika jej zrozumienie także do samego obozu pomajowego: za zejściem z szańców wyłączności i odosobnienia, na platformę jakiegoś porozumienia, opowiada się zarówno konserwatywna sanacyjna prawica, jak i radykalny „Bunt Młodych".

Z drugiej jednak strony słyszy się ciągle twarde, uparte, nieustępliwe: Nie damy niczego ruszyć w dotychczasowym systemie! Żadnych zmian — należy raczej umacniać, fortyfikować, stan obecny. Kto nie z nami, ten przeciw nam!

Głosy, które tak mówią, są wprawdzie stosunkowo nieliczne, ale za to bardzo ważkiego kalibru: są to bowiem właściwi reprezentanci grupy rządzącej.

A decyzja, którą z tych dwóch dróg Polska wybierze? Decyzja leży w ręku jednego człowieka. Jest nim Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Onegdajsze zarządzenie p. Premjera — bez względu na nasuwające się refleksje co do niezwykłości wytworzonego niem stanu prawnego i wynikającej stąd jego przypuszczalnej tymczasowości, przejściowości — ma jednak tę dobrą stronę, że zasadniczo wyjaśnia sytuację.

Gen. Rydz-Śmigły jest dziś najwyższym autorytetem obozu pomajowego, jest jego oficjalnie proklamowanym wodzem. Ma nadto podporządkowany sobie cały aparat rządowy. Ma wreszcie w społeczeństwie spory kredyt moralny, który możnaby określić jako białą kartę, mającą na imię: oczekiwanie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że jego decyzja będzie rozstrzygająca. Ale w jakim pójdzie kierunku?

Jedni zapowiadają system totalny, monopartyjny, dyktatorski — wzmocnione naśladowanie wzorów niemieckich i włoskich. Drudzy, wskazując na bardzo niepomyślne dotychczasowe wyniki tej metody na naszym gruncie, oczekują przeciwnie jakichś faktów, któreby oznaczały zejście z dotychczasowej drogi w stronę większego, niż dotąd, uwzględnienia żądań społeczeństwa. Oba rozwiązania motywuje się względami na „wzmocnienie obronności". Tylko że gdy jedno z nich daje siłę może bardzo sprawną, ale w obecnych naszych warunkach już tylko mechaniczną i równie twardą jak kruchą, to drugie zmierza do wytworzenia siły organicznej, żywej i tą swoją żywością mocnej, bo odpornej.

Od trafności wyboru zależeć będzie prawdziwy (a nie tylko pozorny), stopień naszej państwowej odporności.

M. GRZ.

Na podstawie pełnomocnictw z 1933 r. w Gdańsku

Senat łamie opozycję

nowemi postanowieniami represyjnemi

BERLIN, 18.7. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Gdańska:

Senat gdański na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z czerwca 1933 r. wydał szereg zarządzeń, w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zmiana odnośnych zarządzeń stała się potrzebna, gdyż dotychczasowe przepisy wobec pozbawio nego skrupułów postępowania partyj opozycyjnych okazały się niewystarczające.

Nowe postanowienia przewidują m. in. drogą zmiany ustawy o stowarzyszeniach, że stowarzyszenia podlegają rozwiązaniu również w tym wypadku, gdy członkowie zarządu, względnie inni członkowie stowarzyszenia z wiedzą za rządu rozpowszechniają wiadomości, mogące zagrozić interesom w. miasta. Postanowienie to stosuje się nietylko do publikowania tego rodzaju wiadomości, lecz również do ich dalszego rozpowszechniania czynnikom politycznym.

Postanawia się, że zarządzenia policyjne o charakterze politycznym nie będą odtąd podlegały zatwierdzeniu władz sądowych.

Postanowienie to stosuje się do zarządzeń policyjnych, dotyczących zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy, posiadania broni i aresztu ochronnego.

Pozatem maksymalny czas zastosowania aresztu ochronnego został przedłużony z 3-ch tygodni do 3-ch miesięcy.

Dalej przywraca się dawny przepis, wedle którego deputowani nie mają prawa być odpowiedzialnymi redaktorami pism. W przeciwnym wypadku dane pismo podlega zakazowi.

Jednocześnie senat gdański wydał zakaz uboju rytualnego.

Wrażenie manifestacji warszawskiej w Gdańsku

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Manifestacja warszawska w kwestji gdańskiej wywarła silne wrażenie w opinji publicznej wolnego miasta. Ze szczególnem zadowoleniem podnosi się tu, że w manifestacji wzięły wybitny udział polskie związki robotnicze, pozostające pod wpływami P. P. S. Uważane jest to za dowód, że społeczeństwo polskie jest solidarne w sprawie gdańskiej i że nie lekceważy ono zagadnienia ozycji w wolnem mieście.

Koła polityczne w Gdańsku oczekują przebiegu niedzieli, na którą zapowiedziane zostały w Polsce liczne manifestacje w sprawie gdańskiej. Coraz więcej gruntuje się przytem w Gdańsku przekonanie, że punkt ciężkości w kwestji gdańskiej znajduje się obecnie nie w Genewie ani nie w Berlinie, lecz w Warszawie. Rząd polski posiada obecnie w swych rękach klucz do zagadnienia gdańskiego i od decyzji Warszawy zależeć będzie dalszy rozwój wydarzeń w wolnem mieście.

Obecny stan naprężenia i niepewności politycznej w Gdańsku nie może być długo przeciągany. Przedewszystkiem jak najprędzej musi być zlikwidowana anormalna i gorsząca sytuacja, wytworzona przez okliczność, że hitlerowski senat uprawia „bojkot" Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Autorytet instytucji genewskiej i jej przedstawiciela w wolnem mieście winien być niezwłocznie przywrócony. W Gdańsku sądzą, iż właśnie Polska powołana jest do tego, aby zachwiany prestiż Ligi Narodów wzmocnić nad Bałtykiem.

Przygotowania do reformy rolnej

zawarte w 4-letnim planie gospodarczym

W kołach politycznych słychać, iż czynniki rządowe czynią przygotowania do zakrojonej na szeroką skalę reformy rolnej. Na parcelację między małorolnych i bezrolnych przeznaczone będą niektóre majątki państwowe oraz w pierwszym rzędzie te majątki prywatne, które są nadmiernie zadłużone i zalegają z podatkami.

Nad przygotowaniem planu parcelacyjnego czuwa minister Rolnictwa Poniatowski, przyczem kwestja ta obchodzi bardzo żywo premjera Sławoj - Składkowskiego. Pierwszy etap reformy rolnej mieści się ma w 4-letnim planie gospodarczym, zapowiedzianym przez wicepremjera Kwiatkowskiego. W okresie tym państwo przeznaczyć ma około 180 miljonów zł. na reformę rolną i urządzenie gospodarstw włościańskich.

Koła poinformowane podkreślają, że kwestją reformy rolnej interesuje się szczególnie generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły. Zadowolenie gospodarcze włościaństwa i spełnienie jego postulatów ekonomicznych uważane jest przez czynniki miarodajne za jedno z najpilniejszych zadań.

Reforma rolna uważana jest za najlepszy środek do pozyskania szerokich rzesz chłopskich dla reżimu bez oglądania się na przywódców politycznych włościaństwa.

Z DNIEM DZISIEJSZYM LOKAL REDAKCJI „ABC — NOWIN CODZIENNYCH" ZOSTAŁ PRZENIESIONY W ALEJE JEROZOLIMSKIE NR. 121. TELEFONY REDAKCJI POZOSTAJĄ BEZ ZMIAN.

Skandaliczna niecelność

armat francuskiej łodzi podwodnej

PARYŻ, 18. 7. Wczoraj wieczorem w porcie Saint Tropez wybuchł pożar na jachcie „Hippocampe". Celem uniknięcia przeniesienia pożaru na inne statki, francuska łódź podwodna „Atlante" zdołała z wielkim trudem wyprowadzić płonący jacht poza molo. Jednak wiatr spędził statek spowrotem.

Wówczas postanowiono, że lepiej jest płonący jacht zniszczyć i dano z łodzi podwodnej 15 wystrzałów armatnich, z których jedynie trzy trafiły do celu, reszta zaś na wybrzeże w pobliżu miejscowości Sainte Maxime.

Jeden z pocisków omal nie trafił w dach domu, którego wszyscy mieszkańcy schronili się do piwnic. Inny pocisk zniszczył przewody elektryczne wysokiego napięcia, trzeci — wybuchł na plaży w odległości 100 mtr. od tarasu kasyna. Inne pociski trafiły w tor kolejowy w pobliżu szkoły, ale nie wybuchły. Odłamki pocisków poczyniły poważne szkody w tartaku.

Straty materjalne oceniają na ponad pół miljona franków. Na szczęście nie zanotowano żadnych ofiar ludzkich.

Hitlerowcy roztaczają „opiekę"

nad wysokim komisarzem Lesterem

GDAŃSK, 17.7. W opinji publicznej Wolnego Miasta wrażenie wywołały doniesienia prasy angielskiej o kontroli, jaką nad komisarzem Lesterem wykonują hitlerowskie władze gdańskie. Wszystkie rozmowy telefoniczne komisarza Lestera są podsłuchiwane i stenografowane. Wszelkie listy zarówno wysyłane jak i nadchodzące, są otwierane i czytane. Także listy idące pocztą lotniczą są kontrolowane.

Siedziba komisarza Lestera w Gdańsku pilnowana jest przez 2 umundurowanych i wielu cywilnych policjantów. Wszyscy udający się do komisarza Lestera są śledzeni i notowani.

Rodzina kom. Lestera, złożona z żony i 3 córek, lęka się wychodzić na ulicę i cały czas spędza w domu. Prasa angielska zaznacza, iż conajmniej do chwili zakończenia igrzysk olimpijskich w Berlinie komisarz Lester nie potrzebuje się poważnie niczego obawiać.

Podróżuj samolotem

Trzęsienie ziemi

w Ameryce Południowej

BOGOTA, 18.7. Trzesienie ziemi zniszczyło miasto Tuquerres na granicy Kolumbji i Ekwadoru.

QUITO, 18.7. Według wiadomości z republiki Kolumbja, trzęsienie ziemi przybrało duże rozmiary. Oprócz miasta Tuquerres katastrofa dotknęła także miasta Pasto i 17 miasteczek i wsi w prowincji Narino.

Liczba zabitych i rannych jest znaczna, ale jeszcze nie ustalona. Rząd kolumbijski zorganizował akcję pomocy. Wśród ofiar trzęsienia ziemi w Tuquerres, znajduje się m. inn. Saratola, dyrektor obserwatorjum w Bogocie.

Meksyk

w ciemnościach

MEKSYK, 18.7. Strajk w elektrowniach objął nietylko stolicę i jej okolice, lecz 7 innych stanów republiki. Stolica od czwartku tonie w ciemnościach. Oświetlone są jedynie domy, posiadające własne źródła prądu.

Latarnie uliczne są w 90 proc. nieczynne. Gazety nie ukazały się. Niektóre dzielnice miasta są pozbawione wody. Tramwaje stoją długim szeregiem na ulicach i w obawie przed aktami sabotażu są strzeżone przez wojsko.

Zgon

znanego neurologa

WILNO, 18.7. (PAT). Dzisiaj rano zmarł w Wilnie emerytowany profesor zwyczajny chorób nerwowych dr. Stanisław Karol Władyczko, były dziekan wydziału lekarskiego w okresie organizacyjnym, b. prodziekan tegoż wydziału w latach 1919/20 i 1920/21, członek komitetu odbudowy uniwersytetu wileńskiego, organizator wydziału lekarskiego tego uniwersytetu.

Już jutro rozpoczynamy w odcinku druk nowej powieści

„ZAGINIONA MINJATURA"

niemieckiego autora Eryka Kästnera

w tłumaczeniu Magdaleny Samozwaniec

Na kanwie kryminalistycznej fabuły „Zaginiona minjatura" roztacza pełen humoru opis przeżyć poczciwego rzeźnika, który niespodziewanie wplątany został w niesamowitą historję. Cięte zaś pióro Magdaleny Samozwaniec gwarantuje, że w polskim przekładzie wszystkie momenty satyryczne oryginału znajdą pełny wyraz

Bunt wojskowy w Maroku

Powstanie monarchistów w Hiszpanji

Rząd zapowiada bezlitosną likwidację

TANGER, 18.7. Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej donosi:

Dziś zrana wojska stacjonowane w Maroku hiszpańskiem, dokonały zamachu stanu, obsadzając wszystkie instytucje państwowe. Akcja powstańczych oddziałów wojskowych napotkała na przeciw działanie robotników. Wedle dotychczasowych doniesień, padło podczas walk 16 zabitych i bardzo wielu rannych.

Wszelka komunikacja jest przerwana. Wojska powstańcze panują nad sytuacją w Maroku hiszpańskiem.

PARYŻ, 18.7. Z Tangeru donoszą: Ubiegłej nocy w Maroku hiszpańskiem w porcie Larache (El-Araisz) wybuchły poważne rozruchy. Doszło do starcia między wojskiem hiszpańskiem a ludnością cywilną hiszpańską. Podróżni, którzy jechali z Tangeru do Maroka francuskiego nie przepuszczono przez Maroko hiszpańskie, a mianowicie przez Arzila, Larache i El-Ksar-El-Kebir. Według pogłosek, w Maroku hiszpańskiem czynniki wojskowe usiłują dokonać monarchistycznego zamachu stanu.

PARYŻ, 18.7. Havas donosi z Gibraltaru, że dwa transporty wojsk hiszpańskich otrzymały rozkaz udania się z Ceuty do Alceziras, gdzie dołączą się do nich tamtejsze oddziały piechoty, poczem wszystkie transporty wyruszą do Maroka.

Wedle doniesień z wiarygodnego źródła, w pobliżu miejscowości Zocco Jemis Andera w Maroku hiszpańskiem, odbyły się poważne walki.

Bunt wojskowy w Maroku ma wedle ostatnich wiadomości, rozszerzać się gwałtownie.

W HISZPANJI

PARYŻ, 18.7. „Le Petit Journal" donosi z Madrytu, że według otrzymanych nad ranem wiadomości, w Madrycie i kilku innych miastach wybuchł ruch kontrrewolucyjny. Rząd ogłasza, iż panuje nad sytuacją. Wojsko i oddziały gwardji cywilnej zostały wierne rządowi i zdołały stłumić ruch powstańczy monarchistów.

Rząd hiszpański zamierza podobno zaaresztować wszystkich przywódców prawicowych z całej Hiszpanji, podejrzewając ich o planowanie zamachu stanu.

PARYŻ, 18.7. Podróżni przybyli dzis zrana z Barcelony oświadczą ją, że miała miejsce strzelanina pomiędzy różnemi oddziałami gwardji cywilnej. Jak donoszą władze hiszpańskie obwaiają się

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Francja upaństwowi wytwórnie przemysłu wojennego

PARYŻ, 17. 7. Izba deputowanych przyjęła dziś w południe 484 przeciwko 85 głosom wniesiony przez rząd projekt ustawy w sprawie upaństwowienia przemysłu wojennego.

Przyjęcie ustawy poprzedziły burzliwe obrady, w czasie których dochodziło do ostrych starć między przedstawicielami poszczególnych partyj. Minister wojny Daladier w uzasadnieniu wniosku rządowego podkreślił, że wojna nie powinna nikomu przynosić zysków. Należy więc znieść swobodę produkowania sprzętu wojennego. Europa ogarnięta jest niepokojem. Niechaj więc gest Francji uspokoi pewne obawy. Należy rozprószyć tajemnicę programów zbrojeń. Pokój, do którego dąży Francja, jest pokojem lojalnym, a nie pokojem niewolników. Należy doprowadzić siły zbrojne państwa do najwyższego poziomu, gdyż rozbrojenie osiągnąć można jedynie w zakresie międzynarodowym.

Projekt — mówił minister — nie doprowadzi do zaniku poważnych przedsiębiorstw, gdyż żyją one wyłącznie z zamówień państwa. Wywłaszczenie dokonane będzie za odszkodowaniem i liczyć się będzie zarówno z prawami do dywidendy, jak z kursem akcji. Nie dopuszczając do żadnych rekursów, wprowadzimy kontrolę nad upaństwowionemi przedsiębiorstwami.

Creyssol (rad.) wypowiada się przeciw projektowi, dowodząc, że obciąży on skarb i będzie szczególnie niebezpieczny dla wytwórni przemysłu lotniczego. Minister Cot replikuje, że rząd zabezpieczy całkowitą swobodę działania dla konstruktorów i wynalazców w dziedzinie przemysłu wojennego wogóle, a lotnictwa w szczególności.

Przeciwko projektowi rządowemu występowali mówcy prawicy, m. in. Louis Marin, podkreślając niebezpieczeństwa gospodarcze, wypływające z upaństwowienia tak szerokiej dziedziny produkcji. W głosowaniu zdecydowana większość Izby wypowiedziała się za projektem rządowym.

Pośmiertne odznaczenie tragicznie zmarłego generała i jego towarzyszy

P. Prezydent R. P. nadał ś. p. gen. dyw. Gustawowi Orlicz - Dreszerowi, inspektorowi armji i inspektorowi obrony powietrznej państwa, wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi położone w walce o niepodległość oraz w pracy dla państwa.

P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał Złoty Krzyż Zasługi ś. p. ppłk. dypl. Stefanowi Lothowi i kpt. pil. Aleksandrowi Łagiewskiemu za zasługi w służbie wojskowej.

W myśl uchwały rządu pogrzeb ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera inspektora armji i inspektora obrony powietrznej państwa odbędzie się na koszt państwa.

W pogrzebie śp. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera prawdopodobnie weźmie udział p. Prezydent Rzeczypospolitej i gen. Rydz-Śmigły.

Pogrzeb ś. p. ppłk. dypl. Stefana Lotha i kpt. pil. Aleksandra Łagiewskiego odbędzie się we wtorek 21 b. m. w Warszawie, dokąd zwłoki tych oficerów przewiezione zostaną w przeddzień.

SEKCJA ZWŁOK

GDYNIA, 17. 7. Dokonana sekcja zwłok gen. Orlicz - Dreszera wykazała pęknięcie namiotu móżdżkowego, co spowodowało natychmiastową śmierć. Pierwotne więc przypuszczenia, że śmierć nastąpiła na skutek utopienia, okazały się mylne.

TRZY TRUMNY

GDYNIA, 17. 7. Sala konferencyjna Dowództwa Floty na Oksywiu ubrana jest kirem i zielenią. Trumna gen. Orlicz - Dreszera ma oszklone wieko, przez które widać marsowe oblicze generała. Trumna okryta jest banderą polskiej marynarki wojennej, a na niej leży czapka generała i szabla ułańska. Po obu stronach trumny ze zwłokami ś. p. gen. Orlicz - Dreszera ustawione są trumny ze zwłokami płk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, również okryte banderą marynarki wojennej. Przy trumnach zmarłych wartę honorową pełnią oficerowie marynarki wojennej, marynarze, członkowie L. M. i K. oraz członkowie organizacyj b. wojskowych w mundurach.

Od południa przybywają do Dowództwa Floty tłumy ludności oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj, składając przy trumnach wieńce i kwiaty.

GDYNIA, 17. 7. W związku z uroczystościami żałobnemi przybył do Gdyni minister przem. i handlu Roman oraz pierwszy wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski. Ministrowie Beck i Roman złożyli w imieniu rządu przy zwłokach śp. gen. Orlicz-Dreszera wieniec z napisem: „Inspektorowi sił powietrznych państwa, Bojownikowi o wolność — Rząd Rzeczypospolitej".

Do Gdyni przybyły rodziny tragicznie zmarłych ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego. Tymże pociągiem przybyły również Rada i Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej z wiceministrem Kożuchowskim na czele. O godz. 12-ej w południe przybyła na Oksywie delegacja Rady i Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, która złożyła wieńce przy trumnie tragicznie zmarłego ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Rozbity samolot RWD 9 znajduje się obecnie w Dowództwie Floty na Oksywiu, skąd przesłany zostanie do Centrum badań lotniczych w Warszawie, gdzie zostaną przeprowadzone dokładne badania, ustalające przyczyny katastrofy.

ŻAŁOBA L. M. K.

Na zarządzenie Rady głównej L. M. K. trwać ma przez 6 tygodni żałoba wśród członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

ŻAŁOBA

Prezydent m. st. Warszawy polecił, aby w poniedziałek, jako w dzień pogrzebu gen. Orlicz - Dreszera wywieszono na wszystkich gmachach miejskich flagi państwowe opuszczone do połowy masztu.

Na pogrzeb gen. Orlicz - Dreszera wyjedzie do Gdyni delegacja Zarządu Miejskiego, w skład której wchodzą p. wiceprezydent Graba - Łęcki i p. dyr. min. Ant. Kamieński.

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. gen. Orlicz - Dreszera, minister Sprawiedliwości Witold Grabowski wysłał kondolencyjne depesze do wdowy, do matki — wdowy po notarjuszu p. Emilji Dreszerowej i do brata — adw. Juljusza Dreszera.

NOWY JORK, 18. 7. (PAT.). Zgon tragiczny generała Orlicz - Dreszera wywołał wśród całego wychodźtwa wstrząsające wrażenie.

Wydawcy i redaktorowie pism polskich przesłali do oddziału P. A. T. w Nowym Jorku depesze dające wyraz uczuciom, które ogarniają rodaków w Stanach Zjednoczonych.

Major armji St. Zjednoczonych Anuszkiewicz donosi, że legjon polski przygotowuje akademję żałobną ku czci ś. p. gen. Orlicz - Dreszera.

Pismo odręczne gen. Rydza-Smigłego do matki gen. Orlicz-Dreszera

Gen. Rydz - Śmigły wystosował do matki ś. p. gen. Orlicz - Dreszera odręczne pismo następującej treści:

— Wielce Szanowna Pani. Jestem tak wstrząśnięty wiadomością o tragicznym zgonie ś. p. Syna Pani Gustawa, że wszelkie słowa współczucia wydają mi się zbyt nikłe i małe, by móc je Pani przesłać; wczoraj rozmawiałem z Nim, trudno mi uwierzyć, że dziś już nie żyje.

W piersi Pani zamiera z bólu serce matczyne, proszę mi wierzyć, że tak samo pełne bólu są żołnierskie serca naszej armji, która straciła Wielkiego Żołnierza i Generała. Nazwisko Jego pozostanie nazawsze w historji nierozłącznie zespolone w tejże mitem i sławą armji z wielkością Niepodległości Polski.

Proszę o przyjęcie wyrazów wysokiej czci

(-) Śmigły - Rydz, generał dywizji.

Kondolencje po zgonie ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

GDYNIA, 17. 7. Na ręce generałowej Dreszerowej, która przebywa w Gdyni, napływają setki depesz kondolencyjnych.

Od p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego nadeszła depesza następującej treści:

„Przesyłam pani moje wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia. Polska traci w osobie generała rycerza bez trwogi i skazy, jednego z pierwszych i najdzielniejszych swoich żołnierzy walk o niepodległość, walk o wykucie granic i potęgi Rzeczypospolitej. (-) **I. Mościcki**".

* * *

BUDAPESZT, 17. 7. Regent Węgier admirał Horthy przesłał do P. Prezydenta Rzplitej z okazji tragicznego zgonu gen Orlicz - Dreszera następującą depeszę: „Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego najszczerszego współczucia spowodu zgonu inspektora obrony powietrznej gen. Orlicz - Dreszera i jego towarzyszów".

* * *

BUKARESZT, 17. 7. Z powodu tragicznego zgonu inspektora obrony powietrznej gen. Orlicz - Dreszera, inspektor lotnictwa rumuńskiego, gen. Hentzescu złożył w poselstwie R. P. kondolencje.

* * *

Wczoraj wpisali się do księgi kondolencyjnej, wyłożonej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych następujący attachés wojskowi armij obcych, akredytowani w Warszawie:

Attache wojskowy Japonji gen. Savada wraz ze swoim pomocnikiem kpt. Arao, Węgier mjr. de Lengyel, Finlandji mjr. Sloor, Szwecji ppłk. de Laval, Stanów Zjedn. płk. Gilmor, Rumunji płk. Diaconescu, w nieobecności attache wojskowego ZSRR pomocnik attache mjr. Barabanow. W nieobecności attache wojskowego Francji — pomocnik attache mjr. dypl. Laparra, oraz attache wojskowy morski Francji — komandor Arzur i oficer lotnictwa przy ambasadzie francuskiej kpt. Ponton d'Amecour.

* * *

W dniu 17 b. r. ambasador Rzeszy Niemieckiej p. von Moltke złożył osobiście wizytę podsekretarzowi stanu J. Szembekowi i wyraził wyrazy współczucia dla rządu i armji polskiej z okazji śmierci ś. p. gen. G. Orlicz - Dreszera.

Tego samego dnia poseł jugosłowiański Grisogono złożył wyrazy współczucia na ręce dyrektora protokółu Karola Romera.

Poseł węgierski w Warszawie p. de Hory złożył na ręce p. ministra Spraw Zagranicznych kondolencje spowodu zgonu gen. Orlicz - Dreszera.

Katastrofa samolotu w Radości
Pilot ocalał

Wczoraj, o godz. 8.35, wydarzyła się w Radości katastrofa samolotowa. Wypadkowi uległ samolot wojskowy, pilotowany przez podoficera Tadeusza Kocha z 1 p. lotn.

Samolot krążył nad Radością już od godz. 8 rano, wykonywując na nieznacznej wysokości ewolucje i bardzo niebezpieczne akrobacje. W pewnej chwili, gdy samolot znajdował się nad jedną ze stodół, podwozie zawadziło o wystającą część strzechy, zrywając ją zupełnie. Bezpośrednio po tem samolot wzniósł się w górę i po kilkuminutowym locie spadł na ziemię. Samolot jest doszczętnie rozbity, pilot wyszedł z katastrofy bez szwanku, szczęśliwym trafem unikając obrażeń.

Po wypadku pilot na wypożyczonym rowerze odjechał do Warszawy. Rozbity samolot pozostał na miejscu katastrofy.

Kto będzie bronił Grzeszolskiego?
Echa procesu adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Wskutek osadzenia w więzieniu adw. Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego (ojca), skazanego w głośnym procesie na 3 miesiące aresztu i pozbawienie prawa praktyki adwokackiej na okres lat 10-u, znalazł się bez obrońcy bohater sensacyjnego procesu trucicielskiego, Grzeszolski. Sosnowiecki Sąd Okręgowy kończy już opracowanie motywów wyroku, skazującego Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie, tak, że sprawa przejdzie wkrótce do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Ponieważ obrońca Grzeszolskiego adw. Hofmokl - Ostrowski nie ma narazie szans odzyskania wolności, procesem tym zająć się będą musieli substytuci uwięzionego adwokata. Warszawska Rada Adwokacka wyznaczyła jako zastępców adw. Hofmokl - Ostrowskiego we wszystkich prowadzonych przezeń sprawach jego brata i syna.

42.000.000 litrów wody
na polewanie ulic stolicy

Zakład Oczyszczania Miasta, któremu podlega czyszczenie i polewanie jezdni o gładkiej nawierzchni w dni upalne, zwalczając plagę kurzu, podlewa również ważniejsze arterje o nawierzchni ostrej, w szczególności na Żoliborzu i Powiślu.

Intensywna praca dwudziestu kilku polewaczy mechanicznych Z. O. M., które pracują bez przerwy całą dobę na dwie zmiany, znajduje wyraz również w ilości zużytej wody. Mianowicie w m-cu czerwcu mechaniczne polewaczki Z. O. M. zużywały przeciętnie na dobę 2,800.000 litrów wody, co dosięga w stosunku miesięcznym olbrzymiej cyfry około 42 miljonów litrów. Polewaczki przebiegły w miesiącu sprawozdawczym 26.000 kilometrów.

Zatwierdzenie kar
za przemycanie ludzi do Sowietów

Przed Sądem Apelacyjnym rozpatrywana była jak to już pisaliśmy głośna sprawa szajki pomysłowych żydków, którzy zajmowali się nielegalnem przemycaniem ludzi przez zieloną granicę do Sowietów.

Transport technicznie był organizowany w ten sposób, że amatorów, wynajdowanych przy pomocy różnych naganiaczy i pośredników głównie na terenie Łodzi przewożono w małych partjach do Korca, małego miasteczka pogranicznego na Wołyniu, gdzie umieszczano ich na kilka dni w trzeciorzędnych hotelikach a w upatrzoną noc przeprowadzano również małemi grupkami przez linję graniczną. Należy podkreślić, że strażnicy sowieccy nie zatrzymywali przemytników.

Transportowano głównie wybitnych działaczy komunistycznych oraz wszelkiego rodzaju przestępców, którzy chcieli dostać się do sowieckiego raju. Banda przeprowadziła tak około 40 osób, aż przy ostatnim transporcie władze wpadły na jej trop i wszystkich 53 członków bandy na czele z Wickiem Goldsztajnem osadzono pod klucz. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał ich na kary: od roku więzienia do trzech lat, od którego to wyroku zaapelował prokurator uważając kary za zbyt łagodne.

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny wyrok w stosunku do wszystkich oskarżonych bez zmiany zatwierdził.

Znowu biją
Polaków w Gdańsku

GDAŃSK, 17. 7. Wczoraj w godzinach popołudniowych w miejscowości Hohenstein, pobita została przez nieznanego osobnika 12-letnia dziewczynka Helena Kłotowska, która niosła w ręku egzemplarz opozycyjnego pisma „Danziger Volkszeitung".

Upalnie
Skłonność do burz

W całym kraju trwała piękna, słoneczna pogoda o niewielkiem zachmurzeniu w Wileńskiem a o bezchmurnym stanie nieba w pozostałych okolicach. Temperatura o godz. 14-ej wzrosła 18 na Hali Gąsienicowej, 24 w Wilnie i Pińsku, 25 w Zakopanem i Grodnie, 26 we Lwowie, 27 w Łucku, 28 w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Gdyni, Kielcach, Radomiu i Katowicach, 29 w Łodzi, Zaleszczykach, 30 w Przemyślu, a 31 w Poznaniu, Kaliszu, Cieszynie i Zbąszyniu.

Prognoza: w dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna ze skłonnością do burz w dzielnicach zachodnich. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo - wschodnie.

Na pogrzeb gen. Dreszera
przyjedzie delegacja oficerska z Berlina

BERLIN, 17. 7. Z powodu tragicznej śmierci gen. Orlicz - Dreszera zgłosił się u attache wojskowego przy ambasadzie polskiej w Berlinie kpt. von Korff ze sztabu głównego armji niemieckiej i złożył pisemne kondolencje od ministra lotnictwa gen. von Goeringa, podsekretarza stanu w ministerstwie lotnictwa gen. lotnictwa Milcha i szefa sztabu lotnictwa gen. Kesselringa.

Prasa niemiecka zamieszcza w związku z tragiczną śmiercią gen. Orlicz-Dreszera dłuższe wspomnienie z fotografjami zmarłego, poświęcając wiele miejsca jego działalności zarówno w wojsku, jak i w pracy społecznej w charakterze prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Dzienniki zaznaczają, że śmierć gen. Orlicz-Dreszera jest tembardziej tragiczna, że był on najwybitniejszym przedstawicielem idei morskiej w Polsce. Pisma wyrażają pod adresem narodu polskiego i jego armji szczere współczucie, z powodu zgonu nietylko wybitnego wojskowego, ale i jednego z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego.

Minister lotnictwa i naczelny dowódca sił lotniczych Rzeszy niemieckiej gen. Goering, z powodu zgonu gen. Orlicz - Dreszera wystosował depeszę kondolencyjną do gen. Śmigłego Rydza. Niemieckie ministerstwo lotnictwa wystosowało depeszę kondolencyjną do ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

W pogrzebie gen. Orlicz - Dreszera w Gdyni wezmą udział z ramienia ministerstwa wojny Rzeszy niemieckiej dwaj oficerowie lotnictwa płk. dypl. von Stumpf i ppłk. dypl. Hanesse.

Min. Swiętosławski bada
warunki wakacyjnych praktyk studentów

Celem bezpośredniego zapoznania się z warunkami pracy i organizacją praktyk wakacyjnych studentów szkół akademickich i uczniów średnich szkół zawodowych, minister oświaty Swiętosławski w towarzystwie kierownika instytutu technicznego uzbrojenia M. S. Wojsk płk. inż. Witkowskiego, w dniach od 13 do 15 lipca rb. odbył podróż inspekcyjną do Starachowickich Zakładów Górniczych, Zakładów Ostrowieckich oraz Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, gdzie przebywają większe grupy praktykantów. W każdej z poszczególnych wytwórni specjalnie w tym celu zgromadzona młodzież mogła bezpośrednio zetknąć się z ministrem i dać odpowiedź pisemną lub ustną na szereg postawionych pytań. Minister zwiedził pomieszczenia, przeznaczone dla praktykantów, interesując się warunkiem hygjeny i odżywiania.

Niezależnie od tego w dniu 15 lipca rb. minister odbył o godz. 8-ej rano wizytację inspektoratu szkolnego w Radomiu, a następnie szczegółowo zapoznał się ze średnią szkołą rolniczą w Wacynie pod Radomiem.

Powstanie monarchistów w Hiszpanji
(Dokończenie ze str. 1-ej)

aktywności ze strony elementów monarchistycznych. Wielu monarchistów po ostatnich wyborach miało schronić się do Francji. Władze hiszpańskie wydały w ich sprawie specjalne zarządzenia komisji granicznej.

MADRYT, 18.7. W Quintanar del Rey pod Cuenca doszło do krwawych zaburzeń. W Barcelonie panuje wbrew pogłoskom całkowity spokój.

LONDYN, 18.7. Według otrzymanych tu wiadomości, komunikacja telefoniczna Hiszpanji z zagranicą została wstrzymana wczoraj o godz. 21-ej. Korespondent „Daily Express" zdołał zakomunikować swojemu pismu, co następuje:

„Jestem w centrali telefonicznej, obok mnie stoi cenzor".

KOMUNIKAT OFICJALNY

MADRYT, 18.7. Rząd ogłosił przez radjo następujący komunikat:

Nowy zbrodniczy zamach przeciwko republice nie udał się. Rząd nie chciał odwoływać się do kraju aż do chwili, w której dokładnie zdał sobie sprawę z tego co zaszło. Wydano pospieszne, bezlitosne zarządzenia, celem likwidacji tego zamachu. Część armji hiszpańskiej w Maroku wystąpiła zbrojnie przeciwko republice, powstając przeciwko własnej ojczyźnie i dopuszczając się zbrodni buntu przeciwko legalnej władzy.

Rząd oświadcza, że ruchawka ogranicza się wyłącznie do niektórych miast w strefie znajdującej się pod protektoratem hiszpańskim w Afryce i absolutnie nikt nie przedostał się stamtąd na półwysep, celem dokonania również szaleńczego zamachu. Odwrotnie, Hiszpanie jednogłośnie zareagowali z największem oburzeniem przeciwko potępienia godnemu zamachowi, który nie udał się już w zarodku.

Rząd podkreśla, że bohaterskie elementy lojalne stawiły opór spiskowi w miastach znajdujących pod protektoratem, broniąc prestiżu armji i władz republikańskich. Obecnie siły zbrojne republiki lądowe, morskie i powietrzne, które z wyjątkiem nielicznym lecz bardzo smutnym zachowały całkowitą wierność, maszerują przeciwko spiskowcom, aby energicznie i bezlitośnie stłumić szaleńczą i haniebną ruchawkę. Rząd panuje nad sytuacją i nieomieszka zawiadomić opinji publicznej, skoro tylko normalny stan rzeczy zostanie przywrócony.

Demonstracje komunistyczne

W godzinach wieczornych na Rynek Starego Miasta usiłowała przedostać się grupa komunistów. Komuniści wznosili okrzyki antypaństwowe. Policja rozprószyła demonstrantów, aresztując kilku najbardziej agresywnych.

Na ulicy Stawki demonstrowała grupa komunistów, która wznosząc okrzyki antypaństwowe, usiłowała przedostać się do śródmieścia. Policja demonstrantów rozpędziła, zatrzymując kilku z nich. W czasie rozpędzania tłumu, kilku wyrostków-komunistów poturbowało dwóch policjantów: Adama Księżopolskiego, lat 29, zamieszkałego w Wiązownej oraz Wincentego Kolczyńskiego, lat 43, zam. przy ul. Niskiej 10. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia.

Giełda
w dniu 18 lipca

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się. W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych słabsza, akcje bez ruchu.

7 proc. poż stabilizacyjna 44.25; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 62.50, II em. 62.00; 4 proc. poż. konsolidacyjna 42.00.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 64.50; 7 proc. poż. śląska 47.50; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 47.50.

Niewskazana powściągliwość

Opis działalności aparatu kredytowego rozpoczyna się zwykle od stwierdzenia, że do banku przychodzi posiadacz banknotów, składa je w banku w postaci wkładu do lub rachunku bieżącego, wskutek czego w kasie banku zwiększa się ilość banknotów, co umożliwia bankowi udzielanie pożyczek potrzebującym ich kredytobiorcom. Daleko słabiej jest podkreślana, a niekiedy nawet jest pomijana druga, niemniej ważna strona działalności aparatu kredytowego, polegająca na tem, że gdy bank, mający w kasie banknoty, pożyczek nie udziela, lub udziela ich powściągliwie, to wtedy zahamowany jest proces, jeśliby osoby, otrzymujące pożyczki, przeznaczyły je na uskutecznienie wypłat, a wiadomo wszak, że kredytobiorca zwykle zaciąga pożyczki w celu uiszczenia zobowiązań lub poczynienia zakupów, i gdyby osoby, które od nich banknoty otrzymały, zaniosły je do banku to powiększyłby się stan wkładów i rachunków bieżących, a tem samem nastąpiłby wzrost stanu kasy banku, co skolei umożliwiłoby bankowi udzielanie w dalszym ciągu pożyczek. Krótko mówiąc, rozwój działalności instytucyj kredytowych jest uwarunkowany przez dwa jednoczesne procesy: nietylko posiadacze banknotów przez ich składanie w banku umożliwiają mu uprawianie działalności kredytodawczej, lecz w tej samej mierze, udzielanie przez bank kredytów stwarza warunki, przy których może rosnąć stan wkładów i rachunków bieżących, jeżeli instytucje kredytowe i banki zbyt powściągliwie i ostrożnie udzielają kredytów, to hamują w ten sposób przyrost stanu wkładów i rachunków bieżących.

Jeżeli kredyty są udzielane nieostrożnie, niepowściągliwie i zbyt łatwo, to wtedy się mówi o uprawianiu przez banki inflacji kredytowej, i naodwrót, gdy banki postępują ostrożnie i powściągliwie przy udzielaniu pożyczek, mówi się o uprawianiu przez nie deflacji kredytowej. Zwykle w okresie deflacji kredytowej w kasach banku leży dużo banknotów, co oznacza, że płynność banków jest duża.

Rzecz prosta, że w wypadku braku zapotrzebowania na kredyt ze strony kredytobiorców, deflacja ma charakter samorzutny i bynajmniej nie wynika z restrykcyjnej postawy banku; kurczenie się działalności banków w czasie kryzysu ma w znacznej mierze cechy samorzutnej deflacji. Zwykle wtedy kierownicy banków twierdzą, że dobrzy kredytobiorcy mogliby bez trudności uzyskać pożyczki, ale że nie chcą z nich korzystać, gdyż kredyt w okresie zmniejszonych obrotów gospodarczych nie jest im potrzebny. Gdy przedsiębiorca nie potrzebuje kredytu, a w szczególności — kredytu krótkoterminowego w okresie depresji — nie zachęci go do jego zaciągnięcia niska stawka procentowa.

W ubiegłem pięcioleciu poważnym kredytobiorcą był Skarb Państwa, który korzystał z kredytu w celu pokrycia deficytu budżetowego. Rzecz prosta, że zaciąganie przez Skarb kredytu przyczyniło się do wzrostu wkładów w instytucjach kredytowych, a w szczególności w P. K. O., gdyż osoby, które od więcej wydatkującego Skarbu otrzymały banknoty, zaniosły je do P. K. O. Gdyby Skarb mniej wydawał, przyrost wkładów w P. K. O. byłby mniejszy. Zaciąganie kredytu przez Skarb w trybie emisji bonów skarbowych, których dyskonta Bank Polski nie odmawiał, nie doprowadziło bynajmniej do wzrostu wkładów w instytucjach oszczędnościowych, które dzięki temu mogły nabywać bony skarbowe. Albowiem zaciąganie przez Skarb kredytu w Banku Polskim bynajmniej nie doprowadza zawsze do wzrostu obiegu banknotów; gdy ludność swe oszczędności gromadzi w postaci wkładów w instytucjach oszczędnościowych, to zaciąganie przez Skarb kredytu w Banku Polskim nie doprowadza do ordynarnego nadmiernego zwiększenia obiegu banknotów, lecz do przyrostu wkładów oszczędnościowych. Jeżeli więc Skarb powstrzymuje się od operacyj kredytowych i czeka na przyrost wkładów, to popełnia błąd; zaciąganie kredytu przyczynia się do przyrostu wkładów w tej samej mierze, jak przyrost wkładów do możności udzielania kredytów.

Rykten.

Odznaczenie burmistrza Bielska

P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał burmistrzowi m. Bielska p. Wiktorowi Przybyle Złoty Krzyż Zasługi za jego działalność na polu pracy samorządowej.

Odznaczenie to pozostaje w związku z niedawną inspekcją p. premjera gen. Sławoj - Składkowskiego na terenie powiatu bielskiego.

Inspekcje min. Sprawiedliwości

W dniu wczorajszym minister Sprawiedliwości, Witold Grabowski, w towarzystwie dyrektora depart. karnego Min. Sprawiedliwości p. Krychowskiego i inspektora straży więziennej p. Paszkiewicza, wizytował ruchomy ośrodek karny pracy nr. 4 w Puławach, oraz więzienie w Lublinie.

Przegląd prasy

JESZCZE O OKÓLNIKU GEN. SKŁADKOWSKIEGO

Z ostrą krytyką okólnika p. Premjera w sprawie gen. Rydza-Śmigłego występuje w „Słowie" p. Mackiewicz. Kwestjonuje on przedewszystkiem potrzebę takiego okólnika, gdyż

„Autorytet jest rzeczą nieuchwytną, żaden okólnik, żadna choćiażby najbardziej uroczysta tablica rang nie zmieni czyjegoś autorytetu, ani na jeden punkt. Generał Rydz - Śmigły czem był, tem pozostał i przed i po okólniku. A więc poco był ten okólnik potrzebny".

Następnie zaś podnosi „konstytucyjne drażliwości", gdyż „funkcjonowanie trójkąta Prezydent - parlament - premjer zostało szczegółowo w konstytucji przewidziane", teraz zaś „okólnik p. premjera nowelizuje konstytucję" — i zapytuje:

„A co będzie, jeśli P. Prezydent będzie innego zdania, a generał Rydz - Śmigły innego? Komu winien będzie Prezes Rady Ministrów posłuszeństwo: Prezydentowi i konstytucji, czy generałowi i okólnikowi?...

Wiem, że generał Rydz - Śmigły i gen. Składkowski mając tysiąckrotnie większy odemnie autorytet w interpretacji woli Marszałka, ale znowuż ja mogę wyrażać do pewnego stopnia głos dołu, głos przeciętnego obywatela polskiego i w jego imieniu oświadczyć, że autorytet gen. Rydza-Śmigłego jest tak duży, że powiększanie go okólnikiem jest zbyteczne".

Zresztą, nowa konstytucja ogromnie ułatwia zmiany swego tekstu, jeśli tego życzy sobie Prezydent, gdyż w takim razie wystarcza zwykła większość:

„Jeśli więc zachodzi zdaniem rządu potrzeba stworzenia w Polsce władzy hetmańskiej, stojącej ponad rządem, prawna droga zmiany konstytucji stoi otworem".

Nawet pod względem formalnym okólnik wywołuje zastrzeżenia, gdyż jeśli powołuje się na wolę P. Prezydenta, to:

„Pan Prezydent wyraża swą wolę w konstytucyjnie przewidzianych formach, w orędziach, w ustawach przez siebie podpisywanych i w dekretach, konstytucja nie przewiduje wyjawiania woli Prezydenta Rzeczypospolitej zwłaszcza w sprawie takiej wagi w okólniku Prezesa Rady Ministrów".

Okólnik zresztą nie określa ani zakresu działania Generalnego Inspektora jako współpracującego w rządzeniu państwem, ani jego odpowiedzialności. Ostatecznie:

„Być może chodziło gen. Składkowskiemu o podkreślenie, że gen. Rydz-Śmigły jest wodzem politycznym. Ale to jest zupełnie co innego. Wódz polityczny to jest właśnie stanowisko, które nie może mieć określonej kompetencji, bo kompetencja jego zależna jest od jego wpływów, a te są zmienne i prawnie ustalić się nie dadzą. Wódz polityczny rzeczywiście nie ponosi żadnej odpowiedzialności w sensie prawnym, bo jego odpowiedzialność leży całkowicie w dziedzinie moralnej... Ale znowuż kwestji wodza politycznego nie da się ustalić ani przesądzić przez okólnik Prezesa Rady Ministrów".

ZWROT „GAZETY POLSKIEJ"

„Gazeta Polska", stwierdzając że zeszłoniedzielny artykuł p. Witwickiego na jej łamach wywołał obszerną dyskusję, „którą chętnie podejmiemy", żali się jednak, że z tego powodu „chlustała przez kilka dni istna powódź plotek i ploteczek". A zatem: Artykuł nie był wcale wynikiem „uzgodnienia" z ministerstwem skarbu, gdzie zapoznano się z nim dopiero po wydrukowaniu. Jeśli chodzi o zwrot zasadniczy w polityce gospodarczej redakcji, to zdaniem „Gazety Polskiej" należałoby o nim mówić raczej już przed miesiącem, gdy poparła całkowicie program finansowy gen. Składkowskiego, chociaż „byłoby to też niesłuszne", bo „życie jest płynne". Co do stosunku pisma do płk. Koca, to:

„Stwierdzamy na tem miejscu, że „Gazeta Polska" jest bez zastrzeżeń do dyspozycji pułk. Koca, ilekroć będzie sobie tego życzył".

Artykuł p. Witwickiego zawierał „uwagi — zdaniem redakcji — interesujące i trafne, a w każdym razie mogące wywołać poważną i pożyteczną dyskusję", co zaś do zasadniczego stanowiska gazety, to pełni ona swą pracę publicystyczną „według własnego sumienia, w ramach własnego pojęcia dobra publicznego i interesu Rzplitej", niezależnie od nastawienia rządu, gdyż:

„zabieganie o jego względy nie leży ani w celach ani w metodach naszej pracy".

PUŁKOWNICY

Onegdaj, w tejże „Gazecie Polskiej", skierowano apel pod adresem „I. K. C.", aby zerwał z powszechnym zwyczajem „przyczepiania" do „Gazety Polskiej" terminu „Grupa pułkowników" — na co obecnie dziennik krakowski tak odpowiada:

„Termin „grupa pułkowników" przyjął się i jest utartym zwrotem w „żargonie" politycznym, a używają go mniej więcej wszyscy. Jak każdy termin techniczny mieści w sobie pewne uproszczenie i oznacza — naszem zdaniem — grupę polityków dookoła pułk. Sławka, pułk. Miedzińskiego, pułk. Matuszewskiego (tych dwóch ostatnich redaktorów naczelnych „Gazety Polskiej"). Zamiast więc za każdym razem wyliczać kilka lub kilkanaście nazwisk, mówi się krótko „pułkownicy".

W gruncie rzeczy spór ten jest czysto platoniczny, bo nawet jeśli nie będziemy pisać o „Gazecie Polskiej" jako o „organie pułkowników" — to i tak wszyscy będą „Gazetę" nadal tak nazywali..."

Dodać jednak trzeba, że obecnie, gdy się rozeszły drogi między pułk. Matuszewskim a pułk. Miedzińskim, — mimo powyżej wypowiedzianych zastrzeżeń — który jednak przymyka bardziej w stronę obecnego rządu, można mówić o rozłamie w „grupie pułkowników" o conajmniej o jej przegrupowywaniu się na „nowy front".

Między rządem a wsią

W jakim kierunku pójdzie obecny zwrot?

Że polityka rządu gen. Składkowskiego zaczyna coraz wyraźniej nastawiać się na wieś, to jest już dla wszystkich jasne. W szczególności świadczą o tem przygotowania nad nowelizacją reformy rolnej. Oczywiście jednak, że bardzo silnie są tem zaniepokojeni konserwatyści.

PO CO REFORMA ROLNA?

„Czas" więc, podkreślając, że trudno sobie przypomnieć, aby po śród tylu w ostatnim czasie wieców ludowych na którymkolwiek kładziono specjalny nacisk na takie zagadnienie jak reforma rolna, natomiast wszędzie wysuwane są na pierwszy plan kwestje ogólno - polityczne, — krytykuje stanowisko, jakie wobec ruchu ludowego zajmuje „oficjalna czy też półoficjalna propaganda" obozu rządowego, gdyż

„panowie ci rozumieją ten ruch po swojemu i po swojemu pragną sobie z nim dać radę. Chłopi są siłą. Zadaniem propagandy prorządowej jest więc zapobiec, by siła ta zwróciła się przeciwko rządowi, i starać się o zjednanie jej dla poczynań rządu...

Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że kierownicy propagandy prorządowej pragną wzamian za obietnicę reformy rolnej skłonić chłopów do wyrzeczenia się pewnych postulatów politycznego charakteru. Przestańcie się domagać powrotu Witosa, nie żądajcie nowych wyborów, a my wzamian za to, obdzielimy was „pańskiemi" gruntami. Taki jest istotny sens propagandy, którą nasi domorośli Machiavellowie rozwijają.

Wątpimy bardzo, czy taka propaganda okaże się skuteczną. Mamy wrażenie, że nieda żadnych rezultatów pozytywnych. Może natomiast i jeśli będzie trwać, da napewno rezultaty ujemne. Zdemoralizuje wieś, której zamiast troski o państwo podsuwa myśli o cudzej własności. Być może jest to sposób bardzo chytry, jest on jednak niewątpliwie nawskroś niemoralny".

Metody takie nazywa organ konserwatystów „niedopuszczalnemi"

NOWA POLITYKA

Nowym kursem politycznym obozu pomajowego zajmuje się również „Warszawski Dziennik Narodowy", który zastanawiając się nad tem, jaki jest obecny program grupy rządzącej, stwierdza, że:

W pierwszym okresie swoich rządów opierała się ta grupa na przeświadczeniu, że wystarczy wzbudzić strach w jednej części rządzonych, a drugą ich część pozyskać korzyściami materjalnemi, osobistemi. To jednak zawiodło... Plan dzisiejszy, zmierzający do pozyskania dla grupy rządzącej nowej podpory, zwraca się szerokim manewrem ku warstwie ludowej, a przedewszystkiem ku chłopom... Podstawą tego planu jest nadzieja, że uda się pozyskać chłopów przez pewne posunięcia, które mają zaspokoić chłopskie interesy klasowe. Wśród nich na pierwszem miejscu jest przyspieszenie reformy rolnej".

Metody takie jednak nie prowadzą do prawdziwej mobilizacji sił narodowych, gdyż

„Kto posiada ideał wydobycia z duszy narodu entuzjazmu niezbędnego dla zbudowania Wielkiej Polski i zapewnienia jej poważnego stanowiska w świecie, temu trudno będzie uznać politykę opartą na pozyskiwaniu sobie jednej warstwy i to sposobami klasowemi, za politykę odpowiadającą potrzebom i wielkości chwili...".

Nie pozyska się również w ten sposób chłopa, gdyż

„chłop polski w r. 1936 ma większą tęsknotę do rządu „sprawiedliwych" i zdolnych do zbudowania Wielkiej Polski, niż do rządów, które mu dadzą na papierze „reformę rolną" i zadość uczynienie innym interesom ściśle chłopskim...".

A CO BĘDZIE Z WITOSEM?

Czy reforma rolna, tak jak to przewiduje „Czas", ma na celu odciągnąć uwagę chłopów od żądań politycznych, czy też zbliżenie się Rządu do wsi pociągnie za sobą również powrót Witosa? Trudno cokolwiek pod tym względem przewidywać, ale warto zwrócić uwagę na przytoczony przez katowicką „Polonję" głos agencji „Echo", wedle której

„Wincenty Witos przygotowuje się do opuszczenia dotychczasowego miejsca w Czechosłowacji. Również b. poseł Kiernik miał wymówić pracę w organizacjach spółdzielczych, w których dotychczas był zatrudniony".

Inna znów agencja „Zachód" podaje pogłoskę, jakoby w rocznicę 15 sierpnia

„z racji utworzenia w roku 1920 Rządu Obrony Narodowej miał ukazać się dekret ministra sprawiedliwości, zawieszający Witosowi karę na półtora roku. Temsamem Witos będzie miał wolny powrót do kraju.

Pogłoska wspomina następnie o zasługach, oddanych krajowi przez Witosa w roku 1920, a dalej o możliwościach powołania go do rządu w charakterze kierownika jednego z ważnych resortów gospodarczych".

Po zestawieniu tych pogłosek oświadcza „Polska Zachodnia", będąca organem zbliżonym do wojewody śląskiego p. Grażyńskiego:

„Z tworzącej się wokół Witosa atmosfery można wnioskować, że jednak b. szef rządu polskiego i twórca rządu Obrony Narodowej niezadługo powróci do Polski".

Włóczą się zatem dymy. Czy ogień wydostanie się na powierzchnię, zależeć będzie od różnych przeciwdziałających sobie czynników. Gdy bowiem np. za powrotem Witosa przemawia bardzo silnie na łamach wileńskiego „Słowa" p. Studnicki, to jednak z drugiej strony są przy pracy czynniki zakulisowe, zmierzające w kierunku wprost przeciwnym, a opierając się na znanym ustępie z exposé sejmowego gen. Składkowskiego.

„Biuro akcji" p. Stpiczyńskiego

rusza do ataku

Od dłuższego czasu mówi się o pracach organizacyjnych w Prezydjum Rady Ministrów, które miałyby na celu ujęcie propagandy prac rządu w pewne ramy. Pracami temi kieruje p. Wojciech Stpiczyński, o którym mówi się, że ma być „lada dzień" mianowany podsekretarzem stanu. Ostatnio, mówi się o tem, że nowa organizacja przy P. R. M. będzie nosiła wymowną nazwę „Biura akcji".

Poza sprawą propagandy prac rządowych, „Biuro akcji" miałoby się zająć sprawą konsolidacji społeczeństwa. Biuro to będzie miało i inne zadania przed sobą. Mianowicie, ma być ono instytucją, która, z pominięciem aparatu biurokratycznego, a więc wojewodów i starostów, dostarczać ma informacyj, o nastrojach panujących w kraju, o pracach stronnictw i t. p. Sama organizacja „Biura akcji" nie jest jeszcze w szczegółach zakończona. Istnieją jeszcze nierozstrzygnięte sprawy personalne przy obsadzie pewnych działów.

Należy przypuszczać, że „Biuro akcji" wkrótce przestanie pracować konspiracyjnie i ruszy do akcji...

Widzimy tedy, że znaczenie Biura będzie olbrzymie i że jednocześnie w informowaniu rządu o nastrojach wśród społeczeństwa wytworzy się dwutorowość: biuro swoje, a władze administracyjne swoje... Czyja opinja przeważy?...

Nowe „chrzty pruskie"

na Śląsku Opolskim

„Opolskie Nowiny Codzienne" podają dalszą listę miejscowości na Śląsku Opolskim, których polskie nazwy zastąpione zostały ostatnio nazwami niemieckiemi. I tak: w powiecie strzeleckim zmieniono: Balcarowice na Schoenwiese, Błotnica — Quellengrund, Wielkie Staniszcze — Gross Zeidel, Odrowąż — Oderhoeh. Niezdrowice — Neubruecken, Wozowska — Vosswalde, Kalinowice — Elsenruh, Poznowice — Einsiedel, Łazoska — Laesen, Małe Staniszcze — Klein Zeidel, Olszowa — Erlenbusch, Kadłub — Starenheim, Krasowa — Kleinwalden, Krośnica — Quendorf, Gąsiorowice — Quellental, Rozniatów — Kurzbach, Gorazdze — Weissbuchen, Rozwada — Annengrund, Szewkowice — Frauenfeld, Sieroniowice — Gruenheide, Warmątowice — Niederstein, w pow. raciborskim: Sławne Pole — Ehrenfeld os., Borucin — Streitkirch, Mozurów — Mosern.

Ustawa o monopolu loteryjnym

Wygrane są wolne od podatków

W nr. 55 Dziennika Ustaw z dn. 18 lipca ukazała się ustawa o monopolu loteryjnym. Postanowienia jej weszły w życie z dniem ogłoszenia, równocześnie straciły swą moc wszelkie dotychczas obowiązujące przepisy, dotyczące monopolu loteryjnego, a w szczególności ustawa z dnia 26 marca 1920 roku w przedmiocie urządzania loterji i założenia Polskiej Państwowej Loterji Klasowej. Loterje urządzane przez przedsiębiorstwo „Polska Państwowa Loterja Klasowa"", których plan został zatwierdzony przez min. Skarbu przed wejściem w życie nowej ustawy, będą rozegrane na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów.

Ustawa postanawia między innemi, że prowadzenie wszelkiego rodzaju loterji, t. j. gry losowej prowadzonej według zgóry określonych warunków, stanowi wyłączny przywilej (monopol) Państwa. Eksploatowanie na rzecz Skarbu Państwa tego monopolu należy do państwowego przedsiębiorstwa „Polski Monopol Loteryjny"". Statut organizacyjny Polskiego Monopolu Loteryjnego wydaje minister Skarbu. Statut ten będzie ogłoszony w „Monitorze Polskim".

Polski Monopol loteryjny posiada samoistną osobowość prawną z siedzibą w Warszawie i jest prowadzony na zasadach handlowych. Polski Monopol Loteryjny przejmuje na własność cały majątek ruchomy Skarbu Państwa, pozostający dotychczas w użytkowaniu przedsiębiorstwa „Polska Państwowa Loterja Klasowa". Minister Skarbu zatwierdza plany prowadzonych przez Polski Monopol Loteryjny loterji i sposób ich rozgrywania oraz określa wysokość opłaty monopolowej na rzecz Skarbu Państwa od tych loteryj i sposób jej pobierania. Plany te, jak również umieszczone w nich przepisy są obok postanowień niniejszej ustawy i rozporządzeń na ich podstawie wydanych wyłącznie miarodajne dla stosunku prawnego między grającymi a Polskim Monopolem Loteryjnym.

Wygrane na loterjach prowadzonych przez Polski Monopol Loteryjny nie podlegają żadnym potrąceniom poza przewidzianemi w planach i są wolne od wszelkich podatków i opłat państwowych oraz samorządowych.

Min. Poniatowski

Na czele I. K. W.

Na zjeździe w sprawie kultury wsi min. Poniatowski zapowiedział swego czasu utworzenie „Instytutu Kultury Wsi". Za tym postulatem opowiedział się też zwołany przez p. ministra zjazd.

Obecnie inicjatywa ta napotyka na pewne trudności. Obok Związku Izb i Organizacyj Rolniczych także Centralne Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych wysunęły zastrzeżenia wobec projektu powołania do życia „Instytutu Kultury Wsi".

Mimo to jednak instytut taki ma powstać, na czele jego jednak ma stanąć nie prezes C. T. O. i K. R. i działacz „naprawiacki" sen. Władysław Majski, lecz min. Poniatowski. Dyrektorem instytutu ma natomiast zostać obecny dyrektor C. T. O. i K. R. A. Wojtysiak lub inny pracownik C. T. O. i K. R.

Przygotowanie w czasie pokoju

obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej

Ministerstwo Spraw Wojskowych opracowało projekt rozporządzenia Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Projekt ten, poza przepisami ogólnemi, ustala władze kierownicze obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, służbę i sprzęt tej obrony, obejmuje przepisy dotyczące przygotowania zwierząt do omawianej obrony oraz osiedli i objektów budowlanych, pozatem przygotowanie specjalnych urządzeń technicznych oraz przedmiotów i artykułów użytkowych do tej obrony, przewiduje próby sprawności i przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej i t. p.

Obecnie omawiany projekt przesłany został różnym organizacjom dla wypowiedzenia przez nie swej opinji.

Pierwszy proces

o przestępstwo walutowe w Warszawie

Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w pierwszym procesie o przestępstwa walutowe przewidziane w rozporządzeniu P. Prezydenta R. P. z dnia 27.6. r. b. o kontroli dewizowej i walutowej.

Sprawa ta wynikła na tle obławy przeprowadzonej wśród czarnogiełdziarzy na Nalewkach. Aresztowano w końcu maja r. b. 2-ch czarnogiełdziarzy Mendla Durzę i Moszka Cywiaka, u których skonfiskowano kilkadziesiąt monet złotych i banknoty dolarowe. Obaj czarnogiełdziarze przeprowadzali tranzakcje z osobami przybyłemi z prowincji.

Pierwsza sprawa o przestępstwo walutowe skierowana została do wydziału IV karno - skarbowego Sądu Okręgowego w Warszawie i znajdzie się na wokandzie w początkach sierpnia.

Monopole podporą budżetu państwa

Przynoszą 60 proc. tego, co podatki i opłaty

Budżet na b. rok przewiduje dochody państwa w wysokości zł. 2.221 miljonów, z tej liczby 1.175 miljonów mają dać dochody z podatków i opłat, 147 miljonów — przedsiębiorstwa, 595 miljonów monopole i 303 miljony różne dochody administracyjne. Jak widać z tego jedną z najpoważniejszych pozycyj stanowią dochody z monopolów solnego, tytoniowego, spirytusowego i zapałczanego.

Preliminowana na rok bieżący suma wpłat z monopolów zdaje się być realna, gdyż w roku ubiegłym dochód z monopoli przyniósł państwu zł. 640 miljonów, czyli przeciętnie po zł. 53 miljony miesięcznie. Monopole są przedsiębiorstwami, z których wygospodarować można dla Skarbu znaczne sumy i wszyscy doskonale to pojmują, że nawet dostosowując ceny do zdolności nabywczej ludności, mogą one dać b. znaczne dochody. Najlepiej zresztą świadczy fakt, że wraz z obniżką cen pewnych artykułów monopolowych dochody z tego źródła uległy minimalnym odchyleniom.

113 MILJONÓW WCIĄGU 2 MIESIĘCY

W b. r. wpłaty za kwiecień i maj z monopoli do Skarbu wyniosły prawie zł. 113 miljonów, co daje przeciętną sumę miesięczną 56,5 miljona. Suma ta jest wyższa od przeciętnej miesięcznej z roku poprzedniego i na tej podstawie można pozornie sądzić, iż tegoroczny dochód z monopoli powinien być wyższy od zeszłorocznego o 38 miljonów. Wynikałoby z tego, iż zamiast preliminowanych 595 miljonów wpłaty roczne monopoli do Skarbu powinny dać około 675 miljonów.

Czy uzyskanie takiej sumy jest realne — trudno przypuszczać, zresztą odbiegałaby ona tak znacznie od preliminarza, iż wątpić należy, aby miał on być tak od niej różny. Pozostaje więc jeszcze przypuszczenie, że w tych pierwszych miesiącach roku budżetowego monopole wpłacały większe sumy do skarbu państwa, aniżeli przypadało na nie z ich kwot preliminarzy miesięcznych.

ZMNIEJSZONE WPŁYWY Z PODATKÓW

Podobne postępowanie jest zrozumiałe. Na wiosnę i w lecie zmniejszają się dochody skarbu z szeregu podatków, a w szczególności maleją te daniny, które opłaca ludność wiejska. W tym okresie na monopole spada ciężar dostarczania gotówki skarbowi i jak to widzimy np. w maju monopole dały prawie 60 miljonów zł., gdy podatki i opłaty — 88 miljonów zł. A więc udział monopoli w tym miesiącu w dochodach skarbu był olbrzymi i pokryły one te luki, jakie powstały w innych pozycjach.

BUDŻET PODTRZYMUJĄ MONOPOLE

Czy te sumy wpłacone do skarbu, pochodzą z rzeczywistej nadwyżki dochodów monopoli nad ich wydatkami, czy też zostały wpłacone z ich środków obrotowych— trudno nam wiedzieć, ale i nie jest to tak istotne, jak to, że pan wicepremjer Kwiatkowski zdaje sobie sprawę z tego, ile monopole mogą dać skarbowi i będzie potrafił nie przeciągnąć struny. Należy bowiem być w rachunkach na przyszłość ostrożnym i przewidując zwiększone wpływy z podatków na jesień również zabezpieczyć sobie rezerwy w monopolach i przedsiębiorstwach.

W każdym bądź razie stwierdzić trzeba, że pierwsze dwa miesiące b. roku budżetowego bardzo silnie zostały podtrzymane przez monopole, które dały skarbowi prawie 60 proc. tego, co wszystkie podatki i opłaty łącznie.

W. B.

O pomoc szpitalną

dla rzemiosła polskiego

W dniu 16 br. obradował w komplecie zarząd i komisja rewizyjna Cechu im. Kilińskiego. Po długiej dyskusji pod przewodnictwem starszego cechu p. Szymona Jędruszka uchwalono jednomyślnie wniosek, którego treść zamieszczamy poniżej:

Jeżeli biedny rzemieślnik, bądź jego żona, czy dziecko zachoruje — niema możności korzystania z leczenia szpitalnego, bądź uzyska nia jakiejkolwiek pomocy lekarskiej. Nurtująca choroba czyni straszliwe spustoszenia w organizmach, niszczy je.

Ludzie pracy mają wygląd cieni bezsilnych i godnych politowania, do pracy nie zdolnych zupełnie.

Rzemieślnik polski, nawet za okropnych czasów carskich, miał zapewniony przez cały rok dla siebie i dla rodziny bezpłatny pobyt w szpitalu i pomoc lekarską płacił tak zw. „pogłówne" tylko jeden rubla rocznie. I nic więcej. Tak, że w tej dziedzinie było doprawdy o całe niebo lepiej..

Dzisiejsze opłaty w ubezpieczalniach są ponad siły płatnicze drobnego rzemiosła. Stało się to spowodu straszliwie rozrośniętego polipa biurokracji, pożerającego z naszych kieszeni miljony złotych, bez pożytku dla zdrowia.

Dlatego na wniosek starszego cechu p. Szymona Jędruszka uchwaliliśmy jednomyślnie zwrócić się z publicznym apelem do społeczeństwa i do władz państwowych z gorącą prośbą o zorganizowanie pomocy szpitalnej dla tych właśnie niezamożnych rzemieślników polskich, zdanych jedno na nędzę i bezgraniczną rozpacz. Obradowaliśmy nad tem dlatego, że w naszych oczach dokonuje się, pogłębia przerażające cherlactwo i niszczenie zdrowia, a przez to istnień ludzkich, przy tak bardzo kosztownym i dziesięciokrotnie nad miarę rozbudowanym biurokratycznym aparacie ubezpieczeń społecznych w Polsce. Rezultatem tego stanu rzeczy są przecież statystyki na komisjach poborowych, nasuwające ponure refleksje na temat obronności państwa.

Prosimy o pomoc dla rzemiosła, szczególnie dla jego najliczniejszego odłamu — szewców i jaknajszybsze zaradzenie złemu tj. panoszącej się niedoli w rodzinach naszych braci i kolegów. Do Cechu naszego każdorazowo zgłaszają się masowo starcy-rzemieślnicy od 60 do 80 lat, wynędzniali, schorowani i spracowani, zdani na łaskę i niełaskę okrutnego losu, a my im nie jesteśmy wstanie udzielić skutecznej pomocy, ani szpitalnej, ani innej o charakterze materjalnym, czy społecznym, gdyż ilość schronisk dla spracowanych rzemieślników w Polsce jest stanowczo zamała i absolutnie nie wystarczająca.

Masowe dezercje Niemców

z szeregów W. P.

Urzędowy „Pomorski Dziennik Wojewódzki" ogłosił w ostatnim numerze listy gończe za dezerterami, uchylającymi się od służby wojskowej. Nie jest to sprawa, obchodząca tylko władze policyjne. Na 1.200 nazwisk, zamieszczonych w spisie znajdujemy aż 780 nazwisk niemieckich, co stanowi 65 procent ogólnej liczby. Jeśli się zważy, że Niemcy w województwie pomorskiem stanowią 10 proc. ogólnej ludności, to odsetek przestępców wojskowych jest tak wymowny, iż dalsze deklamacje o niemieckiej lojalności do naszego państwa tego faktu nie osłabia. Zastanawiające, w jaki sposób tylu Niemców zdołało uciec z granic Rzplitej, której są obywatelami. Czy czasem nie są oni wciągani do jakiejś innej służby o charakterze militarnym, tajnej czy jawnej, ale niekoniecznie mającej na celu obronę granic Polski?

Przed paru dniami premjer Składkowski przyjął sen. Hassbacha, jako prezesa niemieckiej Rady narodowej i przyjął memorjał, dotyczący stosunków szkolnych i kościelnych, a także położenie bezrobotnych na Górnym Śląsku.

O konferencji tej prasa niemiecka podała bardzo ciekawe szczegóły. Mianowicie „Breslauer Neueste Nachrichten" donosi, że poza sprawami szkolnemi i wyznaniowemi rozpatrywano „możliwości kolonizacji synów chłopskich niemieckiego pochodzenia".

Możliwe tedy, że działacze niemieccy wysunęli osiedlanie Niemców na roli jako jeden z sposobów zwalczania bezrobocia na Śląsku. Brak jest autentycznych doniesień o konferencji w prezydjum rady ministrów. W każdym razie idea kolonizacji niemieckiej w Polsce jest niesłychanie niebezpieczna, a do czego prowadzi — dowodzi zestawienie „Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego". Wszak Niemcy na Pomorzu w olbrzymiej większości siedzą na roli.

Nowe aresztowania na Śląsku

członków N. S. D. A. B.

KATOWICE, 18.7. Sąd Okręgowy w Katowicach doręczył w ostatnich dniach wyroki wraz z motywami prokuratorowi, oraz wszystkim oskarżonym w głośnym procesie N. S. D. A. B., który odbył się w maju b. r. na Śląsku. Od wyroku tego przysługuje apelacja w ciągu dni 7-miu od dnia doręczenia.

Jak się dowiadujemy, prokurator apelację tę wniósł, wnieśli ją również niektórzy oskarżeni. Należy się spodziewać, iż Sąd Apelacyjny w najbliższym czasie wyzna czy termin rozprawy apelacyjnej.

Śląskie władze bezpieczeństwa w dalszym ciągu prowadzą akcję likwidacji bojówki N. S. D. A. B. W więzieniu katowickiem przebywa kilkadziesiąt osób które, odpowiadać będą przed sądem w drugiej sprawie N.S.D.A.B.

Dalsze aresztowania nie ustają. I tak aresztowano rzeźnika Wiktora Gawlika, posiadającego sklep rzeźnicki przy ulicy Strzeleckiej 21 w Katowicach. Podkreślić należy, że w ostatnich dniach dokonuje się aresztowań przeważnie wśród stanu średniego.

Przed paru dniami aresztowany został znany restaurator Rusek w Katowicach, który za kaucją 3.000 zł. wypuszczony został na wolność. Jak słychać, Ruskowi ma być odebrana koncesja.

W czwartek 16 b. m. na przejściu granicznem w Łagiewnikach Śląskich, aresztowany został przez policję polską Jerzy Sadzawica, pochodzący z Chorzowa, który w pierwszym okresie likwidowania N.S.D.A.B. w obawie przed aresztowaniem zbiegł do Niemiec. Sadzawica został w ostatnich dniach wydalony z Rzeszy przez władze niemieckie i usiłował dostać się do Polski. Przed sędzią śledczym Sądu Okr. w Katowicach zeznał, że został przymusowo wydalony, bez podania powodów.

Jak wiadomo, w Niemczech przebywa kilkuset członków N. S. D. A. B., którzy cieszą się gorliwą opieką władz niemieckich.

Mistrz Kiepura

przechodzi do polityki?

Triumfalny pobyt mistrza Kiepury w Warszawie i jego audjencje u najwybitniejszych osobistości państwowych stały się powodem pogłosek, że „chłopak z Sosnowca" szykuje się do karjery politycznej. Zwróciły ogólną uwagę przemówienia Kiepury, wygłaszane podczas koncertów i zawierające aluzje polityczne np. na temat Ojczyzny, jako jedynej partji.

Niektórzy przypuszczają, że początkiem karjery politycznej mistrza Jana będzie zdobycie mandatu poselskiego przy najbliższych wyborach, które mogą nadejść nawet już niedługo.

Wielbiciele Kiepury dowodzą, że wybór jego byłby murowany. Na to przypominają sceptycy, że Maurice Chevalier, który przy ostatnich wyborach francuskich kandydował w okręgu Cannes, jednak nie uzyskał mandatu.

Zachodzi jednak duża różnica na korzyść mistrza Jana. Mianowicie we Francji kobiety nie mają głosu, a w Polsce stanowią większość wyborców, czyż może zatem nie zdobyć w Polsce mandatu człowiek, który kocha całą Polskę i „kocha wszystkie kobiety"?

Oczywiście nie mógłby Kiepura kandydować w miejscu swego zamieszkania, czyli w okręgu sądeckim (Krynica leży w powiecie Nowy Sącz), bo jest to okręg chłopski, więc góralki wolałyby głosować naprzykład na Witosa, niż na Kiepurę. Zupełnie co innego Warszawa, bo Warszawianki są oczarowane Kiepurą, więc wybór jego naprzykład z Żoliborza, lub ze Śródmieścia jest pewny.

Pewny dzisiaj, ale pamiętajmy, że „la donna e mobile".

Tajemnicze samobójstwo warszawianki

w hotelu w Tarnowie

TARNÓW, 18. 7. W szpitalu powszechnym w Tarnowie zmarła Władysława Girzowska z Warszawy, która przed kilku dniami popełniła samobójstwo w hotelu „City", zażywając większą dawkę trucizny.

Denatka pozostawiła list, w którym jako przyczynę śmierci podaje — osamotnienie. Poza tem pozostawiła 70 zł., na pokrycie wydatków w hotelu i na pogrzeb.

Śmierć jej otoczona jest tajemniczością i krążą o niej różne wieści w Tarnowie.

Parylewiczowa

pozostaje w więzieniu

TARNÓW, 18. 7. Rozeszła się tu pogłoska, jakoby Parylewiczowa i Fleischerowa, pozostające w więzieniu śledczem w Tarnowie, zostały wypuszczone na wolną stopę. Powyższą pogłoskę zanotowały niektóre dzienniki lwowskie. Dowiadujemy się, że wiadomość ta nie odpowiada zupełnie prawdzie.

Podróżuj samolotem

Członek rady miejskiej

zdefraudował 19.000 zł.

KATOWICE, 18. 7. (Tel. wł.). W Tarnowskich Górach w nocy z czwartku na piątek aresztowano znanego obywatela Hermana Słomkę, członka rady miejskiej Tarnowskich Gór i działacza organizacyj sanacyjnych.

Jest on właścicielem hurtowni spirytusu i korzystał z kredytu pow. Kasy oszczędności. Podczas rewizji stwierdzono, że Słomka posiada towaru zaledwie za 1000 zł., podczas gdy deklarował towar na sumę 20.000 zł.

W chwili aresztowania chciał popełnić samobójstwo, czemu jednak przeszkodzono. Po przesłuchaniu został zwolniony.

Z radja

Na Wawelu

Drugi koncert z dziedzińca arkadowego na Wawelu był jednym z najlepszych wyczynów muzyki radjowej w ostatnim okresie. Przedewszystkiem dzięki „Harnasiom", jakkolwiek na uwagę zasługiwały i pozostałe punkty programu, który w całości stał pod wybitnym znakiem gór (Noskowskiego „Morskie Oko" i Kondrackiego niewielka ale wdzięczna „Symfonja górska" oraz „Odwieczne pieśni" Karłowicza). Na pierwszy plan jednak wybił się Szymanowski — nietylko dlatego, żeśmy po raz pierwszy słyszeli przez radjo „Harnasiów" w całości, a nie jak dotąd tylko we fragmentach, ale przedewszystkiem dla wspaniałych walorów artystycznych tego dzieła.

Szymanowski, to nie architekto nika muzyczna, jak symfoniczne świątynie Beethovena. To — żywioł. W „Harnasiach" odczuwalne się tę jego dominującą cechę ze szczególną wyrazistością, przyczem niepospolicie pomogło wrażeniu tej symfonji to, że została odegrana pod otwartem niebem. W sali koncertowej zdaje się nie raz, jakby w niej było muzyce Szymanowskiego za ciasno. Natomiast w audycji wawelskiej czuło się właśnie — przestwór. Odbijając się o tak czułe akustycznie nisze arkad zamkowych i nabierając w nich soczystej, silnej barwy, fala tej muzyki, kipiąca prawdziwie zbójnicką bujnością temperamentu, fascynująca coraz innemi sensacjami słuchowemi, porywająca potęgą, biła swobodnie pod niebo, niczem nie krępowana. Dzięki zaś wzmocnionemu składowi orkiestry, doskonałemu kierownictwu dyr. Fitelberga i uniknięciu już tych defektów w dostosowaniu się do akustyki wawelskiej, o których wspominałem przed tygodniem, wrażenie festiwalu było wprost imponujące — jedno z tych, które na długo pozostają w pamięci. Rzadko zdarza się, aby w transmisjach radjowych muzyka do takiego stopnia mówiła, aby stanowiła tak doskonałą atmosferę dla lotu wyobraźni. W przyszłości wartoby eksperyment rozszerzyć i zagrać na Wawelu także inne wielkie utwory Szymanowskiego, gdyż jest to muzyka, która w takim plein-airze czuje się szczególnie dobrze.

Dowodem sumiennego opracowania tej audycji była również poprzedzająca „Harnasiów" recytacja, w której usłyszeliśmy Tetmajerowski fragment o Janosiku — najlepszą w tym wypadku introdukcję słowną, przygotowującą do wysłuchania dzieła. Początkowo mogły się nasuwać wątpliwości, czy nie byłoby właściwiej, skoro balet Szymanowskiego mieliśmy poraz pierwszy usłyszeć w całości, gdyby go przedzono jakiemś objaśnieniem krytycznem. Pokazało się jednak, że właśnie ta droga, którą wybrano, wiodła najprościej ku celowi, bo dawała wyobraźni słuchacza pewien już wstępny rozpęd — podczas gdy najlepsza nawet komentatorska egzegeza byłaby raczej... hamulcem, sciągającym ku ziemi.

*

Benefis tygodnia w audycjach żywego słowa przypadł rozgłośni łódzkiej, która nadała w środę wcale interesujący reportaż z niemiłosiernie gwarnego typowego łódzkiego podwórka, w którem wszystko się gnieździ „na kupie", we czwartek zaś wystąpiła z premjerą własnego słuchowiska. W wykonanie „Panienki radjowej" włożono dużo pracy i nie po tej stronie leży wina, jeśli debiut słuchowiskowy p. Stodolskiej nie wypadł mocno. Zdaje się, że autorka stała pod wpływem dwojakiej i w obu wypadkach błahej sugestji: po pierwsze, że radjofoniczność polega na efektach dźwiękowych (wskutek czego wybrała sobie scenarjusz w pociągu — co jednak wręcz przeciwnie, wywołało dużą monotonję), powtóre zaś, że „mocnemu" wrażeniu pomaga technika reporterskiego faktomontażu.

Tymczasem słuchowisko wymaga przedewszystkiem konstrukcji, która zawiodła, gdyż autorka zbyt długo trzymała nas na nieciekawej ekspozycji, potem sztucznie zakończyła akcję realistycznemi fotografjami z życia, bez artystycznego retuszu, a wreszcie doszedszy do typowo melodramatycznego rozwiązania, nie umiała nadać mu postaci jakiegoś pełniejszego akordu i zakończyła — nijako.

Zatrzymany przez burzę z ubiegłej niedzieli pod Warszawą, nie mogłem wrócić do miasta na porę nadawania „Wesołej Fali" i nie wiem nawet, czy pioruny nie udaremniły jej transmisji przez Raszyn. Za to nazajutrz, nadał Lwów interesującą audycję sybowcową „Orlim Szlakiem", z okazji zamknięcia zawodów w Ustjanowej. Już to trzeba przyznać rozgłośni lwowskiej, że umie w lot chwytać aktualność: lepszem zakończeniem zawodów szybowcowych, niż nawet udany reportaż lub fachowa pogadanka, był skecz, przedstawiający wylądowanie lotnika na dachu wiejskiego dworku i nawiązujący do tej fabuły propagandę szybownictwa.

Miasto polskiego południa (bo tem jest Lwów w naszej kulturze ogólno-narodowej) ma w sobie coś z gaskonady—ma to w szczególności autor tej audycji, p. Budzyński. Nie należy brać tego określenia w sensie ujemnym, bo jakiekolwiek dytyramby poetyczne na cześć Lwowa jako kolebki szybownictwa mogły zgrzyliwiej polskiej północy wydać się nieco przeładowane patosem, to jednak był w nich rozpęd, jak i w całej audycji wogóle. Polska Gaskonja powinna właśnie pozostać taką, jaką jest, bo dając innym dzielnicom drogą wymiany radjowej to, czego im nie dostaje — szerokich rozmach temperamentu i radości — nietylko posypuje nasze życie ogólnopolskie tą niezbędną porcją soli attyckiej, ale przyczynia się także i do zbliżenia rychłego by zakisło, ale i sama utrzymuje się w swojej dobrej kresowej formie, z której kto wie, czy nie będzie zbyszcze kiedyś zdawać potwórnie egzaminu, tak świetnie złożonego przed ośmnastu laty.

*

Z drugiego końca kresów polskich, z Poznania, mieliśmy ciekawy odczyt p. Wasylewskiego o humorze literatów wielkopolskich w ciągu XIX wieku. Szczególnie fascynujący wyszła postać p. Węgorzewskiej, nieugiętej weredyczki w dobie powszechnej depresji i prostracji porozbiorowej. Ciekawa i nader zasłużona ta postać „charakternej" patrjotki nadawałaby się do osobnej audycji z przytoczeniem jej ciętych epigramów, jeśli się dochowały.

Warszawa nadała dobry reportaż z otwarcia strzelnicy myśliwskiej w Szczęśliwicach oraz zaznajomiła nas na swej wesołej audycji sobotniej z dwiema humoreskami Leonarda Merricka, z życia cyganerji paryskiej. Radjofoniczne reprodukcje francuskiego humoru miewają na gruncie polskim niejednolite powodzenie. Naogół dowcip francuski, jeśli idzie tempem żywem, farsowem, odnosi i przy mikrofonie te same nieomylne sukcesy, co na scenie. Za to dowcip kalibru bardziej „literackiego" niema już tak pewnej radjofoniczności: tak było z słyskawicznie krótkiemi groteskami Cui'ego, tak i z przydługiemi scenkami Merricka. Obronną ręką wyszła humoreska „Niedoszli samobójcy", dobrze odegrana przez Chmurkowskiego i Woszczerowicza, natomiast „Napaść przy ulicy des Cendres" zawiodła.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Pochwała wsi i próżniactwa

Tyle już napisano słusznych i niesłusznych komplementów pod adresem Pracy i pracowitości, że czas najwyższy ująć się za honorem postponowanego przeważnie próżniactwa. Oczywiście, tego twórczego próżnictwa, a nie gnuśnego lenistwa, które każe ludziom rozwalać się po kanapach, tyć i spać po czternaście godzin na dobę. Gnuśnoci nikt nie pochwali, lecz próżniactwu należy oddać corychlej sprawiedliwość. Przecież to ono, poparte w razie potrzeby pracą, stworzyło naszą cywilizację, bo ono jest matką wynalazków i ulepszeń.

Przypuszczam, że w pra-prawiekach, kiedy stada ludzkie włóczyły się jeszcze od jaskini do jaskini w stanie zupełnej dzikości, pierwszy spór o próżniactwo miał następujący mniej więcej przebieg:

Kosmaty, długoręki a niskoczoły papa i takaż kosmata mama mieli kosmatego synalka drągala. Drabowi minęło już lat dwadzieścia, ale mało polował i mało wył wraz ze swem plemieniem. Łaził koło jaskini samotny i coś tam kalkulował w swojej kosmatej łepetynie, strugając pierwotnemi narzędziami kawały drzewa. Czasem wydawał ryki zadowolenia, szczerząc swoje wielkie pierwotne zęby i waląc się przydługiemi pierwotnemi rękami w pierwotne uda.

— Ty próżniaku! — złościła się pierwotna mama — Możebyś tak skończył z tą głupią zabawą, a poszedł postraszyć jaskiniowego niedźwiedzia, który sieje takie spustoszenia w plemieniu. Mieszka w sąsiedniej jaskini.

A pierwotny synalek kiwał swą kosmatą głową, aż mu grzywa spadała na pierwotne oczy i coś pomrukiwał. Wreszcie, za trzydziestą, czy czterdziestą awanturą, ten pierwszy prawdziwy próżniak ludzki mruknął przez zaciśnięte zębska:

— Dobrze! Już ja go postraszę.

Wylazł przed jaskinię i coś jeszcze podłubał przy drzewie, nabijając grubszy jego koniec ostremi kamieniami. A gdy pierwotne słońce zaczęło się przybliżać do pierwotnej ziemi — ruszył przez olbrzymi bór, ku jaskini niedźwiedzia. Zaczaił się, przycupnąwszy za wielką skałą tuż nad wylotem groty, i czekał. Po chwili rozległ się charakterystyczny pomruk i wielkie cielsko niedźwiedzia ukazało się przed jaskinią. Miś rozglądał się małemi ciemnemi ślepkami, wtopionemi w trójkąt głowy i węszył. Synalo wysunął ostrożnie kosmaty łeb zza skały i podniósł wielką pałę do góry. A, kiedy miś wdrapał się wyżej, zakręcił maczugą i cisnął ją z wielkim rozmachem z niedźwiedzia, podbijając mu oko.

Niedźwiedź ryknął... Oślepiony i krwawiący siadł na szerokim zadzie o krótkim ogonie i czochając łapą swą niedźwiedzią głowę krzyczał do małżonki:

— U-u. U-u!...

W tym momencie dostrzegł ponad skałą gębę pierwotnego człowieka, szczerzącą w uśmiechu pierwotne wielkie zęby.

— A łajdak! — wył niedźwiedź swym dialektem.—Łotr i tchórz!... Nie chciało się prózniakowi podejść do mnie z gołemi łapami, więc cisnął zdaleka kąsającym zębem... Bał się podejść! U-u, u-u, tchóóórz!...

Pani małżonka wylazła z jaskini ratować męża, ale zaledwie jej czarny nos wysunął się na krok od wyjścia, spadł jej na łeb olprzeciw lekką sukienką piękna niewiasta. Z przyzwyczajenia lub wprost dla przyzwoitości robisz do niej oko... Ledwie cię minął dreszczyk wrażenia, alić po jezdni pędzi prześliczne auto. Myśl śmiga zaraz za niem, starając się odgadnąć markę i cenę. W głowie powstają dziwaczne projekty i wizje. Dumasz sobie: „Jakby to było przyjemnie jechać takim samochodem z taką niewiastą. Projekt wydaje się tak wspaniałym, że ciągniesz z kieszeni ostatnie dziesięć złociszów i „szukając szczęścia, wstępujesz na chwilę". Oczywiście do kolektury. Wyszedłeś i masz zamiar przejść na drugą stronę ulicy, więc patrzysz podejrzliwie, który tramwaj ma chytry zamiar zmiażdżenia cię doszczętnie... I tak w kółko. Nie, stanowczo miasto nie wpływa dobrze na spokojny, próżniaczy bieg myśli...

Co innego wieś!

Ponieważ wielu mieszczuchów wybiera się w tych dniach na letnisko, albo nawet już tam przebywa —wzywam ich do próżniactwa! Niekoniecznie zaraz muszą z tego powstać nowe wynalazki, albo całe systemy filozoficzne. Broń Boże! Należy się oddawać próżniactwu choćby dlatego, żeby wypoczęły rozklekotane nerwy.

Na wsi to tak łatwo. Ot, położy się człowiek, gdzie w cieniu, i zasłucha w szum topól, brzóz, jesionów. Muchy brzęczą, drażniąc niewymownie złaknione świeżych witaminek pająki, a komary dźwięczą przeciągle, niby dotknięte leciutko struny skrzypiec. Wreszcie jeden z nich przysiada po namyśle człowiekowi na nodze i przymierzywszy raz i drugi trąbkę do skóry, poczyna żłopać krew, jak notoryczny alkoholik czerwone wino. Człowiek, zorjentowawszy się, o co chodzi, albo się ciska w gwałtownym odruchu, albo bardzo sprytnie przysuwa dłoń nad komara i pac! — wali się po nodze. Komar — prawdziwy syn natury — gwiżdże na te dowcipne zabiegi. Podrywa się wcześniej i w chwili, gdy się szuka pod dłonią jego zwłok, brzęczy tuż nad karkiem.

Walka ta początkowo irytuje, ale potem zaczyna człek snuć daleko sięgające refleksje. Wyrobione w mieście poczucie, że jest centralną figurą świata, mija i rozwiewa się jak dym, niby jeszcze jedno złudzenie młodości. Przecież taki komar — zdajemy sobie nagle sprawę — jest przekonany w swym komarzym mózgu, że człowiek, czyli według niego — taka łagodna góra ciepłego mięsa i krwi, istnieje tylko po to, aby dostarczać pokarmu zgłodniałym komarom. Z zasadniczego błędu myślowego mogłyby go wyprowadzić tylko te nieszczęsne komary, które legły pod razami ludzkich dłoni. Niestety, doświadczenia niebo szczyków mają to do siebie, że rzadko służą za przestrogę żyjącym. Nie dziwiłby się więc wcale, gdyby przy spotkaniu komara z pchłą wynikła taka np. rozmowa:

— Ah, jak się masz, czarnobrewko podrygliwa! — woła komar.

— Wyśmienicie skrzydlaty bzykaczu. Żeru mam dość, napoju również.

— A rzeczywiście! W tym roku wyjątkowo obrodziły się w naszych okolicach łagodne bryły brzymi głaz i zabił na miejscu. Tego już niedźwiedziowi było za wiele. Mimo bólu dźwignął się na tylne łapy i ryknął wściekle. Nim zdążył posunąć się kilka łokci w górę, otrzymał trzy kąsające ciosy. Jeden oślepił go całkowicie, trafiając w pozostałe zdrowe oko, drugi rozpłaszczył mu nos, trzeci nadwyrężył kość czołową. Niedźwiedź runął na ziemię, drąc pazurami trawę... A pierwotny synalo zaczął wykonywać dzikie skoki, klaszcząc w dłonie i waląc się z uciechy po kosmatej piersi pięściami, aż huczało. Ryk triumfu przeszył pierwotny bór i huczącem echem dotarł do uszu plemienia. Wszyscy wypadli przed jaskinię i pędzili do triumfatora. Ten zaś, wskazując wściekłemi gestami na trupy dwu niedźwiedzi, ryczał w dalszym ciągu.

Pierwotna mama, dostrzegłszy przy powalonych niedźwiedziach dziwaczne przedmioty, które tak długo strugał przy jaskini jej pierwotny syn — coś zrozumiała.

Przycisnęła go do swego pierwotnego łona, a pierwotny papa na znak zadowolenia mruczał i drapał się po pierwotnych udach. Żadne z nich nie wymawiało teraz swej pociesze próżniactwa. A wynalazca pierwotnej maczugi przestępował z nogi na nogę i bełkotał bezustannie o swym donioslym wynalazku.

Nie poprzestano jednak w praprawiekach na tem jednem udoskonaleniu. Inni pierwotni próżniacy dokonali dalszych wynalazków. A więc próżniak, któremu nie chciało się dźwigać wielkich ciężarów, wpadł na pomysł oswojenia konia — inny próżniak wymyślił podczas samotnych wędrówek dwukołowy wóz itd. itd.

W czasach historycznych próżniacza myśl podarowała ludzkości moc prezentów. Zdarzyło mi się czytać w jakiejś książce — bodaj u Mardena: „Wola i powodzenie" — jak matka jakiegoś myślącego próżniaka łajała go następującemi słowami:

— Nie rozumiem, jak mozna być takim leniuchem! Od rana nic nie robisz, tylko stoisz w kuchni i patrzysz, jak w czajniku prycha para, podrzucając pokrywkę do góry!... Weź-że się do jakiej pracy.

Próżniak nie posłuchał matki, a ludzkość ma mu do zawdzięczenia wyzyskanie pary w maszynach.

Ale próżniactwo nietylko jest ojcem wynalazków. Ono wszeptuje twórcom w godzinach samotności pomysły poetyckie, z niego powstały zapewne systemy filozoficzne. Kim-że był Sokrates, jak nie próżniakiem - łazikiem i gadułą, włóczącym się po ulicach Aten..? Miłe próżniactwo ma na myśli Cycero w znanem westchnieniu: „O, przyjaciele, z kimby się tu pośmiać mądrze?" Mickiewicz poświęca próżniaczej samotności kilka prześlicznych wierszy w „Panu Tadeuszu:"

„Ja ileż wam winienem, o domowe [drzewa!
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw [towarzyszy
Za chybioną zwierzynę, ileż w waszej [ciszy
Upolowałem dumań, gdy w dzikim [ostępie,
Zapomniawszy o łowach, usiadłem [na kępie..."

Próżnować twórczo można jedynie na wsi. W mieście czyha za wiele atrakcyj. Ot, idziesz sobie — zadumany przechodniu — ulicą, aż tu naraz szeleści namięsa.

— Tak, tak!... Ale do roboty!.. Bez pracy niema kołaczy", jak to mówią.

— Masz rację!

I dwa miłe stworzonka zabierają się do kąsania letników...

Ale dość pół - żartobliwych refleksyj. Ujmując rzecz serjo, trzeba stwierdzić, że całą pełnię i bogactwo istnienia odczuwa się dopiero na wsi, patrząc na tę olbrzymią manifestację życia, jaką jest przyroda, na tę tragedję wiecznego stawania się i zamierania — zaczyna się świat ujmować głębiej i szerzej. Potęga wszechświata przeraża i onieśmiela... Aż zjawia się moment, gdy w obliczu rzeczy nieskończenie wielkich i nieskończenie małych myśl wybiega do Stwórcy... I wówczas człowiek odmawia „pacierz potężnem milczeniem", jak powiada Cyprjan Norwid.

Jan Waśniewski

Z teatrów

Dziewczęta i oni

(Z miłości niedostatecznie)

Komedja w 3-ch aktach (w sześciu obrazach) Władysława Bus-Fekete w Teatrze Polskim

Przyczyn rosnącej popularności Bus-Feketego nie trzeba szukać w jakiś specjalnych wartościach jego utworów. Jest to pisarz zupełnie przeciętny, tyle tylko, że obdarzony scenicznym sprytem, zdolnością, której bardzo często z pełnem powodzeniem udaje się pokryć artystyczne i intelektualne niedobory autora. Bus-Fekete dobrze orjentuje się, co może publiczności przypaść do smaku, przyrządza swoje sztuki, jak coctail — trochę sentymentu, trochę groteski, kilka sytuacyj dramatycznych, parę refleksyj i dużo bardzo dużo erotyzmu. Ponieważ ma wprawę w puszczaniu tych „mieszanek" na scenę, a role opracowuje w taki sposób, aby dawały aktorom pole do popisu — całość staje się atrakcyjną przynętą dla publiczności szukającej w teatrze wyłącznie rozrywki.

Nowa komedja węgierskiego autora „Dziewczęta i oni" jest właśnie taką typową sztuczką rozrywkową, a jej ukazanie się na deskach Teatru Polskiego usprawiedliwia zapewne w rozumieniu dyrekcji t. zw. sezon „ogórkowy". Można się sprzeczać, czy słuszne jest wystawienie w pełni lata, kiedy odwiedza Warszawę wiele wycieczek i turystów, takiego właśnie repertuaru, czy nie należałoby zerwać z mocno przestarzałą zasadą byle jakiego w sensie artystycznym łatania okresu wakacyjnego, czy odwrotnie nie należałoby wprowadzić dobrych utworów polskich i tak postawić teatr, aby stał się atrakcja dla przyjezdnych, ale ponieważ szła tradycja bardzo głęboko w tym wypadku zapuściła korzenie, więc poruszać te sprawy równa się walce z wiatrakami. I tak: w zeszłym roku w tym samym mniejwięcej okresie mieliśmy szczęście oglądać „Urodziny" Bus-Feketego, teraz mamy „Dziewczęta i oni", na przyszły rok zobaczymy znowu Bus-Feketego, a za dwa lata prawdopodobnie taksamo...

Treść tych „Dziewcząt" mogłaby z powodzeniem posłużyć za wątek do świątecznej nowelki. Do jednego pokoju w nowoczesnym domu wprowadzają się trzy młode dziewczęta, z których każda posiada pewien ideał życia. Jasia, modelka, jest najładniejsza i ma największe ambicje — pragnie znaleźć bogatego przyjaciela, otrzymać piękne mieszkanie, dużo klejnotów i książeczkę czekową; Fritri, girlsa z operetki, tęskni za sklepem z kapeluszami, niezależnością i bezinteresowną miłością; wreszcie Ania, brzydka panienka bez określonego fachu, ale za to z maturą, chciałaby wyjść zamąż i zajmować się gospodarstwem. Marzenia wszystkich dziewcząt spełniają się. Ale żadna nie jest szczęśliwa, bo osiągnięcia te okupiły zawodami miłosnemi. Mają, co chciały, ale egzamin z miłości zdały na „niedostatecznie". Jasia zraziła swego kochanka trzeźwością i interesownością, której nie umiała podporządkować uczuciu, ukochany Fritzi, młody baron, ożenił się z panną ze swojej sfery, a Ania zadurzyła się najnieoorzeczniej w aktorze operetkowym, głupim kabotynie, który jej nieśmiałą miłość brutalnie wykpił.

Postacie komedjowe są umiejętnie zarysowane, choć potraktowane bardzo banalnie. Djalogi robione są zręcznie i naturalnie, przydałyby się jednak, pewne skróty (zwłaszcza w odsłonie piątej), co przeoczył reżyser **K a r o l B o r o w s k i**. Jest to zresztą jedyny błąd jego pracy, całość bowiem podał Borowski lekko i w dobrym tempie.

Największym plusem przedstawienia jest doskonałe wykonanie i przypuszczam, że ono stanie się magnesem przyciągającym publiczność.

Dziewczętami były panie: **J a n i n a P i a s k o w s k a**, **M a r j a Ż a b c z y ń s k a** i **A l i n a Ż e l i s k a**. Piaskowska, której talent tak świetnie zabłysnął w „Orfeuszu" granym w warsztacie teatralnym, pokazała w roli Jani, że czuje się równie dobrze w dramacie, jak i w lekkiej komedji. To jest — naprawdę doskonała artystka. Podbija bardzo szczęśliwemi warunkami zewnętrznemi, umiejętną modulacją głosu, bezpośredniością i swobodą. Dobrze również rozwija się talent Żeliskiej, szczęśliwie łączący wyczucia humoru z dziecięcą świeżością. Bez zarzutu zagrała ślamarną Anię, Żabczyńska.

Z panów wysunął się na czoło **J ó z e f W ę g r z y n**, kapitalny w roli głupiego i zarozumiałego aktora operetki. Groteska w najlepszym stylu, podana z nieomylnym instynktem humoru. **F r a n c i s z e k B r o d n i e w i c z**, **L e o n Ł u s z c z e w s k i** i bardzo dobry w epizodycznej roli **J e r z y W o s k o w s k i** wnieśli do całości właściwy ton.

Ładne dekoracje wnętrz projektował **Ś l i w i ń s k i**, przekład **I r e n y K o r a l o w e j**.

Jerzy Andrzejewski.

Budowa kolejki linowej

na Huculszczyźnie?

Z Podola i Huculszczyzny informują, że w roku bieżącym rekordowa ilość osób z całego kraju poszukuje na tamtejszych terenach wypoczynku letniego. Wiele osób prywatnych i instytucyj społecznych przystąpiło do nabywania większych i mniejszych obiektów w górskich miejscowościach letniskowych, na przyszłość widząc w tem korzystną lokatę kapitałów.

Powiatowe związki samorządowe na terenie województwa stanisławowskiego wystąpiły z inicjatywą budowy tanich hoteli i schronisk w miejscowościach popularnych i zareklamowanych. Czynniki turystyczne opracowały projekt całego szeregu inwestycyj, które miałyby być wykonane w ciągu 10 lat głównie na terenie Huculszczyzny.

W wysokogórskiej części województwa stanisławowskiego planowana jest budowa kolejki linowej, którąby stanowiła na powyższym terenie atrakcję sportową i turystyczną dla całej Polski.

T. Dołęga-Mostowicz

Czego Polakom brak?

Jedno z angielskich pism zamknęło niedawno ankietę na temat: „Co jest gwarancją szczęścia w małżeństwie?". Odpowiedzi były nader liczne i wielce rozmaite. Nie znalazłem jednak wśród nich takiej, pod którą mógłbym się podpisać. Może dlatego, że mimowoli myślałem nie o małżeństwie wogóle, lecz o małżeństwie polskiem, a to o tyle zapewne różni się od stadeł innych narodowości, o ile różne są cechy właściwe Polaków i Polek od cech, powiedzmy, Anglików i Angielek.

Otóż najczęstszym przymiotnikiem, spotykanym przez nas codziennie przy słowie „małżeństwo", jest przymiotnik „nieszczęśliwe". Objaw conajmniej zastanawiający dla każdego, kto zadał sobie odrobinę trudu przyjrzenia się tym sprawom wśród swoich i wśród obcych, by stwierdzić, że u innych narodów procent szczęśliwych małżeństw bynajmniej nie jest większy, niż u nas. Jest tylko jedna poważna różnica: tam się ukrywa doznany w małżeństwie zawód, w Polsce natomiast mówi się o nim głośno, biada się, narzeka, apeluje się do współczucia słuchacza, obnosi się swoje nieszczęście publicznie. Państwo Pitulińscy, doszedłszy do przekodę w tym stanie rzeczy, żebraninę nania, że popełnili błąd łącząc swoje losy, uważają za jedyną rawśród bliższych i dalszych znajomych o politowanie. Wkrótce też dzięki pani Pitulińskiej wszyscy wiedzą o wadach i przywarach jej męża, dzięki zaś biadoleniu tegoż o ujemnych cechach pani Pitulińskiej, wszyscy wiedzą, że małżeństwo państwa Pitulińskich jest nieszczęśliwe. Wiedzą, a zapomnieć im o tem nie dadzą sami państwo Pitulińscy, bo powtarzać to będą aż do samej śmierci, powtarzać zaś będą dlatego, że jest to ich jedyny sposób reagowania na niepowodzenie. Nie znają innego. Ograniczają się do postawy biernej, a nie umieją zdobyć się na taką dozę poczucia przyzwoitości, by nie nudzić bliźnich swojemi intymnemi sprawami. Obojgu bowiem brakuje dwóch rzeczy, dwóch cnot: charakteru i taktu.

I oto właśnie jest moja odpowiedź na wspomnianą ankietę, gdyby taka została rozpisana w Polsce. Takt i charakter małżonków dają gwarancję jeżeli nie samego szczęścia, to przynajmniej jakiegoś znośnego modus vivendi w małżeństwie. A pozatem usuwają z życia społecznego widmo owego fatalnego przymiotnika, który z samej instytucji małżeństwa robi rodzaj klęski publicznej, jakiej ulegają ludzie niczem odrze, czy szkarlatynie.

A właśnie taktu i charakteru mamy w Polsce zamało. Są to artykuły, których import opłaciłby się grubo, których produkcja w kraju winna być wysoko premjowana. Twierdzę, że bardziej przydałyby się nam konkursy na „najtaktowniejszą kobietę" i „na mężczyznę z charakterem", niż konkursy piękności, czy sprawności sportowej. Wykluczam możliwość nieszczęśliwego małżeństwa między parą lauretów tych konkursów. By stało się całkiem szczęśliwe, oczywiście muszą złożyć się na to najrozmaitsze dalsze czynniki, których wyliczaniem nie mam zamiaru się tu zajmować. Upieram się jednak przy poglądzie, że takt u kobiety, a charakter u mężczyzny asekurują ich w małżeństwie przed nieszczęśliwem pożyciem.

Uwagi te wyglądałyby zapewne na rady dobrotliwego wujaszka, lub na wstęp do poradnika dla matek, mających córki na wydaniu, gdybym się nie zastrzegł, że kwestję powszechności nieszczęśliwych małżeństw w Polsce uważam jeno za symptomatyczny wycinek naszej rzeczywistości, za rodzaj próbki, przy której badaniu łatwiej da się odszukać ów groźny bakcyl, trapiący nasze życie narodowe i państwowe w ogólności, jak i poszczególne funkcje tego życia.

Pozostawiwszy na boku sprawę taktu, zajmę się ważniejszym polskim mankamentem narodowym — brakiem charakteru. Z wielu definicyj, jakie mi się nasunęły najtrafniejszą definicją charakteru wydaje mi się „konsekwentna i czynna postawa wobec życia".

Postawa konsekwentna, to jest taka, która liczy się z rzeczywistością istniejącą niezależnie od nas i z rzeczywistością drugą, przez nas samych stworzoną, to jest poczucie odpowiedzialności, odpowiedzialności pełnej i całkowitej za własne czyny, słowa i przekonania. Jeżeli spotykam człowieka narzekającego na swoje małżeństwo, na swój fach, na swój naród, na swoje państwo, ba na klimat, na warunki materjalne, czy mieszkaniowe, — wiem, że mam do czynienia z człowiekiem bez charakteru. Charakter bowiem polega na umiejętności pogodzenia się z tem, czego zmienić nie jesteśmy w stanie, lub co dobrowolnie wzięliśmy na własne barki, a jednocześnie na drugiej funkcji charakteru, na walce, codziennej, nieustępliwej walce o przekształcenie tej rzeczywistości, która da się przekształcić naszemi siłami na naszym odcinku, w kierunku naszych postulatów. I to nazwałem czynną postawą wobec życia.

Nie znaczy to, by człowiek z charakterem miał być cielęco kontent z całego świata i z siebie, nie znaczy tembardziej, by nie popełniał fatalnych błędów. Owszem, lecz za popełnione przez siebie błędy po męsku ponosi odpowiedzialność, owszem, lecz w stworzonych przez siebie warunkach stara się egzystować najlepiej i najpożyteczniej zarówno dla samego siebie, jak i dla ściślejszego, czy też dla szerszego środowiska. Charakter daje mu siłę znoszenia przeciwności i prężność duchową, która wyklucza bierność wobec jakiegokolwiek przejawu życia.

Spotkawszy takiego człowieka, możemy zależnie od wielu innych czynników odczuć sympatję, czy antypatję, ale niewątpliwie z całą wyrazistością odczujemy też, że wiemy, z kim mamy do czynienia. Człowiek z charakterem przedstawia bowiem pewną stałą i niezmienną wartość w każdych warunkach i w każdym wypadku. W porównaniu z człowiekiem pozbawionym charakteru jest jakby złotym pieniądzem w porównaniu z pieniądzem papierowym, którego wartość jest li-tylko umowna i uwarunkowana tysiącznemi okolicznościami.

Każdemu z czytelników zaproponowałbym sprawdzenie tego porównania na znajomych, gdyby nie to, że — zaryzykuję przypuszczenie — gdyby nie to, że wielu narazilbym na długie wędrówki z latarką Diogenesa. Nie na każdym rogu ulicy można spotkać u nas człowieka z charakterem. Może dlatego, że większość ich siedzi w domu, gdyż nie ma na tacji z twardą monetą. Przeciwieństwem bowiem charakteru

(Dalszy ciąg na str. 6-ej).

LIPIEC	SŁOŃCE	
19	wschód 3-37	zachód 19-46
	KSIĘŻYC	
NIEDZIELA	wschód 4-35	zachód 19-52
	Dł. dnia 16-9	Ubyło 0-38

Dziś św. Szymona
Jutro św. Wincentego

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość" Molnara z O-sterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni" Bus - Feketego, w reżyserji K. Borowskiego z Pinskowską, Zabczyńską, Zeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim, Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a „Profesja pani Warren". W próbach komedja rumuńska p. t. „Zamieszaj".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. „Frontem do radości" z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.30 i 9.45).

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera „Trzech walcy" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA codz. o godz. 7.30 „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 akt.

Ułatwienie spółdzielniom rolniczym
dostawy mięsa do Warszawy

Celem ułatwienia spółdzielniom rolniczym dostaw mięsa na rynek warszawski, na skutek dłuższych starań sfer rolniczych, Zarząd Miejski przyznał 13 spółdzielniom i związkom rolniczym zniżki refakcyjne przy poborze opłat za sprawdzanie badania mięsa przywozowego.

Zniżki te dotyczą wołowiny, cielęciny i baraniny, dostarczanych w całych sztukach lub w połówkach ciętych wzdłuż oraz wieprzowiny w połówkach.

Warunkami uzyskania ulgi są: mięso winno pochodzić z uboju dokonanego przez rolników, lub przez ich organizacje w rzeźniach pozostających pod stałym nadzorem lekarza weterynaryjnego; mięso to winno być oznakowane przez tegoż lekarza i zaopatrzone przez niego w świadectwo pochodzenia; pozatem przewóz winien się odbywać w warunkach, określonych w rozporządzeniu M. S. Wewn. z dn. 30 czerwca 1932 r. o dozorze nad mięsem i jego przetworami. (Dz. U. R. P. Nr. 64 poz. 603).

Wodociągi na Rakowcu

Dotychczas na Rakowcu mieszkańcy tamtejszego osiedla o najtańszych mieszkaniach korzystali z wody z własnej studni artezyjskiej. Obecnie dyrekcja wodociągów przystąpiła do przeprowadzenia sieci wodociągowej do osiedla od strony „Agrilu" przez ul. Pruszkowską.

Roboty będą wykonane w ciągu sezonu. W ten sposób osiedle, składające się ze 192 lokali, a w przyszłym roku z 292, uzyska wodociągi.

Wybuch spirytusu

Sara Dancygier, lat 17, służąca, (Dzielna 50) dolewała spirytusu do zapalonej maszynki. Spirytus wybuchł i rozlał się po ciele dziewczyny, powodując ciężkie oparzenia. Nieprzytomną dziewczynę przewieziono do ambulatorjum. gdzie lekarz stwierdził poparzenie brzucha i obu ud i przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

RADJO

Niedziela, dnia 19 lipca.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 „Audycja dla wsi". 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ W ŁODZI. KAZANIE — WYGŁ. KS. SZCZEPAN SOBALKOWSKI. 10.30 Muzyka francuska (pł.). 11.45 Przegląd plastyczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Z różnych czasów — z różnych stron". Koncert południ. w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana, O. Didur - Wiktorowej (sopran), St. Mikuszewskiego (skrzypce), Akomp. Jacques Marmor (z Krakowa). W przerwie około godz. 13.15: „Dzień marynarza Kozery" — obrazek z powieści morskiej Zg. Jasińskiego p. t. „Biczmen". 14.30 „Audycja dla wsi". 15.00 Konc. rekl. 15.30 Konc. rozrywkowy (pł.). 15.55 TRANSMISJA Z BAYREUTH. OTWARCIE DOROCZNYCH UROCZYSTOŚCI MUZYCZNYCH. „LOHENGRIN" — OPERA W 3-CH AKTACH R. WAGNERA. ORK. SYM. DYRYGUJE PROF. W. FURTWANGLER. Akt I-szy trwa od 16.00 do 17.10, akt II-i trwa od 18.15 do 19.40, akt III-i trwa do 20.45 do 21.50. Wprzerwie I-ej o godz. 17.00 — 18.15: „Zboże" — kwadrans poetycki — w oprac. Z. Falkowskiego (z Poznania). Muzyka (pł.). „Upał w stolicy" — reportaż red. A. Galisa (płyty). W przerwie II-ej o godz. 19.40 — 20.45: „Odwaga pani Setliffe" — skecz J. Londona, w opracowaniu i reżyserji A. Wodzińskiego. Muzyka (pł.). „W n··a wni kolejowej Warszawa Zachodnia" — reportaż sprawozdawca inż. L. Awin (pł.). Przegl. polit. 21.50 Dzien. wiecz. 22.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": P. T. „PRZEZ SŁOMKĘ" — CZYLI „OCHŁADZAJĄCA MAZAGRANDA" — WEDŁUG RECEPTY W. BUDZYŃSKIEGO Z LODEM MUZYCZNYM J. GABLA. 22.30 Wiad. sport. 22.50 Muz. (pł.). 23.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

Poniedziałek, dn. 20 lipca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka baletowa. 12.55 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski". 13.05 Dzien. połudn. 15.30—15.45 Wiad. gosp. 15.45 „Bardo dawna historyjka" — opowiadanie T. Lisiewicz dla dzieci młod. (ze Lwowa). 16.00 Koncert popularny w wyk. Orsk. Filh. Warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Życie w gromadzie": „Młodzież na obozie" — pogad. wygł. E. Rybicka. 17.00 Koncert solistów: St. Pietraszkiewicz - Zacharzewska (śpiew), T. Jaworski (skrzypce), Ign. Rosenbaum (akompanjament), 17.50 „Polowanie latem na ptactwo" — pogad. wygł. R. Wacek (ze Lwowa). 18.00 Koncert rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Aud. żołnierska p. t. „Zawsze i wszędzie — żołnierz żołnierzem będzie" — napisał kpt. Jarem-Mirski, muzyka W. Rapackiego, słowo wstępne kpt. J. Ciepielowskiego (ze Lwowa). 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Salon. pod dyr. E. Raabego, W. Roesler - Stokowskiej (msopran), St. Roya (tenor), A. Boczka (flet), akomp. M. Sauer (z Poznania). 20.30 „W stolicy Rumunji" — felj. wygł. St. Podhorska-Okołów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Tańce polskie na fort. (4 ręce) w wyk. Wł. Walentynowicza i J. Żyńskiego. 21.30 Ludowa muzyka szkocka. Transmisja z Anglji. 22.10 „Czy potrzeba nam zagranicznych fechtmistrzów" — pogad. wygł. prezes Śląsk. Okr. Szerm. p. Hostyński. 22.10 Wiad. sport. 22.25 Imperio Argintina i Ryszard Tauber śpiewają piosenki. 23.00 Muz. tan.

Bezrobocie wśród aktorów
w Warszawie

W r. b. bezrobocie śród aktorów w okresie letnim jest większe, niż w latach poprzednich ze względu na mniejszą ilość sporadycznych imprez sezonowych (ogródkowych).

W związku z tem, niedawno powstała filja bezrobotnych aktorów przy Z. A. S. P. w Warszawie podjęła inicjatywę zorganizowania imprez objazdowych na prowincji, mając głównie na celu organizację widowisk dla poszczególnych garnizonów wojskowych oraz specjalnego zespołu objazdowego dla woj. warszawskiego.

W związku z tą konjunkturą zarobki aktorów zmalały w znacznym stopniu.

Zasłużona pothw·la
dzielnych kontrolerów autobusowych

Prezydent m. st. Warszawy wydał pismo okólne do wszystkich pracowników miejskich. W okólniku tym prezydent miasta, nawiązując do znanego wypadku ustąpienia bawiącej w stolicy wycieczce czechosłowackiej autobusu „A" przez publiczność warszawską, pisze:

„Kontrolerzy autobusów Jan Wójcicki i Stefan Kołodziejczyk zaopiekowali się z własnej inicjatywy wycieczką i od zbiegu ul. Brackiej i Szpitalnej zarządzili chwilową zmianę trasy autobusu, aby nie narażać turystów na przejście dalszego odcinka drogi po deszczu i umożliwić im dojazd do miejsca przeznaczenia, t. j. do restauracji „Nowa Gospoda", gdzie mieli zamówioną wieczerzę. Zachowanie się wymienionych kontrolerów autobusowych zasługuje na szczególne wyróżnienie i pochwałę. Jest zarazem przykładem pełnienia obowiązków służbowych ze zrozumieniem życiowych sytuacyj i słusznego odstąpienia w koniecznym wypadku od sztywnej formalistyki biurokratycznej".

Żydowskie sanatorjum „Brijus"
spłonęło w Otwocku

Nocy wczorajszej Otwock był widownią scen o ogromnem napięciu grozy i paniki. O godz. 2-ej nad ranem rozbłysła czerwona łuna pożaru. Paliło się sanatorjum chorób płucnych żydowskiego tow. „Brijus".

Kuracjusze zerwani nagle ze snu, wybiegli w bieliźnie przed płonący budynek, powiększając zamieszanie i niesamowity nastrój grozy nerwowem zachowaniem i wołaniem o ratunek.

Straż ochotnicza przybyła na miejsce niezwłocznie po zawiadomieniu. Groziło niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na inne sanatorja, leżące blisko płonącej willi. W związku z tem panika rozszerzała się na całe niemal zdrojowisko.

Chorych usunięto z terenu akcji. Strażacy nadzwyczajnemi wysiłkami zdołali zlokalizować pożar kosztem zniszczenia części budynku. Straty jeszcze nie zostały ustalone.

Z miasta

Dzisiaj odbędą się następujące koncerty i zabawy: o godz. 15.30 — 17.30 w Parku Praskim; o godz. 17 — 19 w Parku Paderewskiego; o godz. 17 — 19 na Wybrzeżu Kościuszkowskiem; o godz. 17 — 19 na Ochocie na skwerze obok Instytutu Radowego. Zabawy publiczne odbędą się w godzinach od 17 — 19 w następujących miejscach: na Ochocie (pola Mokotowskie), na Kole (dojazd tramwajem Nr. 9 do ul. Deotymy lub Nr. 15 do końca), na Czerniakowie (Błonia Siekierk. ul. Czerniakowska Nr. 43), na Grochowie (dojazd tramw. Nr. 23 i 24 do ul. Wiatracznej).

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI PORADNI BUDOWLANEJ

Dowiadujemy się, że poradnia budowlana przy Polskiem Tow. Reformy Mieszkaniowej, czynna do grudnia 1935 r. w B. G. K., a następnie zwinięta, wznowi w najbliższych dniach swą działalność. Poradnia udzielać będzie, podobnie jak poprzednio, bezstronnych i wyczerpujących porad i informacji we wszystkich sprawach, związanych z budową własnego domu.

PODROŻENIE MASŁA

Na posiedzeniu komisji notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiono notować następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu i w blokach — 2 zł. 50 gr. (dotychczas 2 zł. 40 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 2 zł. 60 gr. (dotąd 2 zł. 50 gr.), deserowego II gat.i mleczarskiego solonego — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 10 gr.) i osełkowego — 1 zł. 80 gr. (1 zł. 80 gr.), wszystko za kg. w hurcie oraz sera białego twarogowego odtłuszszonego — 60 gr. (80 gr.) za kg. w sprzedaży detalicznej.

KINA

ATLANTIC: „Alarm w nocy".
AMOR: „Stworzona do całowania" i „Pościg za cieniem".
ACRON: „Cyrk Sarama" i „Bandyta Detektyw".
ADRIA: „Mam 19 lat".
AS: „Miłość dla początkujących" i dodatki.
APOLLO: „Ludzie w tunelu" i „W Wiedeńskiej Kawiarence".
ANTINEA: „Nie miała baba kłopotu" i „Groźne spotkanie".
BAŁTYK: „Film plastyczny".
BIS: „Noc weselna" i „Wonder Bar".
COLOSSEUM (mała sala): „Audjencja w Ischlu".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Casino de Paris".
CORSO: „Jaśnie Pan szofer" i rewja.
CZARY: „Bunt twierdzy" oraz bogaty nadprogram.
ELITE: „Epizod" i „Całuj mnie jeszcze"
FAMA: „Doktór X".
EUROPA: „Porwano Kobietę".
FILHARMONJA: „Casanova".
FLORIDA: „Tajemnica Dra Chandlera" i Eugenjusz Bodo.
FORUM: „Cyrk Barnuma" i „Antek Policmajster".
HELJOS: „Tarzan Nieustraszony" i „Przeor Kordecki".
HOLLYWOOD: „Ex - żona".
KOMETA: „Małżeństwo na bezdrożach".
MASKA: „Chińskie Morza" i Adolf Dymsza".
MIEJSKIE: „Sekrety Marynarki Wojennej".
METRO: „Kobieta szuka miłości" i rewja.
MIEJSKIE: „Niedokończona Symfonja".
MARS: „Dziewczę z obłoków", „Kryjówka szczęścia".
MEWA: „Prawda o miłości" i „Wesoła Zuzanna".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię, matko" i „Wystawiamy rewję"
NOWA TOMBOLA: „Karjera" i „Wszyscy ludzie są wrogami".
OKO PRASKIE: „Człowiek, który wiedział" i „Kłopoty telefonistki".
PAN: „Mecz bokserski Schmeling — Louis".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Uwodzicielka" i rewja.
PETIT TRIANON: „Melodje wielkiego miasta" i „Pani i jej szofer".
PRAGA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Rezerwista"
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Sprzedany głos" i Film polski".
RIALTO: „Broadway Bill".
ROXY: „Wyprawy Krzyżowe".
ROMA: „Złoto".
SFINKS: „Weronika" i rewja.
SOKÓŁ: „Zbrodnia i kara" oraz „Duda w Afryce".
SERRENTO: „Niewolnica z Mandalay" i „Nie miała baba kłopotu".
STYLOWY: „Wesoły Donjuan".
ŚWIATOWID: „Krwawe perły".
ŚWIAT: „Becky Sharp".
TON: „Za chwilę szczęścia".
UCIECHA: „Dwie Joasie".
UNJA: „Noc na Transatlantyku" „Należę do Ciebie"
VARIETE: „Wyspa skarbów" i „Czarna Perła".

jest giętkość, kompromisowość i względność, które to cechy w zwierciadle życia zbiorowego nie wyglądają zbyt pociągająco, zwłaszcza w takich czasach, jak obecne, gdy już wszyscy zdaje się rozumiemy, że przyszłość nasza zależy od naszej siły i zwartości, że ani tej siły, ani zwartości nie mamy i że poprostu obawiamy się jutra, nadchodzącego niczem wielka nawałnica.

Obawiamy się. Tak, nie zawahuty. Charakter bowiem w epoce pieniądza papierowego jest niepopłatny, nie chętnie widziany i nawet starannie tępiony. Szeleszczący papierek, na którym przypadek, czy fałszerz wypisał wielocyfrową liczbę, papierek, który dziś przedstawia równowartość Packardów i luksusowych rezydencyj, a jutro może bez niczyjej straty być wyrzucony na śmietnik, lub zawieszony na ćwieczku do innego użytku, papierek taki nie znosi konfronham się przed powtórzeniem tego bardzo — przyznaję — niemiłego słowa, a obawiamy się dlatego, że jesteśmy w rozsypce, że między dwoma potężnemi narodami ujętemi w karby mocnej organizacji jesteśmy masą luźną, nieskonsolidowaną, niezdolną nie tylko do zagrożenia ewentualnemu przeciwnikowi, lecz i do skutecznego oporu.

Nie chcę być źle zrozumiany. Nie przemawia przezemnie pesymizm. Przeciwnie. Jestem przeświadczony o istnieniu w Polsce olbrzymich zapasów energji i siły, które mogą eksplodować z niezwykle potężnym skutkiem tak, jak latem roku 1920-go. Ale eksplodować, że tak powiem, samoczynnie, wskutek rozżarzenia się atmosfery uczuć. Mniejsza o to jakim okolicznościom przypiszemy to, że siła tego wybuchu nie została zmarnowana. Nie można wszakże zamknąć oczu na fakt, że na czele armji stał wówczas wódz o stalowym charakterze, a na czele rządu człowiek, którego charakter ani złamać się nie dał, ani ugiąć.

Nie wątpię, że w krytycznych chwilach, które nadchodzą, nie zbraknie przy sterze rąk mocnych. To jednak nie wystarczy póki siły i energja narodu polskiego nie zostaną skonsolidowane, póki nie zostaną ujęte w ramy powszechnej organizacji. Niedawno z pod dobrego pióra publicystycznego wyszedł projekt, czy raczej koncepcja polityczna oparta na porównaniu międzynarodowej pozycji Polski z taktyką jeża, ubezpieczającego swą egzystencję kolcami wystawionemi we wszystkich kierunkach. Pomijając minimalizm takiego programu, ograniczonego do działania wyłącznie obronnego, zauważyć trzeba, że jeż zwijający się w kłębek, nie byłby bezpieczny, gdyby którakolwiek część jego ciała nie wzięła udziału w obronnym ruchu. Skuteczność polega tu na absolutnej koordynacji całego organizmu.

Prawdy te wydają się żenująco proste. To też pojąć nie mogę sensu owych kilku enuncjacyj, których program organizacyjny właśnie zaczynał się od długiej listy „liszeńców", pozbawionych prawa wstępu do organizacji, natomiast ani wspomniał o tem, że podstawą, fundamentem takiej organizacji muszą być ludzie z charakterem. Wykluczywszy od udziału w akcji obronnej jeża część jego pazurów i kolców (niech mają za karę), przystąpiono do prac przygotowawczych, o których dochodzą najrozmaitsze i nie zawsze pocieszające wersje. Dowiadujemy się, że przy budowie tej organizacji różne kryterja mają być wzięte pod uwagę. A więc: zasługi, wypróbowana wierność wobec reżimu, udział w dawnych walkach niepodległościowych, przynależność do rozmaitych związków i stowarzyszeń, nie wspomina się tylko o jednem: że do każdej organizacji jedynym materjałem budowlanym mogą być ludzie o wiadomych, znanych wartościach, czyli ludzie z charakterem. Żaden gmach nie ostoi się, gdy poszczególne cegły zaczną z biegiem czasu kurczyć się lub pęcznieć. Dawne zasługi, czy aktualna błagonadiożność nie są kwalifikacją do tego typu organizacji. Konjunkturalna cyfra pięknie prezentująca się na papierowym banknocie nie zastąpi twardego materjału budowlanego.

Na szczęście nie brak go w Polsce, lecz trzeba go szukać w tych warstwach i w tych dzielnicach gdzie warunki egzystencji, względnie obca twarda szkoła i nieustająca walka o prawa narodowe wyrobiły najwięcej ludzi z charakterem.

Od czasu odzyskania niepodległości państwo zdawało się nie pamiętać o istnieniu Wielkopolan, Pomorzan i Ślązaków. Palców jednej ręki będzie zawiele, jeśli zechcemy policzyć tych „drzymalitów", którym powierzono bodaj na krótko ważniejsze stanowisko rządowe. Były zabór pruski z jego bogactwem ludzkiem został zmajoryzowany, zahukany, zakrzyczany, niedopuszczony do udziału w kierownictwie wspólnego państwa. Dzielnicę najlepiej urządzoną, najlepiej zagospodarowaną, najwyżej obywatelsko wyrobioną wyzuto z jej słusznych praw, zubożono o nią państwo.

Skądże, jeżeli nie stamtąd, w pierwszym rzędzie należy czerpać materjał kadrowy do tworzącej się organizacji?

A pozatem drugi wielki rezerwat charakterów: — chłopstwo. Obecność zwierzchnika armji na chłopskich uroczystościach w Nowosielcach musiała mu szerokie w tym kierunku otworzyć perspektywy, głębokie nasunąć wnioski. Z kopca, usypanego ku czci Pyrza, daleki rozciągał się widok na historję. Naprzód i wstecz. Wstecz na wielkie, bogate i potężne państwo, kruszejące i rozsypujące się wniwecz pod nieudolnemi rządami degenerującej się ekskluzywnej wartstwy, która chińskim murem odgrodziła się od dopływu świeżej, zdrowej krwi i wolała raczej zgubić kraj, niż dostrzec chłopa i stanąć z nim ramię przy ramieniu, niż przypomnieć sobie, że sama z niej wyrosła.

I naprzód, w przyszłość, która zawisła od tego, jak zrozumiemy nasze obowiązki i jak je spełnimy.

Nie jestem pesymistą i w tę przyszłość patrzę z wiarą, z wiarą, że nie zabraknie nam ani budowniczych, ani budulca. W środowiskach inteligencji, które dziś nadają rysy naszemu obliczu państwowemu i narodowemu i które w pracy jutra w każdym razie doniosłą będą musiały odegrać rolę, odczuwa się wprawdzie wielki brak ludzi z charakterem, czyli takich, których nam najbardziej i najwięcej potrzeba, ale doświadczenie uczy, że potężna wola i niezłomny charakter jednostki, czy też nielicznej grupy, zdziałać może cuda.

Faszyzm w przeciągu kilkunastu lat wychował i zmienił do niepoznania czterdziestomiljonowy naród włoski, podniósł go z ostatecznego zdawałoby się upadku, powołał do życia i odrodził. Ten, kto znał Włochy przed marszem na Rzym, nie pozna ich dzisiaj, tym, którzy uśmiechali się na rojenie o Imperjum Rzymskiem, uśmiech dawno znikł z twarzy.

Można wychować naród, można uczynić go szczęśliwym i potężnym. Tylko naprawdę trzeba zacząć surowe życie i stworzyć kadry, któreby były kuźnią niezłomnych charakterów.

T. Dołęga-Mostowicz.

Pełna tabela loterji

3-ci dzień ciągnienia 2-ej klasy 36-ej Loterji Państwowej

I i II ciągnienie

Główne wygrane

10.000 zł.: 125868 168226.
5.000 zł.: 31963 123953.
2.000 zł.: 150720.
1.000 zł.: 5054 61749 82810 117062 133442 171958.
500 zł.: 6288 18099 11828 79133 150300 179387.
400 zł.: 11783 20143 46868 62564 81091 112288 113431 122886 145451 158903 167386 173526 184561.
250 zł.: 8797 70042 75146 85150 102196 104651 103366 119091 126474 129000 131595 135248 136805 162743 167747 170043 180184 187189.
200 zł.: 338 426 10247 12526 12348 16995 17553 24224 24626 32611 46857 57160 58659 71403 80685 92164 90667 93609 94516 99126 125671 134106 152318 155835 157988 167790 184770 192760

Wygrane po 150 zł.

[illegible]

Wygrane po 50 zł.

[illegible]

170224 844 171725 172038 313 534 606 70 173130 790 835 174048 610 704 949 75 175053 137 232 176129 246 80 433 177405 549 631 39 178512 179163 226 993 180279 90 796 181337 182337 839 183010 665 184046 604 758 185012 120 327 491 532 705 81 186282 531 602 187090 158 88 645 188193 427 509 773 852 099 567 190033 120 869 191020 799 192748 193246 603 752 77 864 194017 23 390 440 553 763

III ciągnienie

Główne wygrane

10.000 zł. Nr. Nr. 125868 168226
5.000 Nr. 319 63 123953
2.000 Nr. 150720
1.000 zł. Nr. 5054 61749 82810 117062 133442 171958
500 zł. Nr. 6288 18099 11828 79133 150300 179387
400 zł. Nr. 11783 20143 46868 62564 81091 11288 113431 122886 145451 158903 167386 173526 184567
250 zł. Nr. Nr.: 8797 70042 75146 85150 10296 10461 103366 19091 126474 129000 131595 135248 136805 162743 167747 170043 180184 187189
200 zł. Nr. Nr. 338 426 10247 121348 12526 16995 17553 24224 24626 32611 46857 57160 58659 80685 90667 92164 93609 94516 999126 125671 134106 152318 155835 157988 167790 184770 192760

Wygrane po 150 zł.

535 623 52 1076 439 2230 492 990 3174 274 4171 947 5011 53 171 321 441 773 905 8029 288 887 977 9163 587 569 954 10478 11477 638 739 885 12339 499 643 13116 524 14296 15026 229 432 697 931 91 16014 17017 151 [illegible]

Wygrane po 50 zł.

[illegible]

705 81 186282 531 72 662 187090 188621 45 188193 427 529 773 189567 190033 120 869 191020 779 192489 591 748 193752 77 864 194017 23 390 53 763

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 25.000 złotych padła na nr. 138584.
2.000 zł.: 16366.
1.000 zł.: 24097 120493 121090 150928.
500 zł.: 48506 71743 85132 97887 133911 155218 159601 173186 176259.
400 zł.: 230 15567 22215 320725 62413 125460 154107 166455 185499
250 zł.: 24705 29709 30330 49245 58112 71364 73249 82876 84130 115331 128339 148854 150495 187648.
200 zł.: 7202 9424 15955 17198 23018 29448 29524 41072 55950 63314 83599 105171 108095 111199 110184 117013 122516 123772 128685 130391 142205 142470 150435 162030 164055 167869 176668 178411 191022.

Wygrane po 150 zł.

[illegible]

Wygrane po 50 zł.

[illegible] 673 993 158053 554 784 159131 928 160461 602 16 872 162282 424 39 89 653 163433 599 935 164724 965 165182 282 382 580 659 783 927 90 166648 714 852 72 167529 38 743 800 99 978 168437 169056 374 500 937 170060 103 424 70 171473 660 824 172210 604 724 173329 174453 583 175049 302 614 176083 342 59 82 689 927 177030 86 152 402 641 790 178875 179635 711 180241 374 181003 895 983 182105 628 88 183101 36 88 840 184411 810 185399 479 748 907 186151 779 903 183797 188028 68 536 99 672 731 47 189300 540 77 697 876 937 190096 350 51 54 679 191338 90 595 719 192070 878 193163 458 659 194557 953.

P.K.O. nagradza
za ujawnienie fałszerzy

W związku z ujawnieniem 9 nowych wypadków usiłowanego fałszerstwa zapisu w książeczkach oszczędnościowych, przyznało prezydjum P. K. O. pracownikom urzędów pocztowych, nagrody pieniężne w wysokości 1500 zł.

Grad zniszczył 3.579 gospodarstw
Miljon złotych strat w Kieleckiem

KIELCE, 17, 7. Według dotychczasowych danych burze gradowe i huragany, jakie nawiedziły ostatnio woj. kieleckie, zniszczyły 66 wsi, w tem dotkniętych zostało klęską gradobicia 3.579 gospodarstw na przestrzeni 13.138 morgów. Straty wynoszą około 1,000.000 zł.

Brak jeszcze danych co do zniszczenia zasiewów z powiatów: radomskiego, jędrzejowskiego, stopnickiego, olkuskiego i miechowskiego. W powiatach tych burze wyrządziły znacznie mniejsze szkody.

KIELCE, 17. 7. Na teren województwa kieleckiego przybył dziś z Warszawy premjer gen. Składkowski.

P. premjer, chcąc się przekonać o rozmiarach klęski gradobicia, jaka dotknęła w dniach 11, 12 i 13 b. m. szereg powiatów województwa kieleckiego, zwiedził kolejno dwa najbardziej dotknięte powiaty: opoczyński i konecki. P. premjer udał się do powiatu koneckiego chłopską furmanką, do której przesiadł się z samochodu. Następnie p. premjer wrócił do Kielc, skąd po krótkim pobycie udał się na zwiedzenie powiatu kieleckiego, również dotkniętego klęską gradobicia.

Dla złagodzenia klęski gradobicia p. premjer przeznaczył doraźnie większą kwotę na uruchomienie robót publicznych oraz na zakup ziarna siewnego. Nadto wojewoda kielecki wyasygnował 10.000 zł. dla powiatów koneckiego oraz 5.000 zł. dla powiatu opoczyńskiego na zakup nasion i paszy. Za pieniądze te kielecka Izba Rolnicza zakupiła w Warszawie nasiona, tak, że już w najbliższy poniedziałek będą one przydzielone włościanom powiatów koneckiego i opoczyńskiego.

13-letni tramp zwiedził
cały niemal świat „na gapę"

POZNAŃ, 17. 7. Przed sądem grodzkim w Krotoszynie odpowiadał 13-letni Edward Grochulski, któremu akt oskarżenia zarzucał nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej oraz kradzież roweru.

Chłopiec, włócząc się po kraju, zaszedł do Gdyni, gdzie dostał się na statek „Kościuszko", na którego pokładzie odpłynął do Ameryki. Po powrocie dostał się na statek szwedzki „Silvia", na którym również odbył podróż. Później znalazł się w Niemczech, skąd przybył do kraju.

Sąd skazał młodego obieżyświata na przymusowy pobyt w domu poprawczym.

Powództwo o symboliczną złotówkę
ma być wniesione w procesie mordercy Szymika

W procesie Aleksego Szymika, który zastrzelił dyrektora Z. U. S. ś. p. dr. Gosiewskiego, wniesione ma być powództwo cywilne o symboliczną złotówkę, jako odszkodowanie za straty moralne. Wniesienie tego powództwa umożliwi występowanie w procesie pełnomocnika rodziny ofiary strzałów przed gmachem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Obrona mordercy Szymika zdecydowała zgłosić wniosek o powołanie w charakterze świadków członków zarządu Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, dla wyświetlenia okoliczności redukcyj przeprowadzanych w tamtejszych ubezpieczalniach.

ABC sportowe

O pływackie mistrzostwa Polski

W Ciechocinku trwać będą w ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

Na pierwszy plan mistrzostw wysuwa się 200 m. stylem dowolnym. Konkurencja ta zadecyduje o ewentualnym wyjeździe naszej sztafety do Berlina na olimpjadę. Zsumowany będzie czas pierwszych czterech i o ile suma ta wynosić będzie 9:35, wówczas pływacy nasi zakwalifikują się na olimpjadę. Najpoważniejszymi kandydatami w tej konkurencji są: Bocheński, Srajbman, Karliczek i Karpiński.

Dla porównania podajemy czas sztafety japońskiej w meczu z U. S. A. Japończycy mieli 8:52,2 Amerykanie zaś — 8:58,6.

Zapisy koni
na dziś

Gon. 1. 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1200 mtr.: Galahad Szwarcsztejna, Fugas bar. Kronenberga, Łoza st. Lubicz, Garonna II st. Lubicz, Tęczyn Orpiszewskiej.

Gon. 2. 800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl.. Dyst. 1300 mtr.: Salvator Hryckiewicza, Tamiza Maryewskiej, Flaga Herknera, Buzi Wąsowskiego, Minejra Oponeckiego, Elegja J. Szwejcera, Almanzor III Lothe.

Gon. 3. 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2200 mtr.: Baszibuzuk hr. Zamoyskiego, Odwaga st. Lubicz, Ibicus st. Wierzbno, Kuternoga Ostrzyckiego, Bibus Szulginowej, Surma III Koźmińskiego.

Gon. 4. 800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1300 mtr.: San Stokowskiego, Bessemera Wiertka, Bonne - Aventure Lewickiego, Okinawa st. Lubicz, Muriel st. Krasne Lakmé st. Zygmunt, Tokawa Bukowieckiego, Artezja Hryniewieckiego.

Gon. 5. 5.000 zł. Handicap dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. kl. Dyst. 3621 mtr.: Toreadore Mastalerza Heljos Tuńskiego, Dam Tuńskiego, Ney hr. Zamoyskiego, Kubań st. Łochów, Hogarth 1 p. uł., Kazbek Lothe, Dell Bukowieckiego, Lirnik II Bobińskiego.

Gon. 6. 1.000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: La Strega Rostworowskiego, Discretion Mastalerza, Nygus II Bernata i Charzew., Lutecja Wodzińskiego, Bryza Wodzińskiego, Hardy K. Święcickiego, Hebe II Oponeckiego.

Gon. 7. 1.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 mtr.: Lady Daisy Hryckiewicza, Impas III Makowskiego, Kalina II Wojtowiczowej, Nuta Tuńskiego, Loda st. Nałęcz, Sekunda Lewickiego, Łuna III Oponeckiego, Orfeusz 1 p. uł. Rodin Bareji Kwestarka B. W. Mroczkowej.

Gon. 8. 800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Salvator Hryckiewicza, Monaco Babeckiej, Efront Wodzińskiego, Handicap Wodzińskiego, Bonne - Aventure Lewickiego, Lakmé st. Zygmunt, Elegja J. Szwejcera, Egon Bukowieckiego, Indolence Mroczkowej, Kaboga Temickiego, Kreon Andersa.

Kronika sportowa

SKLAD POLSKI NA MECZ Z WĘGRAMI

Reprezentacja Polski wystąpi dziś na stadjonie W. P. o godz. 17.30 przeciwko drużynie węgierskiej Phoebus w następującym składzie: Albański, Martyna, Szczepaniak, Kotlarczyk II, Waszewicz, Piec II, Piec I, Szerfke, Peterek, God, Wodarz.

W składzie naszej drużyny zaszły w ostatniej chwili zmiany. Musielak ma nadłamane żebro, Dytko zaś kontuzjowane kolano. W reprezentacji brak jest również Góry, który walczy w barwach Cracovii o wejście do ligi.

SZTAFETA NA TRASIE DLUG. 3.075 KM.

W poniedziałek o godz. 12 wyruszy z Olimpji gigantyczna sztafeta, która przez Ateny, Delfi, Saloniki, Sofję, Białogród, Budapeszt, Wiedeń, Pragę i Drezno przeniesie do Berlina płomień. Pochodnia zapalona w Olimpji zapali w dniu otwarcia igrzysk w d. 1 sierpnia wielki znicz na stadjonie olimpijskim.

W sztafecie weźmie udział 3000 biegaczy, którzy przebędą łącznie 3.075 km. Każdy biegacz będzie niósł własną pochodnię, którą zapalać będzie od pochodni poprzednika.

Ostatnim zawodnikiem w sztafecie będzie Grek Louis, zwycięzca biegu maratońskiego na pierwszych igrzyskach olimpijskich w Atenach przed 40 laty.

Parasol noś i przy pogodzie...

Anglja — dyktatorką mody

Londyn najbardziej cywilnem miastem na świecie

Współczesny krawiec angielski dyktuje właściwie modę dla całego świata. Fakt, że moda angielska u mężczyzn przyjęła się we wszystkich częściach świata, jest tem dziwniejsze, że odzież męska krojona jest w Anglji nietylko ze względu na figurę, lecz również i na charakter oroz sposób życia. Anglika. Bo jak w każdej sprawie, tak i w sprawie odzieży, Anglik myśli przedewszystkiem o swej wygodzie. Wychodzi ze słusznego zresztą założenia, że źle leżące ubranie jest nietylko brzydkie, ale wytwarza w człowieku, który je nosi, uczucie niepewności.

WYMAGANIA ELEGANCJI

Według Anglika źle leży nawet dobre ubranie, o ile tylko zbyt łatwo przybiera ono kształt kaftana bezpieczeństwa. Żaden dżentelmen nie może w Anglji robić wrażenia, że właśnie idzie od krawca lub też, że siedział godzinę przed lustrem, zanim wyszedł na miasto. Ubranie musi tak wyglądać, żeby nie można było odnieść wrażenia, że jeszcze nie było noszone lub też, że zostało przed chwilą odprasowane.

Jedną z cech angielskiej elegancji jest to, ażeby ubranie wyglądało raczej na swobodne. Bo też Anglik, idąc, nigdy nie liczy się z tem, co się dzieje dokoła niego. Porusza się on z zupełnie swobodnemi stawami, nigdy zaś nie pędzi i nie maszeruje. Dlatego też ubranie Anglika musi być odpowiednio dostosowane i nie akcentować poszczególnych części ciała. Anglik odrzuca również zakorzeniony w Stanach Zjednoczonych zwyczaj wypychania ramion czy piersi. Niezbędnym szczegółem męskiego ubioru jest jeszcze w Anglji parasol, z którym elegancki Anglik nigdy się nie rozstaje. Jest to rodzaj nowoczesnej szabli. Przy pięknej pogodzie nie zostawia się parasola w domu, ale nie otwiera się go również bardzo często i wtedy, kiedy pada deszcz.

SWOBODA W DOBORZE BARW

Ponieważ najbardziej ważny, jeśli chodzi o ubranie, jest wygląd ogólny, więc też Anglik przywiązuje dużą wartość do zestawienia właściwych barw. I na tem polu może fantazjować dowoli, jedynie bowiem stroje wieczorowe muszą być ściśle przepisowe. Natomiast we wszystkich innych ma prawo wyboru krawatów, kamizelek czy pullowerów. I tu właśnie dopiero występuje dobry smak Anglika. Nawet w zakresie wyboru kamizelek do smokingów istnieje bardzo wiele różnic i upodobań. Jedynie tylko ubranie frakowe wyłącza wszelkie indywidualne zachcianki i upodobania.

Jednakowoż nawet ta bujna fantazja ma pewne ograniczenia. Wyłączone są np. stale zielone kapelusze, kalosze i kapelusze słomkowe, chociaż w swoim czasie usilnie je propagował ówczesny następca tronu, obecnie król Edward VIII. Niemożliwe są też według Anglika czarne trzewiki na wsi, natomiast niechęć przeciwko brązowemu obuwiu w mieście już nieco osłabła. Dotąd jeszcze barwa brązowa uchodzi za barwę wsi zarówno w zakresie obuwia, jak kapeluszy i płaszczy, natomiast w mieście przeważają barwy: szara i niebieska. Utrwaliło się np., że płaszcz zimowy musi być ciemno - niebieski, a płaszcz letni — jasno szary.

SPRAWA KAPELUSZA

Bardzo ważną częścią składową męskiego stroju w Anglji jest kapelusz, który nietylko musi być odpowiednio kupiony, ale i właściwie noszony. Z niczego Anglik nie śmieje się tak, jak z chwiejącego się kapelusza mieszkańców lądu, gdzie kapelusze najczęściej wcale nie obejmują głowy. Kapelusz angielski natomiast musi być osadzony głęboko i niemal dotykać uszu. Jeśli chodzi o materjał na kapelusze, przeważa filc szary lub czarny. O ile dawniej; przynajmniej w Londynie, przeważały cylindry, o tyle dzisiaj ten strój głowy nie obowiązuje nawet przy fraku. Nieraz też zdarza się, że młodzi ludzie w letnie wieczory idą na bal we fraku, ale z gołą głową.

Na wsi, zwłaszcza młodsza generacja, zupełnie zarzuciła kapelusz i inne okrycia głowy. Pozatem podczas pobytu na wsi strojem powszechnym są szare spodnie flanelowe, barwny pullower i kurtka z pięknego szkockiego tweedu, która, wedle możności, musi wyglądać jako już przenoszona. Dotyczy to przedewszystkiem płaszcza gumowego, który dla Anglika jest tem wartościowszy, im dłużej jest noszony. Bo jeśli młody człowiek na wsi chce być elegancki, robi wrażenie niedzielnego myśliwego. Wogóle zaś Anglik uznaje za bezwzględnie konieczne silne rozróżnianie strojów noszonych w mieście od tego, co się nosi na wsi.

ZNIESIENIE PRZYMUSU

W okresie powojennym zarysowała się w Anglji bardzo wyraźnie dążność do zniesienia przymusu. Może właśnie dlatego obecny król Edward VIII oddawna już skasował surdut. Zamiast niego wprowadzono żakiet, ale i ten noszony już jest jedynie przy wielkich uroczystościach i zastępowany coraz bardziej przez zwykłą, czarną marynarkę i spodnie w paski. Doszło już do tego, że w Londynie przychodzi się na proszone drugie śniadanie w zwykłem ubraniu. Zdarza się bowiem, że w mniejszym gronie, a przedewszystkiem w okresie, kiedy życie towarzyskie zamiera, dopuszczalne jest przyjście na obiad nawet tam, gdzie są panie, w smokingu.

Mimo to wszystko, to znaczy, mimo znaczne ulgi powojenne, budżet Anglika, jeśli chodzi o ubranie, jest bardzo wysoki. Wymarł wprawdzie już zupełnie typ przysłowiowego eleganta, ale jeszcze bardziej rzadko spotyka się w Londynie źle ubranych mężczyzn. O ile np. Francuz potrafi siedzieć w czarnej marynarce i meloniku oraz żółtych trzewikach nad rzeką i łowić ryby, o tyle Anglik nigdyby tego nie zrobił. Uważa on, że do każdego sportu trzeba mieć koniecznie odpowiednią odzież.

Jako odzież sportową Anglik uważa również mundur wojskowy, który nosi tylko w czasie służby, a nigdy w towarzystwie czy na ulicy. I dlatego Londyn robi wrażenie najbardziej cywilnego miasta na świecie.

Anegdoty, których chętnie słuchał sam król Edward VII

Znakomita artystka angielska, miss Helen Mar, która teraz dopiero zakończyła swą karjerę sceniczną, zasłynęła przedewszystkiem jako znakomita opowiadaczka anegdot. Oto dwie próbki jej dowcipu:

Pewien jegomość bardzo lubił muzykę, toteż nawet w łazience nastawiał sobie pozytywkę. Zapytano go kiedyś, czy namydlanie ciała idzie sprawniej przy akompanjamencie muzyki? Jegomość odpowiedział, że bardzo źle, bo ani na chwilę nie może usiąść. Pozytywka gra tylko hymny narodowe, więc co chwilę musi wskakiwać i stawać w pozycji na baczność.

Inna historja miss Mar pobudziła do szczególnego śmiechu samego króla Edwarda VII. Brzmiała ona tak:

W domu pewnego zbieracza angielskiego pokazano jakiemuś bogatemu Amerykaninowi stół, o którym gospodarz powiedział, że należał do Miltona. Ku ogólnemu podziwowi Amerykanin z wielką czcią ucałował stół. Gospodarz dodał, widząc z jakim szacunkiem Amerykanin odnosi się do stołu Miltona: Tak, przy tym właśnie stole Milton napisał „Raj utracony".

— Kto? — Ależ Milton. — Do kogóż więc należał ten stół? — Oczywiście, do Miltona! — Tam do djabła, zawołał Amerykanin, najwidoczniej rozczarowany, a ja zrozumiałem, że pan powiedział Lipton. (Firma Lipton posiada niemal monopol handlu herbatą).

Kto najchętniej słucha radja?

Ciekawe dane statystyczne

W najnowszym zeszycie (VI — 1936) „Śląskich Wiadomości Statystycznych" ukazała się statystyka, dotycząca radjoabonentów w województwie śląskiem.

Statystyka ta zasługuje na specjalną uwagę, jako pierwsze tego rodzaju opracowanie w Polsce. Jakkolwiek liczba radjoabonentów jest w chwili obecnej w woj. śląskiem podwójnie tak wysoka, gdyż dane te opracowano na podstawie stanu z marca 1934 r., to jednak wyniki ich są i dzisiaj ogromnie interesujące.

Ogólna liczba zarejestrowanych radjoaparatów wynosiła okrągło 31 tysięcy. Najwięcej radjoabonentów było w mieście Katowicach (przeszło 6 tys.), następnie w pow. świętochłowickim (5 i pół tys.) i katowickim (ponad 5 tys.). Z tablicy ilustrującej podział radjoabonentów według grup społecznych, okazuje się, iż prawie 23 proc. aparatów radjowych należało do osób niezależnych. 71 proc. do osób zależnych, reszta zaś do osób o stanowisku społecznem nieokreślonem, względnie takich, co do których brak było dokładnych danych, oraz do różnych instytucyj.

Z 23 proc. osób niezależnych 10 i pół proc., a więc prawie połowę wszystkich osób niezależnych stanowią kupcy, 7 i pół proc. przemysłowcy i samodzielni rzemieślnicy, zwraca jednak uwagę fakt, iż na rolników samodzielnych przypada zaledwie 0,9 proc. ogólnej liczby radjoabonentów. Z osób zależnych mniej więcej połowę stanowią pracownicy umysłowi, drugą zaś pracownicy fizyczni. Na 35 proc. wszystkich abonentów, będących pracownikami umysłowymi było urzędników publicznych 8 i pół proc., urzędników prywatnych 22 i pół proc., nauczycieli zaś i profesorów szkół publicznych i prywatnych 3 proc. Z 36 proc. pracowników fizycznych 27 i pół proc. stanowią robotnicy, około 8 proc. niżsi funkcjonarjusze publiczni.

Opracowana statystyka pozwala stwierdzić ścisłą zależność pomiędzy liczbą radjoabonentów, a wielkością środowiska, jakie oni zamieszkują. Liczba radjoabonentów nie stoi w stosunku prostym do liczby mieszkańców poszczególnych gmin, lecz podnosi się progresywnie. Im gminy są większe, tem większy procent radjoabonentów posiadają.

Na tysiąc mieszkańców przypada w gminach liczących do 500 mieszkańców niespełna 5-ciu radjoabonentów, w gminach posiadających od 500 do 1.000 mieszkańców jest ich prawie 6-ciu przy liczbie mieszkańców 1.000 do 2.000 jest już przeszło 7-miu, biorąc zaś następne grupy gmin, stwierdzamy w dalszym ciągu progresywny wzrost radjoabonentów, który w największych gminach wyraża się liczbą 43 proc. na 1.000 mieszkańców.

Z liczb tych wynika, że wielkość środowiska ma zasadniczy wpływ na rozpowszechnienie radja wśród społeczeństwa. Potrzeba radja jest jedną z potrzeb cywilizacyjnych, które tem są większe, w im większych skupieniach ludność przebywa.

Analiza tych danych statystycznych wykrywa również drugie ciekawe zjawisko, a mianowicie, fakt, że ludność, żyjąca w ośrodkach miejskich więcej korzysta z radja, niż ludność mieszkająca w tej samej wielkości ośrodkach wiejskich, np. w grupie gmin wiejskich, liczących od 1—2 tys. mieszkańców znajduje się 7-miu radjoabonentów na tysiąc mieszkańców, gdy tymczasem w miastach tej samej wielkości jest ich 14 na tę samą liczbę mieszkańców. Różnica ta występuje konsekwentnie we wszystkich grupach miast i gmin wiejskich.

HUMOR

DLACZEGO KRZYCZY

W biurze awantura. Klient ze zdziwieniem:

— Któż tak krzyczy?

Szef: — Mój cichy wspólnik!

ZNA SWOICH

— Słuchaj, Karolku, jesteś moim przyjacielem?

— Oczywiście — ale dzisiaj nie

MĄDROŚĆ NATURY

— Słyszeliście, że wszystko w naturze jest celowe. Może ktoś z was przytoczy mi jakiś przykład?

— Łabędź, panie psorze.

— Łabędź? Dlaczego?

— A bo łabędź ma długą szyję po to, żeby nie utonął podczas powodzi. (Punch).

Wieści z całego świata

UTONĘLI W SAMOCHODZIE

Na drodze pomiędzy Lucerną a Schwyz (Szwajcarja) wydarzyła się katastrofa samochodowa. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn samochód wpadł do jeziora, 5-ciu pasażerów utonęło.

OCIEMNIAŁY MEKSYK

Strajk elektrowni w Meksyku pozbawił prądu 8 głównych stanów republiki meksykańskiej. Stany te są obecnie bez tramwajów, światła i telefonów.

JUŻ 4137...

Fala upałów w stanach środkowo - zachodnich A. P. wzmaga się. Liczba ofiar śmiertelnych wynosiła wczoraj 4137 osób.

KRZESŁO ELEKTRYCZNE

W Sing - Sing (St. Zjedn.) stracono na krześle elektrycznym Franciszkę Crlighton i jej wspólnika Everett Appelgate'a, który w roku 1935 otruli żonę Appelgatea.

KOLOSALNA EKSPLOZJA

W pobliżu miejscowości Korkino pod Czeliabińskiem (Z. S. R. R.) w celu udostępnienia eksploatacji głęboko położonych pokładów węgla założono olbrzymie miny na które zużyto 1800 ton materjałów wybuchowych. Eksplozja wyrzuciła około miljona metrów sześciennych ziemi. Powstał głęboki parów długości około kilometra, głębokości 20, a szerokości 85 metrów. Przy zastosowaniu zwykle używanych w podobnych wypadkach metod, wykopanie tak wielkiej ilości ziemi wymagałoby roku lub 2-ch lat intensywnej pracy.

MARJAN MALKOWSKI 50)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Zapomnisz o tem — powiedziała łagodnie — Zapomnimy oboje o przeszłości... Czy bardzo zależy ci na sławie i pieniądzach, powiedz... Mówiłeś zawsze, że to tylko dla mnie... a ja, widzisz... nie chcę już tego... Moglibyśmy wyjechać... daleko. Znalazłbyś wszędzie ludzi, których mógłbyś bronić, dla których mógłbyś pracować... będzie to praca, która nie przyniesie ci majątku, nie przysporzy sławy, ale pozwoli napewno zapomnieć.

* * *

— Muszę się uznać za pobitego — mówił komisarz Pietraszek, trąc palcami podbródek — chciałbym tylko jeszcze się dowiedzieć, co nasunąć panu mogło podejrzenie, że to Martenowa...

— Och,... uśmiechnął się Jałkiewicz — gdyby pan nie był odrazu zwrócił swych podejrzeń na panie Westen, zauważby pan, to, co i ja. Czy pamięta pan pierwszą wizytę Martenowej u sędziego Adulskiego? Czy zwrócił pan wtedy uwagę na jej wygląd? To prawda, że robiła wrażenie kobiety głęboko zrozpaczonej, ale czemuż w takim razie tak starannie upudrowała twarz i usta powlekła pomadką... Kobieta w rozpaczy zapomina zwykle o tych szczegółach, chyba, chyba, że chce być „pod bronią", że gotuje się do walki, z kim? czyżby z sędzią Adulskim, czyżby z komisarzem Pietraszkiem? Jeśli jest stroną poszkodowaną, to przecież oni są po jej stronie... nie potrzebuje sobie zjednywać ich sympatji, budzić zaufania... A to jej milczenie, gdy chodziło o wymienienie jakiegokolwiek nazwiska spośród znajomych Cholyńskiego, a potem nagle ta tajemnicza kartka z nazwiskiem „Westen", której zresztą nie mogła pokazać. To wydało mi się podejrzane. A potem ta historja z kobietą w życiu Cholyńskiego, jak zręcznie obmyślona! A wreszcie ten list anonimowy, o to było świetne! to był wspaniały pomysł! Czy przyjrzał mu się pan uważnie? Był jeszcze cały wilgotny od kleju, gdy wziąłem go do ręki za wyjątkiem koperty, która była dobrze już sucha, i nic dziwnego, koperta przyszła rzeczywiście pocztą popołudniową z listem, który Martenowa zastąpiła innym, skomponowanym dla poparcia jej celów; co za szybkość decyzji, zdumiewająca jest ta kobieta! Rzeczywiście miał pan rację, ten list układała kobieta i to spiesząc się bardzo, tylko, że tą kobietą była sama Martenowa. W pośpiechu nie zauważyła, że gazeta z której wycięto litery na kopertę jest inna niż ta, której ona użyła do listu, więc i druk i papier jest różny. Wszystko zmierzało do tego, by zgubić Felicję Westen. Zabiwszy niewiernego w swem mniemaniu narzeczonego, pragnęła zniszczyć kobietę, która, (jak sądziła) zabrała jej jego miłość. A z jaką odwagą szła do swego celu!

— To posunięcie z Wyszęborem — wtrącił Pietraszek.

— Tak, zasłoniła się żałobnym welonem, by uniknąć poznania i to jej nie uchroniło, a przecież była już trzeci raz w tym domu. Pierwszy, gdy zabiła Cholyńskiego, drugi, gdy przyszła podrzucić rewolwer pannie Westen...

— Prawda, rewolwer...

— Udała zapewne osobę zwiedzającą mieszkanie do wynajęcia, to dobry pretekst i pozwala dostać się do środka mieszkania a wtedy cóż łatwiejszego jak wepchnąć rewolwer w pierwszą lepszą nadającą się kryjówkę.

— Ma pan szczęście — rzekł po chwili milczenia komisarz Pietraszek — ma pan szczęście!

Jałkiewicz uśmiechnął się skromnie.

— Szczęście, zapewne... można to tak nazwać... a także pewne zainteresowanie do psychologji i trochę pedanterji, która wprawdzie bardzo jest nudna, ale nie pozwala, aby rzucające się w oczy, niezgodności co do czasu w zeznaniach świadków... zrzucać na karb różnicy zegarków...

— A przytem — pan Kalikst podniósł oczy do sufitu — nade mną jest puste mieszkanie, czasem słyszę tam kroki zwiedzających, owego dnia popołudniu, koło szóstej godziny usłyszałem je także... ale nie był to nikt zwiedzający mieszkanie — ten ktoś, przebiegł całe mieszkanie prędko i w widocznem podnieceniu i wyjść musiał przez drzwi kuchenne... Przytem były to kroki kobiece... Myślałem o nich przez cały czas śledztwa... Pan zna moje zainteresowanie dla kroków ludzkich i moją całą teorję o krokach zbrodniarza... Otóż szukałem ciągle kobiety, której kroki odpowiadałyby tamtym na górze...

Komisarz Pietraszek spojrzał podejrzliwie na pana Kaliksta. Jałkiewicz był poważny, ale w głębi jego wyblakłych, starczych źrenic źrenic migotały podejrzane iskierki.

— Pan jest bardzo zdolny i bardzo pracowity — rzekł pan Kalikst — i wierzę, że zajdzie pan daleko... Ale jeśli wolno mi udzielić panu jednej rady — podniósł do góry palec w uroczystym geście — Kroki... niech pan zawsze zwraca uwagę na chód ludzi, których pan mija, a ułatwi to panu odkrycie wielu tajemnic

KONIEC.

REDAKCJA: Warszawa, Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66. Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z. o. o. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".

OBCHÓD FRANCUSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO W WARSZAWIE



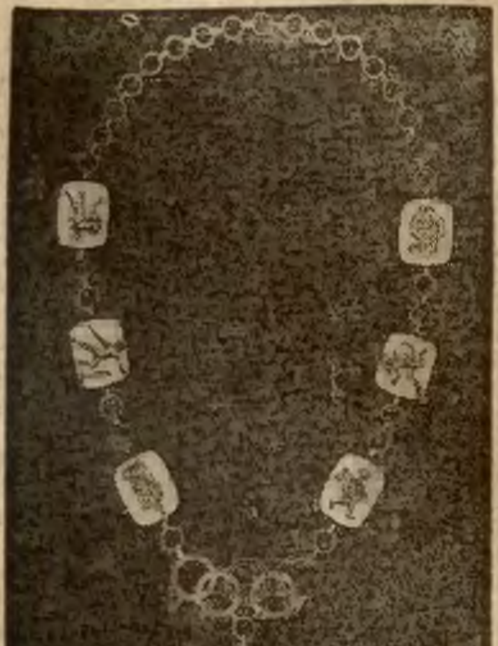
Z okazji Święta Narodowego Republiki Francuskiej w sali Rady Miejskiej w dniu 14 lipca odbyła się uroczysta akademja.

MŁODZIEŻ NIEMIECKA W POLSCE



Do Warszawy przybyła grupa młodzieży niemieckiej. Spędzi ona wakacje w obozie YMCA w Mszanie Dolnej. Na zdjęciu młodzi Niemcy po przybyciu na Dworzec Główny.

ŁAŃCUCH OLIMPIJSKI



Podczas olimpjady członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego będą nosić specjalne łańcuchy olimpijskie. Łańcuch ten, z bronzu i złota, posiada w otoku 5 kół olimpijskich, a u dołu wizerunek Jowisza.

WYJAZD KIEPURY



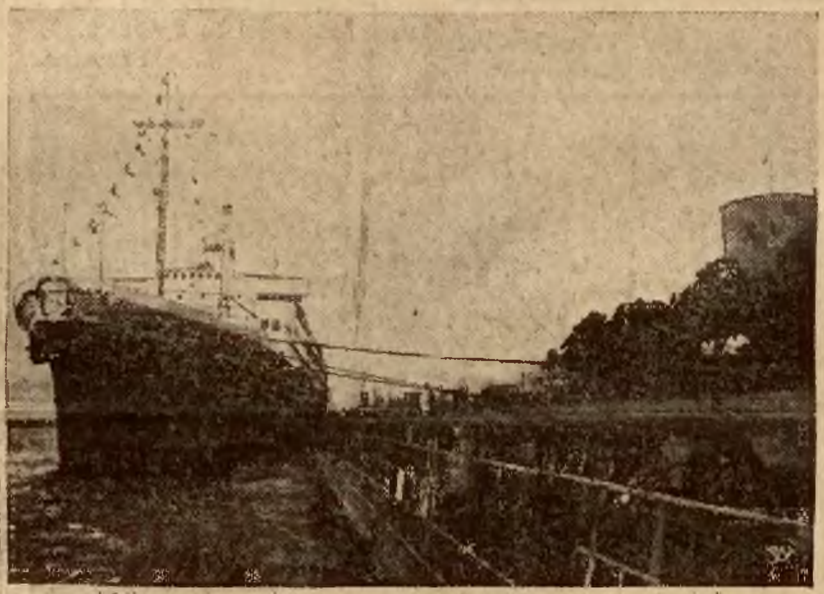
Z Warszawy wyjechał specjalną torpedą Jan Kiepura. Na zdjęciu Kiepura na chwilę przed odjazdem.

ROCZNICA VERDUN



W rocznicę bitwy pod Verdun, delegacja b. kombatantów przeniosła sprzed Łuku Triumfalnego w Paryżu, płomień znicza do pomnika poległych pod Verdun. Zdjęcie przedstawia znicz, płonący przed pomnikiem.

„BATORY" W RYDZE



Do Rygi przybył, entuzjastycznie witany, polski motorowiec M/S „Batory".

MORD POLITYCZNY



W Madrycie zamordowano przywódcę hiszpańskich monarchistów Calvo Sotelo.

ZGON UCZONEGO



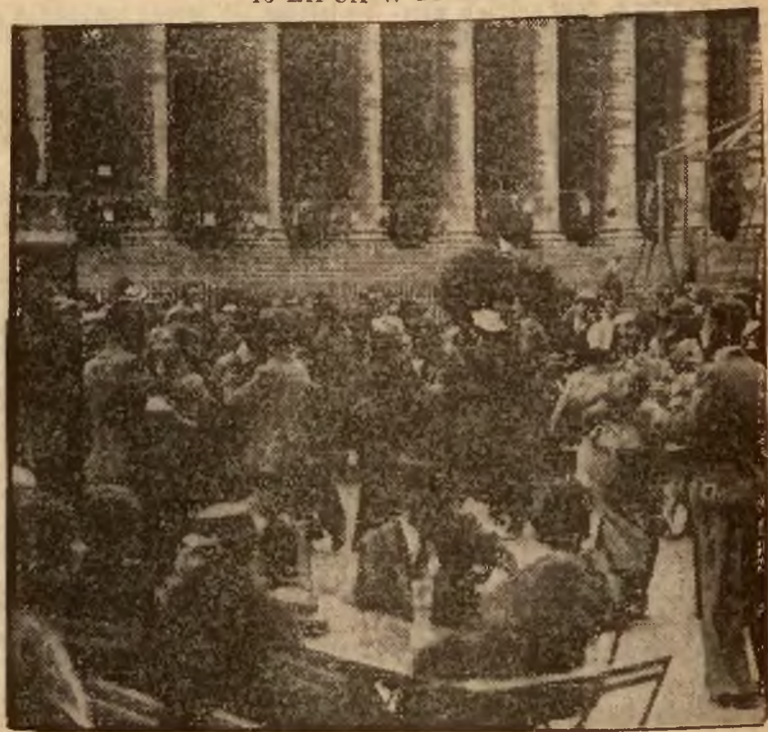
W Warszawie zmarł prof. Stefan Biedrzycki, b. Rektor i Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

STRONNICTWO PŁK. DE LA ROCQUE NOWA PARTJA WE FRANCJI



W sali Wagram w Paryżu odbyło się inauguracyjne posiedzenie francuskiej Partji Społecznej, założonej przez płk. de La Rocque, po rozwiązaniu „Croix de Feux". Przed mikrofonem płk. de La Rocque wygłasza przez radjo mowę programową nowej partji.

16 LIPCA W PARYŻU



W dniu Święta Narodowego Paryżanie wylegli na ulice, gdzie odbywały się wielkie zabawy ludowe.

KPT. BURZYŃSKI W HOLANDJI



W zawodach balonowych w Hilversum brał udział kpt. Burzyński. Na zdjęciu Burzyński (drugi od lewej) w gronie towarzyszów lotu.

WŁOSKI STATEK W PORCIE LONDYŃSKIM



Poraz pierwszy po zniesieniu sankcyj, włoski statek „Pascoli" zawinął do portu w Londynie.

NOWY ROWER



Niemiecki wynalazca skonstruował rower ze specjalną deczepką. Trzecie koło można lekko odejmować, tak, iż z łatwością można rower wnieść po schodach do domu.

Tualety balowe

W jednym z poprzednich artykułów pisałam o spacerowych modelach firmy Jean Patou, teraz przyjrzyjmy się tualetom balowym, które w tym sezonie ukażą się na południu, w nadmorskich kasynach i na zabawach w modnych uzdrowiskach.

W kolekcji Jana Patou spotykamy przedewszystkiem materjały deseniowe, cieszące się w lecie wielkiem powodzeniem i ustępujące miejsca gładkim materjałom dopiero z nastaniem zimy. Jedwabie „imprimé", są bardzo żywe w tonach, stanowiąc połączenie mocno - różowych tonów z jasno zielonemi i białemi na ciemnem, granatowem lub czarnem tle. Bogactwo tych kolorów podnosi jeszcze pajetkowe wyszycie, biegnące dokoła kwiatów, albo wyszycie z paciorków, nadające materjałom królewski przepych.

Ale obok tego bogactwa barw i wyrobu spotykamy też leciutkie tualety z lorganza, i organza o białym tle, na którem rysują się desenie o bardzo delikatnych barwach, np. różowych i niebieskich, lub popielatych i zielonych.

Balowe tualety firmy Patou są bardzo mało wycięte i bardzo szerokie u dołu, szerokość tę osiąga się dzięki godetom, fałdom, albo przy pomocy plisowania „soleil". Staniki są lekko drapowane, rękawki przybrane wolantami, (co im jeszcze dodaje lekkości), albo tworzące sporą bufkę.

Tym tualetom towarzyszy zawsze jakaś narzutka; mamy zatem albo długi płaszczyk przezroczysty, albo bolerko, lub też żakiecik prosty i krótki, wykonany z efektownego, przerabianego pajetkami materjału.

PRZYBRANIA GŁOWY

Do balowych tualet używałyśmy tej zimy djademów, koron, gwiazd i innych przybrań z metalów, pereł, kryształów i tak dalej. Letnią ozdobą balową są — kwiaty i ptaszki, bardzo pomysłowo przypięte. Girlandę z kwiatów nosić można albo sprzodu, albo przeciwnie upiętą po bokach i stylu, nad loczkami, spadającemi do połowy szyi.

Przybrania balowe głowy zmieniły się, gdyż uczesanie nasze uległo zupełnemu przeobrażeniu; włosy są o wiele dłuższe i układają się w loczki i karby.

Przód jest najczęściej gładki, z przedziałem z boku lub pośrodku głowy, od skroni zaczynają się albo karby, albo jeden lub dwa loki, stylu zaś cały rząd loczków, większych lub mniejszych dochodzi do szyi, lub ją nawet pokrywa. Czasem drobne loczki biegną dokoła twarzy, stylu zaś tworzą sute uczesanie; pośrodku głowy nie widzimy ani jednego karbu, włosy są zupełnie gładkie. Ten kontrast gładkich włosów i sutych loków jest efektem bardzo używanym w obecnej modzie fryzjerskiej.



Model Nr. 1 Firma Jean Patou

Zwróćmy uwagę na uczesanie podane na rys. Nr. 1 i przybrane kwiatami i dwoma ptaszkami. Jest ono równie śmiałe, jak wdzięczne i młode.

OPIS MODELU Nr. 1

Bardzo wytworna i młoda tualeta z organza białego w duże kwiaty różowe i niebieskie. Fason jest dość prosty — urok tej sukni polega na lekkości materjału i bardzo harmonijnem i delikatnem połączeniu kolorów.

Staniczek jest wycięty spiczasto sprzodu, nad krótkiemi rękawkami unosi się podwójny wolancik stanowiąc całą ozdobę stanika, pasek z tego samego materjału związany jest stylu na efektowny węzeł.

Spódnica bardzo szeroka i długa zarówno sprzodu jak po bokach, tworzą jakby piedestał dla całej postaci.

OPIS MODELU Nr. 2

Bardzo oryginalny strój balowy, w którym płaszcz gra wielką rolę. Suknia jest z crêpe de Chine w bardzo duży i jaskrawy deseń. Jest ona zupełnie gładka, bardzo mało wycięta sprzodu i ozdobiona małemi, bufiastemi rękawkami. Staniczek przylega do figury, spódnica jest obcisła w biodrach i dopiero od kolan rozszerza się, układając w duże fałdy. Długość jej nie jest jednakowa, sprzodu bowiem zatrzymuje się nad sandałkiem, stylu zaś dotyka ziemi.

Na tej tualecie widzimy wieczorowy płaszcz z nadzwyczajnie przezroczystego, czarnego materjału, przez który prześwieca suknia. Wyrób ten nazywa się „superlorganza" i jest lekki i sztywny zarazem.

Górna część płaszczyka przylega do figury, przypominając stanik, niewielki kołnierzyk kończy się śpiczasto, zapięcie składa się z trzech, okrągłych guzików, umieszczonych w stanie.

Na płaszczyku widzimy pelerynkę, wyglądającą sprzodu jak duże, sfałdowane rękawy i nadającą cały efekt temu balowemu okryciu.

Dolna część płaszcza jest dość obszerna, spada ona ku ziemi odstając nieco i falując i jest tej samej długości co spódnica.

Francine.



Model Nr. 2 Firma Jean Patou

Sztuka pudrowania się

Djalogi o cerze

W tych dniach zamknięto w Paryżu wystawę kosmetyczną, urządzoną przez jedno pismo poświęcone sprawom kobiecym. W wystawie wzięły udział wszystkie paryskie Instytuty Piękności, których przedstawiciele udzielali na miejscu porad, demonstrowali sposób najlepszego szminkowania twarzy.

Chociaż rozlegały się głosy wieszczące, iż nowy kolor cery „miodowy" z mocnemi rumieńcami będzie „noszony" w tym roku, okazuje się, że przeciwnie barwa „ocre" ma bardzo liczne zwolenniczki i ona tego lata nadawać będzie „ton" na plażach i w uzdrowiskach!

To też liczne były panie zwiedzające wystawę kosmetyczną i uczące się, jak należy postępować, żeby otrzymać ładną i jednolitą barwę „ocre" na twarzy i szyi.

Przysłuchajmy się djalogowi, powtarzanemu kilkanaście razy dziennie na wystawie w jednym ze znanych „Istitut de beauté".

— Chciałabym mieć cerę ocre — powiada paryżanka.

— Jaką pani ma skórę? Tłustą, czy suchą? — zapytuje dyrektorka Instytutu.

— Raczej suchą — odpowiada szykowna dama.

— A jak pani postępuje, najpierw smaruje pani twarz kremem, a następnie używa pudru?

— Naturalnie — odpowiada pewna siebie elegantka.

— Otóż to bardzo źle! Skóra nie zdążyła wchłonąć tłuszczu, który pozostaje na powierzchni i tworzy z pudrem coś w rodzaju maski. Jeżeli pani ma skórę suchą proszę używać tłustego kremu pod puder, ale pudrować się dopiero, kiedy twarz jest prawie sucha; trzeba więc, żeby pomiędzy nałożeniem kremu a pudrowaniem się upłynął pewien czas. Wrazie gdyby pani śpieszyła się zrana i nie mogła czekać, należy bibułką (są w tym celu specjalne bibulaste papierki), zdjąć nadmiar kremu z twarzy i dopiero pudrować. Osobom mającym tłustą skórę, radzimy nie nakładać kremu, gdyż tłuszcz, używany na noc wystarcza im w zupełności.

— Czy krem pod puder powinien być biały czy również lekko ocre?

— To zależy od tego w jakim tonie ma być cera; jaśniejszym czy ciemniejszym. Dla „średniej" cery ocre nie potrzeba używać kolorowego kremu. A zatem bierzemy na dwa palce krem, którym się zwykle posługujemy i masujemy nim lekko twarz, idąc od brody ku uszom i skroniom. Następnie masujemy czoło. Nie powinniśmy zapominać, że smaruje się zawsze twarz idąc od dołu do góry. Niektóre panie zamiast kremu używają oliwy, specjalnej tualetowej oliwy, która jest wskazana dla delikatnych skór. Ale usunięcie nadmiaru oliwy wymaga więcej zabiegów, trzeba twarz okładać zimnemi kompresami, które zmienia się cztery, pięć razy, a następnie osuszyć ją bibułką.

— A więc, kiedy twarz jest prawie sucha używać pudru?

— Ależ nie! Nigdy pudru „ocre" nie nakłada się bezpośrednio na krem, jeżeli chcemy mieć aksamitną delikatność i matowość cery.

— Nie rozumiem jak mam postąpić! — powiada zdziwiona paryżanka.

— Na tem właśnie polega cały sekret! Najpierw pudrujemy twarz jasnym pudrem, jaki zwykle używamy; bierzemy puszek, albo ostatecznie trochę waty i nakładamy grubą warstwę pudru, „mączymy" twarz obficie, tak, żeby skóra pokryta była zupełnie pudrem. Następnie bierzemy mięciutką szczoteczkę i zdejmujemy zbyteczny puder, uważając, żeby twarz była nim jednolicie pokryta. Trzeba uważać, żeby w jednych miejscach nie przeświecała skóra, w drugich znów, nie spoczywała gruba warstwa pudru.

— A więc dopiero po tym pudrze można się pudrować kolorem ocre?

— Tak. Z pudrem ocre postępujemy w następujący sposób. Używamy innego puszku lub watki i pozostawiamy chwilkę puder na twarzy, żeby się z poprzednią warstwą dobrze złączył, a następnie szczoteczką zdejmujemy nadmiar pudru. Puder ocre musi być w bardzo dobrym gatunku, nadzwyczajnie miałki; nie powinniśmy patrząc na twarz mieć wrażenie, że ją pokrywa kataplazm; pomimo bowiem pudru powinna być widoczna delikatność skóry.

— Jakiego różu do policzków i do ust należy używać do cery ocre?

— To zależy od cery i koloru włosów; chociaż do każdej cery trzeba stosować inny odcień, jednak możemy w przybliżeniu określić jaką barwę powinna używać brunetka lub blondynka. A więc brunetka o ciemnej cerze — powinna stosować pudry: 1) ocre różowy, 2) Créole, 3) Ocre Soleil. Do policzków róż ceglasty „brique", a do ust Grenat, albo Carmin.

Brunetka, o jaśniejszej cerze będzie używać pudrów: 1) Brzoskwiniowy pêche, 2) Ambre, 3) Chamois; do policzków róż: Mandarine, albo Geranium; do ust: Rubis, albo Capucine, albo Tango. Tych samych pudrów i różu używają też rude blondynki.

Szatynki i blondynki o ciemnej cerze powinny stosować pudry: 1) Morelowy, Abricot doré, 2) Ocre, 3) Soleil brûlant; do policzków: róż Orange, albo Electric lub Anemone, do ust: Dahlia i Bagdad.

Blondynki o jasnej cerze używają pudrów: 1) Rose Corail, 2) Chair doré (cielisty złoty, 3) Ocre. Do policzków róż Capucine - Clair albo Sanguine, do ust: Rouge éclatant, Flamme, Capucine clair.

W. Langer

„Okupacyjny strajk" kucharski

Monsieur Picot, początkujący lekarz paryski, od trzech lat posiadał doskonałą służącą — Zuzannę. Przed kilkunastu dniami, zdarzyło się, że Zuzanna, za jakieś drobne przewinienie otrzymała od lekarza naganę.

Rozgoryczona wymówką i będąc pod wpływem nastrojów strajkowych dni Paryża, Zuzanna również postanowiła ogłosić strajk, okupując kuchnię i spiżarnię. Dzięki namowom policjanta, „pracownica domowa" ewakuowała okupowany teren.

Nie zrezygnowała jednak ze swego projektu. Nieustępliwa służąca udała się do swego pokoiku na 6-tem piętrze, zabarykadowała się na dobre i nie opuszcza go już od 8-miu dni. Pożywienia dostarcza jej przyjaciel zapomocą linki. Ponieważ policja nie chce dalej interwenjować w tej sprawie, lekarz postanowił zwrócić się do sędziego o pomoc. Ulica paryska, pasjonuje się obecnie, w jaki sposób sędzia zmusi zaciętą Zuzannę do opuszczenia pokoju.

NOWELKA NIEDZIELNA

Sensacyjna powieść

Od dawna znałem Pawła Rulińskiego i miałem wrażenie, że jest to człowiek wykolejony. Na uniwersytecie miał on kilku kolegów posiadających wielkie zdolności pisarskie, (które ich następnie okryły sławą) i ta znajomość okazała się szkodliwa dla biednego Pawła. Wyobraziło mu się, że ma również talent literacki; porzucił prawo i zaczął pisywać artykuły, krytyki, poezje i nowelki, które z wielkim trudem umieszczał.

Literackie niepowodzenia i niedostatek, w jakim żył, rozgoryczyły go zupełnie, miał pretensję do całego świata i zatruwał życie żonie i znajomym nieustannymi narzekaniami.

To też zdziwiło mnie, kiedy pewnego dnia zjawił się do mnie z rozpromienionią twarzą i śmiejącemi się oczami.

— Trzymam fortunę za ogon! — zawołał wesoło — mam nadzwyczajną sposobność, żeby wybić się i wzbogacić! Teraz dopiero pokażę kim jestem!

— Co się stało? opowiadaj — zapytałem zaintrygowany.

— Pewne wydawnictwo ogłosiło konkurs na sensacyjną powieść, pierwsza nagroda 10 tysięcy złotych. Napiszę powieść i dostanę pieniądze. Ale to będzie dopiero początek! Inne wydawnictwa zwrócą się do mnie z obstalunkami, stanę się sławny i bogaty! Zobaczysz, to kwestja najdalej roku!

— Życzę ci tego z całego serca — odpowiedziałem.

Upłynęło kilka miesięcy; zapomniałem zupełnie o konkursie, ale pewnego dnia przechodząc blisko mieszkania Rulińskiego przypomniałem sobie o jego projektach i wstąpiłem dowiedzieć się, jak mu szła praca. Zastałem go przy stoliku, zarzuconym stosami zapisanych kartek.

— Widzisz — mówił gorączkowo — wszystko dotąd szło mi jak z płatka, powieść zapowiada się nadzwyczajnie; jest tylko jedna rzecz, której nie mogę opisać! Jedna straszna scena... nie mogę z nią dać sobie rady! Przerabiam ją i przerabiam!... Niema w niej życia... niema prawdy... Cała moja przyszłość od niej zależy! Sława... imię... wszystko... od tej sceny, która jest finałem, potężnym finałem mojej powieści... Jeżeli z tego nie wyjdę, to chyba oszaleję!...

Istotnie, wydawał mi się nadzwyczajnie podniecony, zeszczuplał, pobladł od pracy i wysiłku; zauważyłem nawet kilka srebrnych włosów na skroni. Nie chcąc mu przeszkadzać, opuściłem go niebawem.

I znów upłynął czas jakiś, kiedy pewnego dnia Ruliński zatelefonował do mnie, wzywając mnie do siebie.

— Jutro rano odnoszę rękopis do wydawnictwa, ale dziś wieczorem chciałbym ci niektóre ustępy mojej powieści przeczytać, będziesz pierwszym krytykiem mego dzieła, które jest arcydziełem, mogę to śmiało powiedzieć!

Nie dałem na siebie długo czekać, gdyż zaciekawiała mnie ta cała historja. Ale kiedy Ruliński otworzył mi drzwi — przestraszył mnie jego wygląd. Miał twarz śmiertelnie bladą, włosy w nieładzie, ubranie zmięte, jak gdyby w niem się przespał i rozwiązany krawat. Oczy błyszczały jakimś dziwnym ogniem, ruchy były automatyczne, jakby nawpół świadome. Cicho, skradając się na palcach przeszedł do swego pokoju i tajemniczo zamknął za nami drzwi. Usiadł przy stoliku, wziął w rękę gruby zeszyt. — Siadaj przy mnie i posłuchaj — rzekł półszeptem.

Zapaliłem papierosa i czekałem dłuższą chwilę, gdy Ruliński przerzucał nerwowo kartki rękopisu, nie decydując się od czego ma zacząć.

— Nie będę ci czytał innych rozdziałów, — rzekł nakoniec — przeczytam tylko to, co jest największą wartością tej powieści, to nad czem biedziłem się tyle czasu. Kiedy zbliżyła się data konkursu powiedziałem sobie: — Muszę te scenę mieć... muszę... muszę... żeby nie wiem co!... słuchaj!

Ruliński zaczął czytać. Słuchałem go narazie obojętnie, a potem z coraz większem zainteresowaniem; scena, którą opisywał rozwijała się z jakąś nieubłaganą konsekwencją; nadzwyczajnie drobiazgowo zaobserwowana przerażała swoim realizmem, miała w sobie wizjonerską siłę. Czułem jak powoli wzruszenie mnie ogarnia, a potem niepokój i zgroza, serce zaczynało mi bić silniej, zimny dreszcz przebiegał od czasu do czasu.

Ruliński czytał, jak w gorączce, drżał na całem ciele, chwilami tchu mu brakło i głos załamywał się, krople potu wystąpiły na czoło. Nakoniec urwał.

— Tak, to nadzwyczajnie oddane — rzekłem — z taką siłą, z taką prawdą...

— Z taką prawdą — powtórzył jak echo.

— Dostaniesz pierwszą nagrodę, nie mam wątpliwości!

— Tak, jestem jej pewny — rzekł podnosząc nagle głowę z błyskiem szalonej dumy w oczach.

— To morderstwo opisane tak, jak gdybyś je był widział — mówiłem istotnie przejęty opowiadaniem — po mistrzowsku! Muszę powinszować twojej żonie — dodałem wstając — czy można ją widzieć.

— Moja żona! — szepnął Ruliński, jak gdyby budząc się ze snu i nagle rzucając się ku drzwiom zasłonił je sobą. — Nie idź tam, nie wolno!... Ja nie pozwalam! — szeptał z obłąkaniem.

Poczułem nagle, że skóra cierpnie mi na całem ciele, odepchnąłem Rulińskiego, który upadł na fotel i szarpnąłem za klamkę. Drzwi prowadziły do sypialnnego pokoju Rulińskich.

Oczom moim przedstawiał się straszny widok. Na zalanem krwią łóżku leżały zsiniałe zwłoki Rulińskiej. Pokój był w nieładzie, świadczącym o oporze, jaki stawiła ofiara. Krew już zaschła; zabójstwo musiało nastąpić minionej nocy.

— Ty ją zabiłeś, żeby ten mord opisać — zawołałem ze zgrozą.

Ruliński rzucił się na kolana, wybuchając płaczem.

— Nie mogłem się oprzeć, nie mogłem zwalczyć pokusy! Musiałem, musiałem to zrobić! Nie wydaj mnie zaraz, błagam ciebie!... Niech nagrodzą, powieść! Potem sam się oddam w ręce policji! Sam wszystko wyznam!

Ale okrzyk mój i łkanie Rulińskiego ściągnęły uwagę sąsiadów, którzy zaczęli dobijać się do drzwi. Ktoś sprowadził policję...

M...ira

WESOŁE ABC



ZAMARZNIĘCI

— Czy chciałby pan wydostać się z obecnego mieszkania?

— Owszem, jest ono nieco za chłodne.

PRZYGODA PUŁKOWNIKA

Emerytowany pułkownik kawalerji, ażeby wynagrodzić swego wnuka za promocję pełną „piątek" i „czwórek", postanowił mu kupić paczkę piłek do palanta.

— No, chodź — idziemy po piłki — zawołał na syna.

W wielkim domu towarowym, dziale przyborów sportowych i zabawek wszystko szło jaknajlepiej. Dziadek i wnuk wybrali razem piłki najlepszego gatunku, kiedy jednak już paczka była zapakowana, malec uderzył w bek.

— Co ci jest, do stu fur beczek kartaczy, piorunów! — krzyknął dziadek.

— Kiedy ja chcia — łem — łem mieć — uuu! konie... na... biegunach — płacze wnuk.

— Miałeś odemnie dostać piłki. Kupiliśmy piłki, zabierzemy piłki. W życiu musi być jakaś dyscyplina! — mruczy niezadowolony pułkownik.

W domu jednak dziadek jest bez humoru. Gryzą go wyrzuty sumienia. Miał przecież zrobić wnukowi przyjemność, a tymczasem skrzyczał go i wcale nie dał mu tego, co było marzeniem dzieciaka.

Zawraca więc do sklepu, kupuje najpiękniejszego konia na biegunach, nie zgadza się nawet, ażeby sprawunek odesłano, lecz sam pracowicie taszczy drewnianego konia do domu.

W przedpokoju, gdy pokojówka otworzyła drzwi, pułkownik ciągle patrzy tylko na prezent, jaki zaraz odda w ręce wnuka. Ażeby zrobić niespodziankę, siada sam na konia, przykłada ręce do ust, udając trąbkę—tratata! tratata! — i triumfalnie objeżdża mieszkanie.

— Na progu stołowego pokoju poczuł jakiś niepokój. Przy okrągłym stole siedzi sześć osób, które z dziwnemi minami patrzą na siwego pułkownika, galopującego na drewnianym koniku...

...Pułkownik trafił o piętro niżej... (f).

Skok ze spadochronem

Przyszło do mnie pięciu eleganckich panów w mundurach. Zdjęli grzecznie czapki z żółtemi otokami i mówią:

— Kochany panie Quas! Znając pańską uczynność, postanowiliśmy pana prosić o wzięcie udziału w meetingu lotniczym...

Chrząknąłem skromnie.

— Chętnie — powiadam. — ale dlaczego mnie?



— Dla reklamy — odpowiedzieli chórem.

Pogłaskany mile w swej próżności, zapytałem jeszcze:

— To co ja, właściwie, tego?...

— Chodzi nam o propagandę skoków ze spadochronem. Zabierzemy panu najwyżej pół godziny czasu.

— Czy jakiś strój oficjalny, smoking, tużurek?...

— Och, to zbyteczne? Zresztą czas już jechać — oświadczył jeden z panów, spoglądając na zegarek.

Siedliśmy do oczekującego przed domem auta, które w pięć minut zawiozło nas na lotnisko.

Tłumy publiczności powitały mnie burzą frenetycznych oklasków.

— Quas! Quas! — ryczeli wszyscy.

Z dumnie wypiętą piersią przeszedłem mimo, miotając błyskawicami spojrzeń. Zdołałem tylko zauważyć, że kilka pań ofiarnie zemdlało, co podnieciło ogólny entuzjazm.

Przygotowany dla nas samolot warczał groźnie, gotując się do lotu. Zająłem miejsce z godnością, odpowiednią swej roli. Spokój, z jakim siadali moi towarzysze, natchnął mnie otuchą na przyszłość.

Po chwili byliśmy w przestworzu. Kula ziemska wirowała w dole, jak wielka piłka. Poczucie dobrze spełnionego obowiązku społecznego łagodziło przykrości sensacyj wewnętrznych, jakich od czasu do czasu doznawałem.

Nagle dwaj panowie podnieśli się i skierowali w moją stronę.

— Już czas. Wstawaj pan! — rzekł jeden.

Podniosłem nań niewinny wzrok.

— Dlaczegóż to? — zdziwiłem się.

— Pora już skakać.

— Proszę bardzo. Nie siedzę przecież przy drzwiach — odparłem uprzejmie.

— Panie Quaś. Bez kawałów. Skacz pan, bo publik się niecierpliwi!

— Ja... jakto?! — wyjąkałem.

Ale nie chcieli już odpowiadać. Dwu drabów chwyciło mnie za ręce, trzeci omotał mi brzuch sznurami spadochronu, poczem otworzył drzwiczki.

Włosy stanęły mi dęba.

— Ludzie! Ja mam żonę! Pięcioro dziatek! Bierzcie portfel, bierzcie zegarek po stryjciu, tylko puszczajcie mnie zdrowo! — wołałem przejmująco.

Rozpaczliwy apel nie wzruszył ich kamiennych serc.

— Hopla! — zarechotał jeden szatańskim śmiechem.

— Ja nie chcę! — ryknąłem w śmiertelnej trwodze.

Ale dwaj oprawcy spychali mnie już w otchłań, klnąc moje zęby i pazury, któremi usiłowałem się bronić.

W ostatniej chwili zdołałem uchwycić jedną ręką krawędź powłoki. Ciało zwisało już nad przepaścią.

Wtedy jeden z moich katów okrutnem pchnięciem buta pozbawił moje palce ostatniej deski ratunku.





Jak kula runąłem wdół.

Widziałem zbliżającą się ziemię, a na niej czarny tłum publiczności. W ostatniej chwili ujrzałem, że lecę w środek masy ludzkiej. Jeszcze dostrzegłem w niej swoich pięcioro dziatek.

Kiedy otworzyłem oczy, moje dziatki leżały dokoła mnie, wijąc się konwulsyjnie.



— Tato spadł z łóżka! — wołały, tarzając się po podłodze ze śmiechu.

To był sen!

Quas

Niespodzianka na inspekcji
Co zastał na prowincji rządowy kontroler

Pewien sędzia paryski udał się na inspekcję więzienia do departamentu Gironde. Gdy przybył do starego więzienia, zastał wrota otwarte naoścież. Przed bramą siedział spokojnie człowiek, trzymając w ręku pęk kluczy.

— Proszę mnie zaprowadzić do dyrektora więzienia — polecił sędzia.

Bardzo żałuję, ale pana dyrektora niema, wyjechał na cały tydzień — odparł spokojnie odźwierny.

— W takim razie proszę zawołać dozorcę, chcę zwiedzić więzienie.

— Niestety, dozorca je w tej chwili śniadanie. W takim momencie pod żadnym pozorem nie wolno mu przeszkadzać.

Sędzia oburzył się.

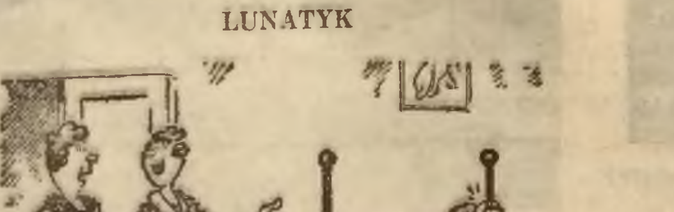
— Ładne tu panują stosunki! Dyrektora niema, a dozorca je śniadanie! A kto pan jest właściwie?

— Ja jestem więźniem — odparł człowiek z kluczami. Zastępuję chwilowo dyrektora i dozorcę.

Zdziwiony sędzia kazał sprowadzić autentycznego dozorcę, który, jak się okazało, jadł śniadanie w pobliskiej kawiarence.

Dozorca wyjaśnił, że więzień sprawujący jego funkcję, doskonale się do tego nadaje. Jest to człowiek zupełnie porządny, zamknięty w więzieniu za włóczęgostwo. Z więzienia jest bardzo zadowolony, gdyż dotąd nie miał gdzie mieszkać. Czuje się doskonale i niema obawy, żeby chciał uciekać. Przeciwnie, dozorca wyraził przypuszczenie, że po odsiedzeniu kary zarząd więzienia będzie miał duże trudności z usunięciem swego pupila.

LUNATYK



— No, już teraz nie będzie mógł w nocy chodzić po dachach

DOBRY SPOSÓB



— To go już powinno odzwyczaić.

SZKOT PRZY KASIE KOLEJOWEJ

— Ile będzie to kosztowało, jeśli pojedzie ze mną mój synek? — zapytuje Szkot w kasie kolejowej.

— Nic, jeśli synek ma mniej, niż cztery lata, — odpowiada kasjer.

— Ale on też musi zająć miejsce.

— No, tak.

— No, to jaką otrzymam zniżkę, jeśli zostawię go w domu? — bada sprytny Szkot.

ZAROBEK SCHMELINGA

Podczas swych występów w Nowy Jorku, Schmeling powracał wieczorem do domu ciemną ulicą i o kilka kroków usłyszał krzyk i szamotanie się ludzi. Skoczył ku bijącym się i zobaczył, że olbrzymi drab bije cherlawego człowieka, który aż jęczy pod ciosami. Bokser wpada na drybiasa i w ciągu kilku sekund rozciąga go, potężnem uderzeniem w szczękę.

Cherlak z podziwem spogląda na wybawcę, otrzepuje się z kurzu, a potem wyjmuje z kieszeni 50 dolarów i wręczając bokserowi, mówi:

— Byczo zrobione! Masz, oto połowa z tego com mu ściągnął. (r)

W DOBIE WŚCIEKLIZNY

Pan Porzeczka spędził fatalnie noc. Nie mógł spać, wobec całonocnego ujadania psa. Rano pyta gospodyni, co się dzieje z Luxem, że całą noc wył i nie przyszedł na śniadanie. Czyżby zachorował?

— Lux się wściekł i zabrali go do hycla. To ja szczekam dziś całą noc. Całe szczęście, że nie zapłaciłam dotąd podatku za psa.

— A jak i za to każą pani płacić podatek, bo jednak szczekanie słychać dokoła? (r).

CO KTO WOLI...

Pewnemu autorowi robiono w gronie koleżeńskiem wyrzuty, iż nazbyt widocznie goni za popularnością.

— Cóż zrobić, moi drodzy, muszę wam przyznać słuszność — odpowiedział pisarz — ale widzicie to wszystko z tego pochodzi, że wolę setne wydanie mych książek, niż setną rocznicę mych urodzin.

NAJLEPSZE KSIĄŻKI

Pewien dziennik amerykański przeprowadził niedawno wśród wybitnych osobistości miejscowego świata przemysłowego, handlowego, naukowego i politycznego ankietę na temat: „Jakiej książce mam najwięcej w życiu do zawdzięczenia?"

Słynny potentat finansowy J. Pierpont Morgan odpowiedział krótko i węzłowato:

— „książce kucharskiej mojej matki oraz książeczce czekowej mego ojca"...

ŚRODEK NA WYMOWĘ

Niedawno w sejmie posłowie znienacka nabrali potrzeby wylewności i mowy ich dłużyły się w nieskończoność. Przemawiano bezładnie i krzykliwie, na co marszałek zaproponował:

— Proszę panów, a może byśmy mówili tylko po czterech naraz? (r).

Z PAMIĘTNIKA MECENASA

Jeżeliby ludzie wszystkie swe sprawy załatwiali uczciwie, jak serce i Pan Bóg każe, to na cóż bylibyśmy potrzebni, my, adwokaci? (r).

MYŚLI ZDRADZONEJ

A jednak wszyscy mężczyźni, bez względu na rasę i wyznanie, są w gruncie rzeczy — tajnymi mahometanami. (r).

ROZWAŻANIA DONŻUANA

Jak się kończy pierwsza miłość, to niewiadomo, czy będzie się żyć; jak się kończy druga miłość — wiadomo, że żyć się będzie; a jak się kończy trzecia miłość, to wiadomo nawet z kim się będzie żyć. (r).

TO DOPIERO JEST OBRONA!

W sądownictwie angielskiem znana jest „zagadka Codda" (Codd's Puzzle), powstała na tle obrony wieśniaka, oskarżonego o kradzież kaczki.

Obrońca właściwie nie miał nic do powiedzenia, bo kaczkę znaleziono za pazuchą u oskarżonego: Ale obrońca Codd postawił kwestję w ten sposób:

— Panowie przysięgli! Po pierwsze, mój klient kupił kaczkę i zapłacił za nią. Po drugie, mój klient znalazł tę kaczkę. Po trzecie, kaczkę tę podarowano memu klientowi. Po czwarte, klientowi mojemu włożono podczas snu kaczkę za pazuchę. Po piąte, kaczka wleciała do ogrodu mego klienta. Po szóste, gdy mój klient był w karczmie, ktoś złośliwy wsunął mu kaczkę pod płaszcz i t. d.

Wymowny obrońca uzasadniał każde ze swych twierdzeń i słuchacze wkrótce mogli nabrać przekonania, że kaczki wogóle nie było. To też przewodniczący ławy przysięgłych spytał obrońcę, jaki z punktów swej obrony uważa za najważniejszy.

— Żadnego — odparł Codd bez namysłu. — Mój klient przedstawia wszystkie te argumenty pod rozwagę, a niech przysięgli rozstrzygają.

Oczywiście, że oszołomieni tą łamigłówką sędziowie, uniewinnili wieśniaka. (f).

Karykatura polityczna



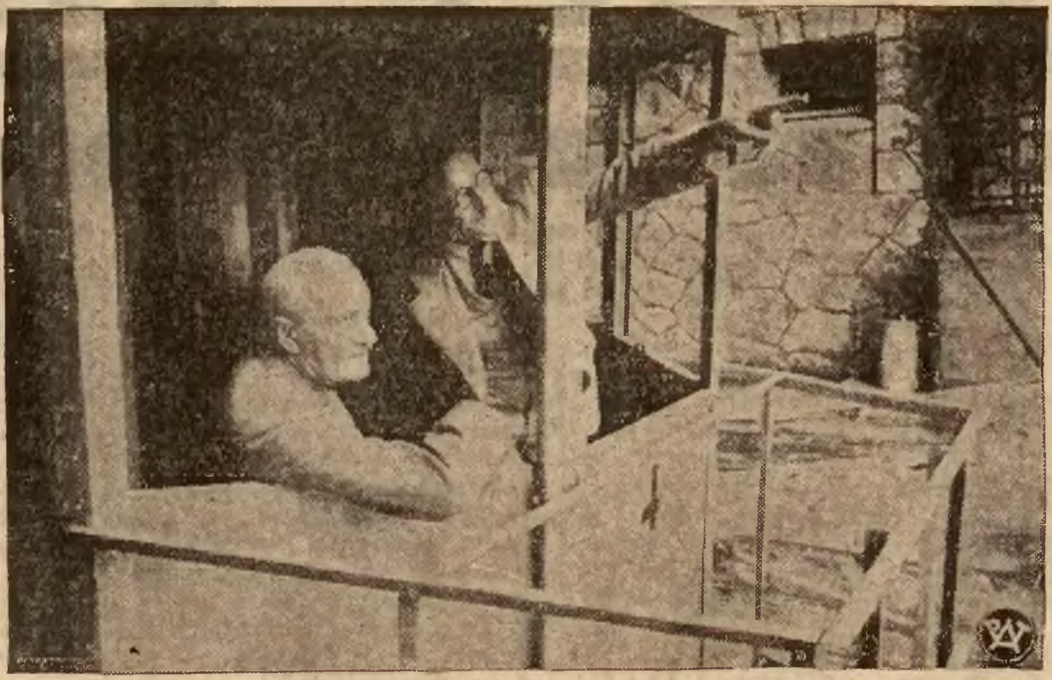
„Co? Obce kohorty mają rządzić w naszej ojczyźnie?" — tak zaczyna się jedna ze strof „Marsyljanki". Paryski tygodnik „Gringoire" ilustruje te słowa powyższą karykaturą, zwracając uwagę, jak oto „Marsyljanka", francuski hymn narodowy, została sparodjowana przez filosowiecką politykę francuską i przez rządy „Frontu Ludowego".

AMB. ŁUKASIEWICZ W PARYŻU



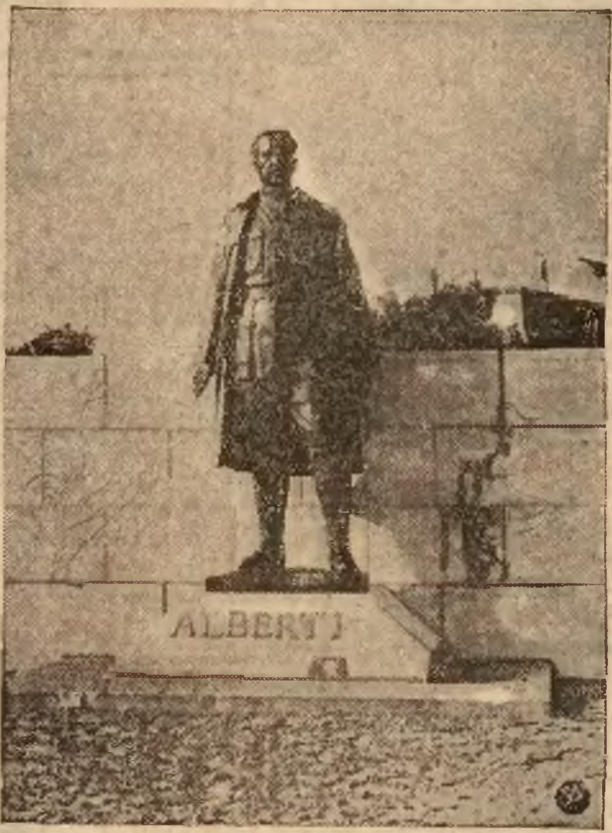
Amb. Łukasiewicz w otoczeniu członków ambasi polskiej, składa wieniec u stóp pomnika Adama M kiewicza w Paryżu.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM



Podczas pobytu w Zakopanem Pan Prezydent R. P. udał się na Kasprowy Wierch. Na zdjęciu Pan Prezydent z wiceministrem Bobkowskim w wagonie kolejki linowej.

POMNIK KRÓLA ALBERTA



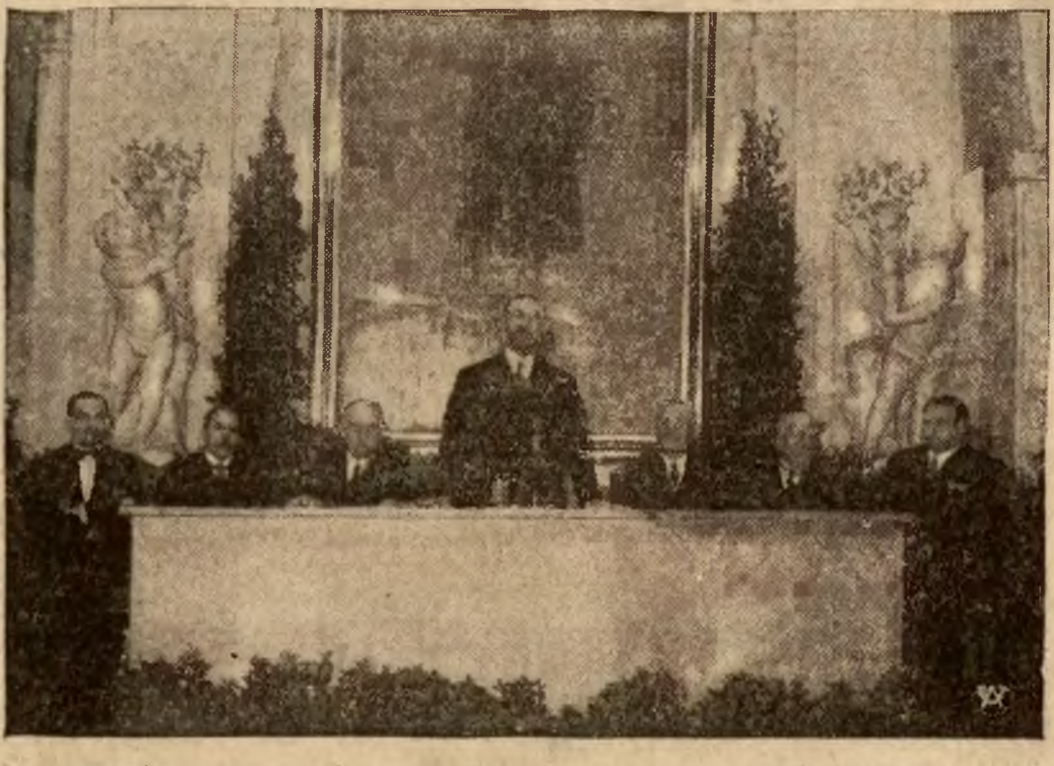
W Paryżu francuski minister wojny, Daladier, dokonał odsłonięcia pomnika ku czci bohaterskiego króla Belgów — Alberta I.

MEDALE DLA ZWYCIĘZCÓW ABISYNJI



Uczestnicy kampanji włoskiej w Abisynji otrzymają pamiątkowe medale. Prawa strona medalu przedstawia króla Wiktora Emanuela, zaś lewa — obok wiązek liktorskich ma wyryte słowa: „Wielu nieprzyjaciół — wiele zaszczytu".

VI MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUK ADMINISTRACYJNYCH W WARSZAWIE



W Warszawie obradował Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych. W kongresie wzięło udział 20 państw. Na zdjęciu — prezydjum kongresu. Przemawia delegat hiszpański.

CHIŃSKI POLITYK W WARSZAWIE



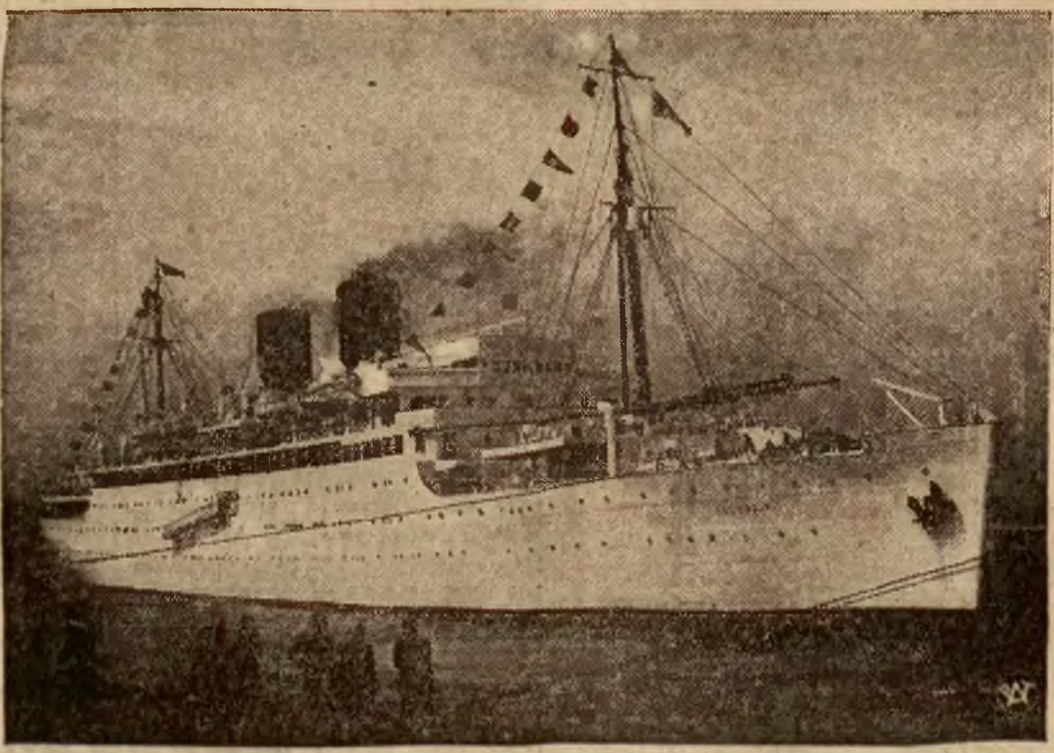
Do Warszawy przybył członek rządu chińskiego dr. Tai-Chi-Tao, współpracownik dr. Sun-Jat-Sena, założyciela partji narodowej w Chinach (Kuomintangu).

KRÓLEWSKI OLIMPIJCZYK



Najstarszy syn następcy tronu szwedzkiego, Gustaw Adolf, weźmie udział w Olimpjadzie berlińskiej. Na zdjęciu książę Gustaw ze swym koniem „Aida".

FRANCUSKI OKRĘT W GDYNI



Do Gdyni zawinął francuski statek „Colombo". Jest to pierwszy statek nowootwartej linji Le Havre — Southampton — Kopenhaga — Gdynia — Leningrad.

SZTANDAR OLIMPIJSKI



Fragment obozu olimpijskiego, przygotowanego na przyjęcie 1000 chłopców 23 narodowości. Na zdjęciu sztandar olimpijski przy wejściu do obozu.

PRZYJAZD WALASIEWICZÓWNY



Do Warszawy przybyła nasza świetna lekkoatletka Stella Walasiewiczówna. Na zdjęciu Walasiewiczówna w drodze do Polski na statku „Batory" odpoczywa po treningu.

PIERWSZY ZWYCIĘZCA MARATONU



Grecki kupiec, Spiridon Louis, zwyciężył w Maratonie na pierwszych nowożytnych igrzyskach olimpijskich w 1896 w Atenach. Obecnie wręczy on kanclerzowi Hitlerowi wieniec olimpijski. Na zdjęciu Louis (z lewej) w rozmowie z burmistrzem Aten, Kotziasem.

ŻOŁNIERZE W WODZIE



W Wiedniu odbył się ciekawy pokaz ćwiczebny oddziałów wojskowych. Na zdjęciu oddział karabinów maszynowych w czasie akcji w wodach Dunaju. Żołnierze są nadzy, tylko w hełmach, a karabin spoczywa na kole i poduszce gumowej.